



CZY POLSKĘ CZEKA WOJNA?



CZYTAJ STR. 3

Z ogromnym smutkiem i bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Mirosława Osińskiego

Panu Sylwestrowi Osińskiemu,

*najszczerze wyrazy współczucia, wsparcia
i otuchy w trudnych chwilach z powodu śmierci*

Brata

**składa Zarząd Mazowieckiej Wspólnoty
Samorządowej**

Drodzy Czytelnicy!

W Wasze ręce oddajemy pierwsze w 2022 roku wydanie gazety Samorządność.

W 63 numerze gazety z uwagi na napiętą sytuację międzynarodową poprosiliśmy o odpowiedź na pytanie „Czy Polskę czeka wojna?” Roberta Kuraszkiewicza – publicysty, historyka, autora wydanej pod koniec ubiegłego roku książki „Polska w nowym świecie”. To co się dzieje w ostatnim czasie w Europie Wschodniej, m.in. kryzys migracyjny na granicy polsko-białoruskiej, agresja Rosji wobec Ukrainy, kryzys gazowy to tematy które chcemy poruszać również w kolejnych wydaniach Samorządności.

W numerze znajdziecie również m.in.: - Informacje na temat zmian ustrojowych Warszawy, które przygotowała Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wraz z Bezpartyjnymi Samorządowcami z Warszawy (s.5). - Rzecznik MWS Dominik Łęzak rozmawia o inwestycjach

w powiecie pruszkowskim ze starostą Krzysztofem Rymużą (s.7). - Redaktor Łukasz Perzyna w temacie inflacji rozmawia z ekonomistą, przedsiębiorcą Dariuszem Grabowskim (s.8). - O Centralnym Porcie Komunikacyjnym i Regionalnych Radach Społecznych pisze Adam Zieliński (s.16). To tylko część tematów które poruszamy na 24 stronach najnowszego wydania Samorządności!

Zapraszam do kontaktu i współtworzenia gazety. Jesteśmy otwarci na współpracę redakcyjną oraz zachęcam do wsparcia gazety poprzez wykupienie reklamy.

Aktualne wydanie (oraz wszystkie archiwalne) dostępne również online pod adresem: mws.org.pl/gazeta.

Z pozdrowieniami,

PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL



Najważniejsze słowo - **wspólnota**



W sytuacji, gdy po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat zagrożenie wojną pojawia się tak blisko granic Polski, pojęcie wspólnoty, zawarte również w nazwie, jaką wybraliśmy, powołując porozumienie niezależnych samorządowców, staje się kluczowe dla nas wszystkich.

Zrozumiały niepokój Polaków, związany z groźbami Rosji wobec Ukrainy oraz koncentracją wojsk, usmierzyc mogą wyłącznie solidarne działania wszystkich sił politycznych i skuteczne przygotowanie na wszystkie warianty rozwoju sytuacji z „gorącą wojną” i kryzysem humanitarnym włącznie - ale przy równoczesnym wykorzystaniu możliwości zapobieżenia najczarniejszym z nich. Niezbędne okazuje się zaniechanie codziennych, błahych zwykle parlamentarnych swarów na rzecz realizowania racji stanu - i szukanie rozwiązań przywracających poczucie bezpieczeństwa zwykłym obywatelom.

Wielokrotnie w ostatnich dekadach demonstrowane poczucie wzajemnej solidarności Polaków znajdowało wyraz w sąsiedzkiej współpracy w okresie niedoborów i restrykcji poprzedniego ustroju, również w najgorszym czasie stanu wojennego, a także we wspólnej pomocy ofiarom klęsk żywiołowych, w tym „powodzi stulecia” oraz w masowym udziale rodaków w akcjach dobroczynnych zarówno Caritasu jak Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Potwierdziło się

również w okresie pandemii koronawirusa, w gotowości wzajemnego wspierania się w ramach wspólnot lokalnych, rodzinnych, rówieśniczych i zawodowych. Politycy powinni więc udowodnić, że ich zachowania i działania nie odbiegają od społecznych nastrojów ani oczekiwań.

Na władzach wszelkiego szczebla spoczywa najważniejszy obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa Polakom, zamieszkałym na Ukrainie. Stanowią niezwykle cenną część narodowej wspólnoty. Zwykli podkreślać, że ich przodkowie nigdy Polski nie opuszczali, to za sprawą polityków i dowódców przesuwali się granice. Pielęgnują tradycję i piękną polszczyznę, ich dzieci przyjeżdżają do Polski na studia okazują się później wartościowymi pracownikami i założycielami firm, często w innowacyjnych branżach gospodarki.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, skupiająca środowiska lokalne, skupione wokół pomyślności Małych Ojczyzn, wielokrotnie okazywała w miarę swoich możliwości pomoc rodakom zza wschodniej granicy. Dla władzy powinno stać się oczywiste, że ich los pozostaje wartością najistotniejszą w narastającym konflikcie. Polacy z Ukrainy powinni uzyskać pewność, że również w wypadku zaistnienia najczarniejszych scenariuszy mogą liczyć na pomoc z kraju.

Polska wielokrotnie w ostatnich latach wspierała demokratyczne dążenia na Ukrainie (Pomarańczowa Rewolucja) oraz aspiracje jej społeczeństwa dołączenia do wspólnoty europejskiej (Euromajdan). Autorytet międzynarodowy, jaki Polska wypracowała sobie jako kraj, do którego zaczęły się wolnościowe przemiany, sprzyja odgrywaniu przez nas pojednawczej roli również w obecnym konflikcie. Wspólnym celem stać się powinno uniknięcie najgorszego. Z lat 1980-81 sami bowiem znamy doskonale złowrogi pocucie presji, spowodowane manewrami obcych wojsk na granicach i groźbą zbrojnej inwazji. Ruchy armii państw Układu Warszawskiego nie powstrzymały jednak na trwałe fenomenu Solidarności. Duch swobody, wbrew zagrożeniu zewnętrznemu i przemocy stanu wojennego odrodził się przed upływem dekady w całej, błyskawicznie zmieniającej się i integrującej naszej części Europy. Respektowanie międzynarodowych zobowiązań okazuje się dziś konieczne również dlatego, że wiele razy w historii ponosiliśmy straty, ponieważ pozostawiliśmy porzuceni przez sojuszników i osamotnieni.

Poczucie wspólnoty Polaków, znaczące się w pierwszych społecznych reakcjach na eskalację konfliktu, powinni znaleźć wyraz w polityce rządu i działalności polskiej dyplomacji. Stajemy wobec wyzwań, które określają pozycję międzynarodową Polski i nasze bezpieczeństwo na wiele kolejnych dziesięcioleci. Politycy muszą temu zadaniu sprostać.

MARIUSZ AMBROZIAK – WICEPREZES MWS

Gazeta
Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cypryjska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Czy Polskę czeka wojna?



W 1981 roku, w okresie legalnego działania pierwszej „Solidarności”, Polacy najczęściej zadawali sobie pytanie: Wejdą, czy nie wejdą do Polski?

Od tamtego czasu minęło 40 lat i pytanie znowu powróciło, tyle tylko, że dotyczy Ukrainy, ale pojawił się drugi człon tego pytania: A jak wejdą na Ukrainę, to czy Polskę czeka wojna?

Wiele się zmieniło przez te 40 lat, ale potencjalny agresor jest ten sam, tyle tylko, że w 1981 roku występował pod nazwą: Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, a dziś pod nazwą Rosja. Imperializm rosyjskiego narodu, ku uciesze świata, zanikł w okresie „pierestrojki”. Niektórzy politolodzy twierdzą, że on tylko na moment schował się. Chyba mają rację, bo teraz za sprawą prezydenta Rosji - Władimira Putina rozwija się i na obecnym etapie stara się dorównać imperializmowi carskiemu, tworząc poważne zagrożenie, już nie tylko dla Polski oraz Europy, ale dla całego świata.

We wszystkich okresach swojego istnienia Rosja zachłannie patrzyła na Europę jak na potencjalne źródło swojej potęgi i dobrobytu. Nieszczęście polega na tym, że tam gdzie wchodziła - kończył się dobrobyt.

Czy wejdą na Ukrainę, a jak wejdą, to czy Polskę czeka wojna?

O odpowiedź na to trudne pytanie zwróciłem się do Roberta Kuraszkiewicza – publicysty, historyka, autora takich książek jak Polityka nowoczesnego patriotyzmu oraz Polska w nowym świecie, w których ten bardzo zdolny politolog poddaje analizie obecny poziom zagrożeń dla świata, w tym dla Polski, wynikający z bardzo niebezpiecznego poziomu napięć istniejących pomiędzy światowymi mocarstwami, które pewnie budowały się latami, ale teraz ujawniły się z niezwykle siłą.

A oto wypowiedź Roberta Kuraszkiewicza:

Odpowiadając na pytanie trzeba popatrzyć na rzeczywistość w szerszym kontekście. Jak piszę w swojej najnowszej książce tworzy się nowy ład światowy i każdy z głównych graczy politycznych w skali globalnej stara się zająć jak najlepszą pozycję. Następuje przeniesienie głównej osi geopolitycznej z Atlantyku na Pacyfik, a Stany Zjednoczone nie będą już tak dominowały nad porządkiem światowym jak to było do niedawna. Bieżącą sytuację geopolityczną Putin chce wykorzystać do odbudowy Imperium Rosyjskiego, którego warunkiem jest zebranie po raz kolejny „ziem ruskich”. W kontekście procesów demograficznych i geopolitycznych kontrola nad Białorusią i Ukrainą jest niezbędnym warunkiem do zbudowania w nowym świecie mocarstwa w pozycji Rosji. Rosja ma być jednym z biegunów globalnego koncertu mocarstw, czyli partnerem dla USA, Chin, Indii i Europy w ustalaniu porządku światowego. Putin zakłada, że problem Białorusi się rozwiązał. Została Ukraina.

Jednocześnie, wbrew pozorom, Rosja nie ma za dużo czasu na zajmowanie się odbudowywaniem należnej jej pozycji na słowiańskim zachodzie. Różnica potencjałów między Chinami i Rosją narasta w szybkim tempie. Rosja nie zamierza być „biedniejszym kuzynem” Chin. Ma być co najmniej równorzędnym partnerem. Bez zsumowania potencjałów „ziem ruskich” nie ma na to szans, a będzie jeszcze musiała ponosić koszty wewnętrznej konkurencji. Na dzisiaj celem minimum Putina jest takie poszerzenie własnych enklaw na Ukrainie, czyli Donbasu i Krymu, które zapewni im samodzielne utrzymanie bez konieczności nieustannego finansowania. Celem minimum jest również sprowadzenie Ukrainy do statusu państwa upadłego, czyli takiego, które nie będzie w stanie funkcjonować samodzielnie. W ostatnich latach, pomimo licznych problemów, państwo ukraińskie okrzepło i zaczął się wzrost gospodarczy, który na dłuższą metę zapewniałby fundamenty dla trwałej ukraińskiej niepodległości. Tylko status państwa upadłego i pogrążającego się w biedzie i chaosie daje Rosji nadzieję na „odzyskanie” Ukrainy. Celem maksimum jest jakaś forma inte-

gracji całej Ukrainy, być może bez dawnej Galicji Wschodniej.

Zachód na razie nie podejmuje żadnej realnej dyskusji na temat postulatów rosyjskich zgłoszonych w trakcie negocjacji Rosja-USA. Można więc uznać, że metoda werbalnej eskalacji ze strony Rosji opartej na straszeniu wariantem militarnym nie działa. Czas pokazać, że nie były to tylko słowa i przejść na kolejny szczebel eskalacji, czyli przystąpić do działań agresywnych, bądź uznać własną porażkę. Porażkę, która oznaczałaby de facto akceptację niepodległej państwowości ukraińskiej jednoznacznie ewoluującej w kierunku Zachodu. Oczywiście można by tę porażkę „przykryć” PR owym zwycięstwem, czyli np. uznaniem niepodległości „republik” Donieckiej i Ługańskiej, ale dla wszystkich graczy globalnych jasne by było, że to dla Rosji polityczna porażka. W dzisiejszym świecie agresja może mieć różny charakter i nie musi oznaczać użycia dziesiątek tysięcy zgromadzonych wojsk, choć oczywiście nie można tego wykluczyć.

Rosja jest wewnętrznie przygotowana na wariant konfliktu. Zgromadziła zasoby finansowe i ekonomiczne, które pozwalają przetrwanie kilku lat w warunkach totalnej konfrontacji z Zachodem. Rosja posiada obecnie ponad 600 mld \$ rezerw walutowych, około 200 mld na specjalnym funduszu inwestycyjnym, a poziom długu publicznego wynosi tylko ok 17%. Dodatkowo kooperacja gospodarcza z Azją, głównie Chinami (już dzisiaj eksport ropy z Rosji do Europy i Chin wynosi mniej więcej tyle samo z tendencją na korzyść wschodu), może zapewnić bieżące wpływy finansowe. W ramach likwidacji potencjalnych działań opozycyjnych w ciągu ostatnich kilku lat zostały zlikwidowane wszelkie niezależne organizacje, nawet o profilu społecznym. Oczywiście, jeżeli tylko Zachód wykazałby konieczną determinację to Rosja na dłuższą metę nie może takiego konfliktu wygrać.

Putin może jednak zakładać, że Rosja więcej przetrzyma i doprowadzi do podziałów w świecie Zachodu. A co na przykład gdyby za rok wybuchł konflikt amerykańsko – chiński o Tajwan? W kremlowskich gabinetach trwa liczenie potencjalnych kosztów i zysków i tylko wynik takiego równania zdecydować ostatecznie, czy zostanie wydany rozkaz rozpoczęcia twardych działań. Jak już powiedziałem moim zdaniem taki rozkaz zostanie wydany.

Nie zakładam, że w bliskiej perspektywie grozi Polsce konflikt militarny z Rosją. Putin zdaje sobie sprawę z tego, że w prawdziwej konfrontacji z NATO nie ma szans. Na dzisiaj, na całe nasze szczęście, NATO zachowuje zdecydowanie co do konieczności wzajemnej obrony państw członkowskich. W wypadku wojny na Ukrainie to Polska będzie jednak bezpośrednim zapleczem działań militarnych. Musielibyśmy się liczyć z przyjęciem pierwszeństwa fali prawdziwych uchodźców z Ukrainy i innych wyzwań zagrażających naszemu bezpieczeństwu z powodu działań militarnych tuż za granicą. Konflikt militarny poza tym ma własną dynamikę i ryzyko nawet nie do końca planowanej eskalacji działań radykalnie wzrasta. Zwróćmy również uwagę na to, że po raz pierwszy od czasu upadku komunizmu całkiem serio dywagujemy na temat wojny z udziałem Polski w naszej części Europy. Już to pokazuje skalę zmiany, którą obserwujemy w polityce światowej i w naszym otoczeniu. Szwecja, która jeszcze 10 lat temu poważnie rozpatrywała pełną demilitaryzację, od kilku lat prowadzi intensywny program zbrojeń i rozważa przystąpienie do NATO. Nawet jeżeli w najbliższych miesiącach nie dojdzie otwartej wojny na dużą skalę to Rosja będzie budowała presję licząc na pojawienie się podziałów w świecie Zachodu, które pozwolą jej na dalszą ekspansję.

Na koniec chciałbym tylko wyrazić życzenie i nadzieję, że zarysowana przeze mnie prognoza się nie ziści. Każda wojna jest tragedią, ale nie brak na świecie złych ludzi, którzy są gotowi po nią sięgnąć. Nie możemy popadać w paranoje paraliżującego strachu, bo to również byłby sukces Putina. Polska musi jednak zwiększyć własny potencjał nowoczesnego odstraszania militarnego i wpływać na budowę jednolitego stanowiska naszych sojuszników z NATO.

Dziękujemy Robertowi za wypowiedź i za obietnicę dalszej współpracy z „Gazetą Samorządność”.

Muszę jednak stwierdzić, że im więcej mamy wiedzy o globalnym świecie, tym więcej pojawia się pytań niezbędnych do jego zrozumienia. I w tym przypadku nie jest inaczej. Mimo otrzymania tak bogatej i kompleksowej odpowiedzi na zadane Robertowi pytanie, pojawiają się kolejne:

- Jak się zachowają inne państwa, takie jak Chiny czy Iran, które mają bardzo napięte stosunki z USA?

- Jaka będzie faktyczna reakcja NATO i Unii Europejskiej w stosunku do tej deklarowanej obecnie?

- Czy zastosowane sankcje Zachodu wobec Rosji będą skuteczne, a jeżeli tak to w jakim zakresie?

- Jaki wpływ będą mieć wydarzenia w Europie na światową gospodarkę? Itd. itp.

Pytań takich jest dużo więcej, ale nie odpowiemy na nie w tym jednym artykule, bo wymagają dużo miejsca i czasu. My będziemy nadal (korzystając z deklaracji Roberta Kuraszkiewicza) podejmować dyskusję w tych tematach w następnych wydaniach naszej gazety. Zainteresowanych poruszoną tematyką odsyłam do książki Roberta Kuraszkiewicza „Polska w nowym świecie”, której wydawcą jest bardzo prestiżowa - Nowa Konfederacja.

Michał Kamiński gościem MWS. Pegasus może być Rubikonem



Ujawnienie afery Pegasusa może zapoczątkować zwrot w polskiej polityce - zapowiedział Michał Kamiński w trakcie spotkania Klubu gospodarczego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Wicemarszałek Senatu dostrzega szansę odsunięcia PiS od władzy w tym parlamencie, czemu jednak sprzeciwia się Donald Tusk. Kamiński podzielił się również z uczestnikami spotkania swoimi obawami o przyszłość: pokój przestał być oczywistością.

Rolę komisji senackiej, w której pracuje, powołanej do wyjaśnienia sprawy inwigilacji z użyciem systemu Pegasus, postrzega Michał Kamiński w ten sposób, że przybliży ona powołanie podobnej w Sejmie, z szerszymi już uprawnieniami. Służący do szpiegowania elity Pegasus w ocenie wicemarszałka Senatu staje się szokiem przede wszystkim dla polityków. Zainteresowanie służb specjalnych obecnym senatorem Krzysztofem Breją nie wzięło się z tego, że kierował kampanią wyborczą Koalicji Obywatelskiej. Właściwa jego przyczyna to wcześniejsze ujawnienie premii w postaci drugich pensji dla ministrów rządu Beaty Szydło. Dysponenci służb chcieli się dowiedzieć, od kogo Breja podobne wiadomości pozyskiwał. Podobnie podsłuchiwanie mec. Romana Giertycha zaczęło się od zawiadomienia w sprawie afery korupcyjnej „Dwóch wież”. Ludzie PiS zapragnęli odkrycia, kto ze swoich ich sypie.

- To szpiegowanie wzajemne kumpli, którzy się kłócą o worek pieniędzy - tłumaczy sens użycia Pegasusa przez rządzących Kamiński. Dla nich najistotniejsze pozostaje wykrycie „kretów” we własnym obozie. Władzy Pegasus służy do pilnowania samej siebie.

Zarazem utrata poczucia bezpieczeństwa przez polityków sprzyjać może zaskakującym reakcjom. Dlatego wicemarszałek Senatu Michał Kamiński nie wyklucza możliwości zmiany rządu w tym Sejmie na inny niż pisowski, w co nie wierzy czy bardziej temu się sprzeciwia lider największej partii opozycji Donald Tusk. Oczywiście to nie on musiałby stać się kandydatem opozycji na nowego szefa rządu, powołanego w drodze konstruktywnego wotum nieufności. Andrzej Duda, nie mogący już liczyć na reelekcję w związku z konstytucyjnym limitem dwóch kadencji prezydenckich, zapewne by się temu nie sprzeciwiał: kusi bowiem przykład Aleksandra Kwaśniewskiego, który oderwał się od własnej formacji politycznej i wprowadzał Polskę do Unii Europejskiej. Za to wybory przed terminem, już teraz - byłoby raczej w interesie prezesa partii rządzącej Jarosława Kaczyńskiego. Kamiński podkreśla, jak doskonale zna tego ostatniego, z którym przy wielu kampaniach współpracował.

- Kaczyński nie ma żadnej oferty dla ludzi, którzy go nie popierają - tak widzi wicemarszałek Kamiński główne ograniczenie rządzących: - Oni nie mają żadnych partnerów w parlamencie.

O ile perspektywę zmiany w kraju wywodzący się z dawnego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego wicemarszałek postrzega optymistycznie - o tyle do sytuacji międzynarodowej odnosi się z wielkim niepokojem.

- Za całego mojego świadomego życia nie bałem się bardziej - przyznał Michał Kamiński. - To może infantylne słowo, ale oddaje ten niepokój. Nie wiemy, gdzie się zatrzyma Putin.

Oba główne wątki spotkania: zagrożenia zewnętrznego i powagi sytuacji w kraju łączy kwestia wyboru przez rządzących konkretnej opcji w Europie. Wystarczy spojrzeć na intencje Władimira Putina.

Upadek ZSRR oznaczał dla niego geopolityczną ruinę, wejście Polski do Unii Europejskiej i cofnięcie się Rosji za granicę ukraińską.

Putin zmierza do odwrócenia tych trendów. Znajduje sojuszników na Zachodzie: to Marine Le Pen i Matteo Salvini.

Celem okazuje się rozbięcie Unii Europejskiej. Dla 140-milionowej Rosji z Unia Europejska z 500 mln mieszkańców to ogromna siła i rywal zbyt mocny. Z 80-milionowymi Niemcami czy 70-milionową Francją ujmowanymi osobno rzecz ma się już inaczej.

Z historii Kamiński przywołał fakt, że przed wojną ubogie i zapóźnione państwo polskie wydawało jedną trzecią budżetu na obronę lub kwestie z nią związane. Nie pomogło. Starczyło na zaledwie kilkanaście dni systemowej obrony. O bezpieczeństwie kraju decydują bowiem nie budżetowe nakłady, lecz gotowość silnych do poświęcania własnych środków i żołnierzy na rzecz sojusznika.

Wicemarszałek Senatu z Koalicji Polskiej wypytany, co chciałby doradzić młodym ludziom, wystrzegł się zbyt kategorycznych wskazań: niezależnie od karier osobistych, jeśli życie ma mieć sens, liczą się najbardziej państwo polskie i wspólnota.

ŁUKASZ PERZYNA

WSPÓLNIE BUDUJEMY MAZOWSZE!

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

BEZPARTYJNYCH SAMORZĄDOWCÓW Z CAŁEGO WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

EKSPERTÓW Z RÓŻNYCH DZIEDZIN KTÓRZY PRZY WSPARCIU MWS CHCIELIBY NAGŁAŚNIAĆ PROPONOWANE PRZEZ SIEBIE ZMIANY, NP. W REFORMIE OŚWIATY, SŁUŻBY ZDROWIA, TRANSPORTU, EKOLOGII

PRZEDSIĘBIORCÓW - DO DZIAŁAJĄCEGO PRZY MWS KLUBU GOSPODARCZEGO

DZIENNIKARZY - DO WSPÓŁTWORZENIA PORTALU MWS ORAZ GAZETY SAMORZĄDNOŚĆ

WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW WOJEWÓDZTWA, KTÓRZY CHCĄ DZIAŁAĆ LOKALNIE DLA SWOICH „MAŁYCH OJCYZYN” MIEJSKICH, GMINNYCH CZY POWIATOWYCH

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa

ul. Koszykowa 24 lok 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl

Artur Borkowski - Przewodniczącym Rady Programowej MWS

Podczas ostatniego zebrania Sekretariatu MWS wybrano na przewodniczącego Rady Programowej MWS - Artura Borkowskiego (wiceprezes MWS, burmistrz Serocka).

Artur Borkowski stwierdził: „Dziękuję Wam za to zaufanie, którym mnie obdarzyliście. Jest to spore wyzwanie, ale lubię wyzwania i jestem zdeterminowany, aby jak najlepiej rozwijać naszą Wspólnotę”.

Przypominamy że Rada Programowa MWS to ciało doradcze dla Zarządu MWS. Obecnie trwają prace nad składem osobowym rady (praktycy samorządowi, nauczyciele akademicy, eksperci z zakresu m.in. ekologii, e-usług, demografii, geopolityki, transportu zbiorowego, prawa, finansów publicznych i itd.

Zachęcamy wszystkich

by zrobili rozeznanie w swoich środowiskach i proponowali osoby do Rady Programowej MWS wysyłając zgłoszenia na adres: biuro@mws.org.pl w tytule kandydat - Rada Programowa MWS z załączeniem profilu/dorobku kandydata

i numeru kontaktowego w terminie do 19 lutego br.

Dziękujemy!

Wspólnie BUDUJEMY Mazowsze



W demokratycznych wyborach bezpartyjni samorządowcy zawsze mają trudniej niż przedstawiciele czołowych partii politycznych. Stąd musimy być bardziej pracowici, kreatywni, dotrzymywać zobowiązań, lepiej wsłuchiwać się w głosy mieszkańców, przedstawiać ciekawe inicjatywy i jak najszybciej przygotować strategię na wybory samorządowe w 2023 r. Bezpartyjni w Warszawie już zaczęli kampanię.

Środowisko Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej (MWS) i Bezpartyjnych Samorządowców (BS) w Warszawie w końcu 2021 r. przystąpiło do inicjatywy, której nie podjęła żadna partia polityczna, tj. do obrony w warszawskim samorządzie lokalnym zasadności funkcjonowania dzielnic, jako ustawowych jednostek pomocniczych Warszawy, czyli tych które są najbliżej mieszkańców. Uznaliśmy, iż obrona samorządności jest dla naszego środowiska kluczowa – MWS w trakcie swojego ponad 20-letniego istnienia zawsze opierała swoje działania na umacnianiu lokalnych wspólnot, dobrych samorządowych gospodarzy i przedsięwzięć rozwijających wsie, sołectwa, miasta, powiaty czy województwa.

Niestety, w Warszawie obserwujemy coraz mocniejsze tendencje centralistyczne ekipy prezydenta Rafała Trzaskowskiego. Tendencje te zwane „dyrektoriatem” polegają na odsunięciu od podejmowania kluczowych decyzji radnych i burmistrzów

Przygotowania do wyborów samorządowych czas zacząć!

dzielnic, doprowadzając do absolutnego dyktatu dyrektorów miejskich biur, którzy nie mają szansy wiedzieć lepiej od dzielnicowych włodarzy, co jest potrzebne konkretnej społeczności lokalnej, i de facto nie mają demokratycznego mandatu do takich rządów, gdyż nie są wybierani przez mieszkańców. Nasze doświadczenia we współpracy z prezydentem Warszawy, a raczej powinienem napisać w związku z brakiem takowej współpracy, pozwalają stwierdzić, że prezydent nie słucha i nie odpowiada na nasze postulaty. Sam fakt, iż nigdy nie miał czasu aby spotkać się z naszym bezpartyjnym środowiskiem, choć takie zaproszenie było wystosowane, świadczy, że jednak Warszawa nie jest „Miastem dla wszystkich” a co było hasłem wyborczym Rafała Trzaskowskiego. Nasze środowisko chce takiej Warszawy, jednakże przede wszystkim chce miasta dobrze zarządzanego, nieuniklanego w politykę wojny partyjnej pomiędzy PiS a PO, koncentrującego się na zaspokajaniu potrzeb mieszkańców, z gospodarzem zainteresowanym losami Warszawy i respektującym jestestwo 18. lokalnych społeczności dzielnicowych.

Ponieważ następuje pogłębianie centralizacji zarządzania Warszawą, nierespektowanie zdania samorządu dzielnicowego, ograniczenie kompe-



tencji radnych i burmistrzów, postanowiliśmy, iż kluczowe dla dobra miasta, jego mieszkańców oraz naszego środowiska, będzie podjęcie działań decentralizujących ustrój stolicy, jako działania broniące demokracji w samorządzie terytorialnym i najważniejszy punkt odniesienia dla nadchodzącej kampanii wyborczej. Okazało się, już na samym starcie, iż nasza inicjatywa złożenia petycji do Sejmu RP o podjęcie prac nad nowelizacją ustawy o ustroju m.st. Warszawy, uzyskała szerokie poparcie samorządowe, zaś zorganizowana i transmitowana w mediach społecznościowych debata w

tym temacie odbiła się szerokim echem i ogólną. Efekt jest taki, że nasza pierwsza tak duża inicjatywa sejmowa, przeszła do kolejnej fazy – została skierowana 13 stycznia br. do rozpatrzenia przez Komisję ds. Petycji Sejmu RP. Czekamy teraz na przygotowanie się do wystąpienia na posiedzeniu komisji, tak by bronić sensowności zaproponowanych rozwiązań a także odpyrać zarzuty, podnoszone już przez przedstawicieli warszawskiej PO/KO, o niekonstytucyjność naszych rozwiązań.

Na marginesie warto zadać pytanie, dla czego PO/KO, która zarzuca PiS zapędy cen-

talistyczne, niszczenie samorządu terytorialnego i samorządności, akurat w przypadku inicjatywy MWS i BS, które proponują przenoszenie kompetencji i odpowiedzialności na najniższe jednostki samorządu terytorialnego (dzielnice), jest przeciwna takim zmianom? Czy w tym przypadku PO/KO nie wykazuje się aby schizofrenią polityczną? W najbliższym czasie proponuję władzom MWS by skierować list otwarty naszego środowiska do przewodniczącego Donalda Tuska, przewodniczącego Borysa Budki oraz prezydenta Rafała Trzaskowskiego by odpowiedzieli czemu są przeciwni decentralizacji samorządu warszawskiego. Zamierzam postawić owym „obrońcom” samorządu i samorządności kilka trudnych pytań, tak by wiedzieli, że w nadchodzących wyborach samorządowych będziemy mocno rozliczać za działania antydemokratyczne, zaś sami będziemy demokracji lokalnej bronić.

Dariusz Kapczak - Politolog, ekonomista, prawnik, EMBA. Jeden z warszawskich liderów bezpartyjnych. Członek Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej oraz Stowarzyszenia Kocham Pragę. Zastępca Burmistrza Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy 2018 - do dziś. Zastępca Burmistrza Dzielnicy Białoleka 2017 – 2018, Zastępca Burmistrza Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy 2014 – 2017, Dyrektor Biura Rady m.st. Warszawy 2003 - 2006

W sprawie zmiany ustroju Warszawy jestem optymistą

Z Grzegorzem Wysockim, wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej i zastępcą burmistrza dzielnicy Ochota rozmawia Anna Szumowska

- Jest pan zastępcą burmistrza średniej dzielnicy Warszawy, jaką jest Ochota. Czy często widuje pan Prezydenta Rafała Trzaskowskiego?

- Bardzo często. Praktycznie codziennie.

- ???

- W telewizji (śmiech).

- Pytam poważnie!

- Jestem już blisko rok zastępcą burmistrza i nie było mi dane dostąpić takiego zaszczytu? Moja pani burmistrz Dorota Stegienka raz uściśnęła dłoń podczas jakiegoś święta.

- Może tak jest, ponieważ jesteście na Ochocie zarządem, który został powołany wbrew warszawskiemu układowi?

- Nie sądzę. Burmistrzowie wszystkich dzielnic nie mają dostępu do prezydenta niezależnie czy są partyjni, czy jak my, nie należąc do żadnej partii.

- Czy zawsze tak było?

- Jestem już piąty raz w zarządzie dzielnicy i to się zmieniało. Prezydent Wyganowski na początku lat dziewięćdziesiątych był po pierwsze naszym kolegą z Komitetów Obywatelskich a po drugie, co ważniejsze był systemowo zależny od ówczesnych siedmiu dzielnic – gmin. Przedstawiciele tych dzielnic tworzyli Radę Miasta, która uchwałała budżet. Ówczesny burmistrz Ochoty Maciej Gielecki był równorzędnym partnerem. Powiem szczerze. Tamten ustrój



Mazowiecka Wspólnota Samorządowa na spotkaniu z przedstawicielami Polskiego Stronnictwa Ludowego

był tak samo chory, jak obecny, tylko „z przegięciem” w drugą stronę.

- Dlaczego?

- Ponieważ dysponentem pieniędzy miejskich były dzielnice- gminy, które płaciły składki na rzecz miasta, a Rada Warszawy (która składała się z przedstawicieli Rad Dzielnic) uchwałała budżet. Do tego prezydent był wybierany przez tak ukształtowaną Radę Miasta. Prezydent był bardzo słaby i to zarówno finansowo, jak i politycznie.

- Teraz jest zupełnie inaczej?

- Tak. Prezydent ma silny mandat pochodzący bezpośrednio od mieszkańców i jest dysponentem budżetu, który uchwała Rada Warszawy, w której pan

miasta. I na odwrót. Zamiast zająć się sprawami istotnymi dla Warszawy typu wywóz odpadów, oczyszczanie ścieków, komunikacja, ład architektoniczny czy prowadzenie i pozyskiwanie środków na inwestycje o znaczeniu strategicznym dla całego miasta Prezydent zajmuje się kwestiami zadaszania na Zieleniaku przy Grójeckiej. Efekt jest taki, że zadaszania nie ma, a ja i większość mieszkańców nie wie ile płacimy za śmieci (w ostatnich miesiącach były trzy zmiany stawek).

- Postanowiliście to zmienić. Bezpartyjni Samorządowcy w Warszawie wnieśli do sejmu projekt zmian w ustawie warszawskiej?

-Tak. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa skierowała do sejmu taki projekt. Chcemy zwiększyć kompetencje radnych i burmistrzów. Chcemy ustawowo zapisać kompetencje dzielnicy takie jak zarządzanie oświatą, kulturą, nieruchomościami, inwestycjami czy zasobami lokalowymi. Ten projekt zmian ma nie być rewolucją, a ewolucją, która demokratyzuje działanie samorządu warszawskiego tak, żeby mieszkańcy mogli wszystkie sprawy załatwiać w swoich ratuszach dzielnicowych.

W projekcie zawarte są propozycje, aby to burmistrzowie stali się włodarzami dzielnic, mieli kompetencje kadrowe i również mogli samodzielnie podejmować decyzje o finansowaniu różnych zadań inwestycyjnych, niekoniecznie za zgodą Rady Miasta. Jako samorządowcy chcie-

libyśmy, aby budżety dzielnicowe były w pewien sposób niezależne, choć wkomponowane w budżet miasta.

Nie mamy też wpływu na inwestycje, których nie chcemy w dzielnicy, a miasto je forsuje. Dobrym przykładem jest Szpital Praski, w którym ma mieścić się centrum Restart, gdzie miasto chce leczyć osoby z uzależnieniami od środków psychotropowych, czemu sprzeciwiali się praktycznie wszyscy dzielnicowi radni. Miasto prowadzi tę inwestycję wbrew decyzji Rady Dzielnicy i Zarządu Dzielnicy. Na Ochocie też mamy takie sprawy. Kontrowersje budzi zwężenie ulicy Grójeckiej czy budowa kontra ruchu rowerowego na osiedlowych ulicach.

- Czy ten projekt ma szansę stać się ustawą w tym Parlamencie?

- Myślę, że tak. Obecnie prezydium Sejmu skierowało go do czytania w komisji petycji. Zabiegamy o jego poparcie. Prowadzimy rozmowy ze wszystkimi klubami i kołami parlamentarnymi. Możemy liczyć na przychylność Prawa i Sprawiedliwości, Lewicy i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ostatnio pan poseł Władysław Bartoszewski zadeklarował wręcz, że będzie ambasadorem naszego projektu w sejmie. Planujemy spotkanie w tej sprawie z Konfederacją i ugrupowaniem pana Szymona Hołowni. Chcemy spotkać się również z Platformą Obywatelską, ponieważ ten nasz projekt nie jest skierowany przeciwko nim. Wbrew pozorom daje nowe możliwości również prezydentowi Trzaskowskiemu. Jestem coraz większym optymistą w tej kwestii. To jest dobra korekta ustroju naszego miasta.

- Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

Nowoczesne pociągi **Kolei Mazowieckich** wyjechały na tory!

Koleje Mazowieckie podpisały Umowę Ramową na zakup Elektrycznych Zespołów Trakcyjnych typu ER160 FLIRT3 w styczniu 2018 roku. Kontrakt obejmuje zakup: 6 sztuk EZT do obsługi trasy Warszawa – Działdowo, 12 sztuk EZT do obsługi trasy Łowicz – Warszawa – Celestynów z możliwością obsługi stacji Warszawa Rembertów – Zielonka, 12 sztuk EZT do obsługi trasy Skierniewice – Warszawa – Mińsk Mazowiecki, 15 sztuk EZT do obsługi trasy Góra Kalwaria – Czachówek – Warszawa – Nasielsk, 16 sztuk do obsługi trasy Warszawa – Tuszcz. Wartość zamówienia to ponad 2 mld zł. Wartość dofinansowania w ramach RPO WM 2014-2020 to ponad 96 mln zł. Kolejne dofinansowanie pochodzi z POLiS 2014-2020 i wynosi prawie 568 mln zł. Na realizację inwestycji KM otrzymały także kredyt na ponad miliard zł z Banku Gospodarstwa Krajowego i PKO Banku Polskiego.

Pojazd typu ER160 FLIRT3 dla Kolei Mazowieckich to elektryczny zespół trakcyjny o lekkiej, aluminiowej konstrukcji, a jego nowatorskie rozwiązania techniczne gwarantują niskie zużycie energii elektrycznej. Jest wyposażony w klimatyzację, nowoczesny system informacji wizualno-dźwiękowej, bezprzewodowy dostęp do Internetu, wygodne siedzenia ze składanymi podłokietnikami i stolikami, gniazda elektryczne oraz nowoczesne toalety. Bezpieczeństwo podróży zapewnia monitoring wewnętrzny i zewnętrzny, defibrylatory oraz interkom umożliwiające kontakt pasażera z maszynistą lub kierownikiem pociągu w sytuacji awaryjnej. Pojazd jest przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami - posiada platformę ułatwiającą wejście na pokład osobom z ograni-

czoną mobilnością oraz pętlę indukcyjną dla osób niedosłyszących poprawiającą słyszalność komunikatów. Przewidziano w nim także miejsce do przewożenia wózków dziecięcych i rowerów. Porusza się z prędkością maksymalną 160 km/h i mieści 590 podróżnych, w tym 269 osób na miejscach siedzących. Pojazd to także nowa jakość dla obsługi



ER160 FLIRT3

pociągu - ergonomicznie zaprojektowana kabina maszynisty jest wyposażona w komfortowy fotel, urządzenie do chłodzenia i podgrzewania posiłków. Została także zaprojektowana strefa dla kierownika pociągu wyposażona m.in. w ekran monitoringu z możliwością wygłaszania komunikatów.

Elektryczny zespół trakcyjny typu ER160 FLIRT3 dla Kolei Mazowieckich jest wyposażony w urządzenia ETCS poziomu 2 (nowoczesny system GUARDIA produkcji



Od lewej na zdjęciu: Arkadiusz Świerkot Członek Zarządu Stadler Polska sp. z o.o., Anna Hołowińska kierownik komercyjny projektu Stadler Polska sp. z o.o., Dariusz Grajda Członek Zarządu „Koleje Mazowieckie – KM” sp. z o.o., Anita Majos Kierownik Wydziału Projektów Unijnych „Koleje Mazowieckie – KM” sp. z o.o., Piotr Wakula Dyrektor Biura Eksploatacyjno-Technicznego „Koleje Mazowieckie – KM” sp. z o.o.

Stadler), który zwiększa bezpieczeństwo ruchu i prowadzenia pojazdu poprzez automatyczną kontrolę prawidłowości postępowania przez maszynistę. Spełnia także wymagania najnowszych standardów TSI oraz aktualnych norm bezpieczeństwa zderzeniowego (EN 15227).

Równolegle z odbiorami nowych pojazdów odbywają się szkolenia pracowników KM: maszynistów, pracowników zaplecza utrzymaniowego oraz rewidentów. Wraz z pojazdami Stadler zapewnia Spółce świadczenie usług serwisowych dla każdego z nich i dostarcza pakiet pozderzeniowy (naprawy). Spółka KM, w ramach przewidzianego prawa

opcji, ma również możliwość zlecenia wykonania do dwóch napraw w poziomie utrzymania P4 każdego z dostarczonych pojazdów.

Odbiory trwają sukcesywnie poprzez podpisywanie i realizację kolejnych umów wykonawczych do Umowy Ramowej. Do końca 2021 r. do floty KM dołączyło łącznie 26 pojazdów FLIRT. W roku 2022 planowane są odbiory kolejnych pojazdów.

Nowoczesne pociągi to większy komfort dla podróżnych, którzy mogą korzystać z przejazdów pociągami najnowszej generacji. Nowoczesny tabor to nowa jakość przewozów kolejowych na Mazowszu.

MATERIAŁ INFORMACYJNY KOLEJE MAZOWIECKIE – KM SP. Z O.O.

Rok 2021 przyniósł Miastu i Gminie Serock szereg wyzwań i niezwykle istotnych w kontekście przyszłości samorządu przedsięwzięć. Część z nich była przedmiotem burzliwej debaty publicznej, która zachęciła wiele osób do głębszego spojrzenia w przyszłość lokalnej społeczności. Wyzwania, przed którymi stoimy jako społeczeństwo i wspólnota narodowa pokazują, że podobnych debat najprawdopodobniej jeszcze wiele przed nami. Dziś wkładamy wiele energii w to, aby przedsięwzięcia zapoczątkowane rozwijały się i w przyszłości doczekały się realizacji.

Kolej

Kolej Północnego Mazowsza – to pod tą nazwą rozmawiamy o planach budowy nowego odcinka linii kolejowej nr 28 (Wieliszew – Zegrze), na odcinku do Przasnysza (m.in. przez Serock). Projekt wynika z planów inwestycyjnych PKP Polskich Linii Kolejowych przewidywanych w Masterplanie dla Warszawskiego Węzła Kolejowego i wpisuje się szerzej w kolejowe plany inwestycyjne w naszej części Mazowsza i na północy regionu (modernizacja linii kolejowej nr 10 relacji Legionowo-Tuszczy, budowa linii kolejowej Ciechanów – Chorzewo). Niemniej to właśnie przedsięwzięcie łączące Przasnysz (w tym Serock) z Warszawą skupiło uwagę samorządów regionu. Linia ma szansę zapewnić szybkie i bezpieczne połączenie komunikacyjne mieszkańcom naszej gminy bezpośrednio z Warszawą, trwale rozwiązując problem ograniczonej dostępności Serocka.

Zbudowane zostało partnerstwo łączące 18 samorządów z regionu Mazowsza, po

Plany i wyzwania rozwoju Miasta i Gminy Serock

trasie linii kolejowej, a także Samorządu Województwa Mazowieckiego. Na barkach zbudowanego partnerstwa, samorządy postanowiły zgłosić projekt budowy linii kolejowej w rządowym programie Uzupełniania Lokalnej i Regionalnej Infrastruktury Kolejowej do 2028 roku, Kolej+.

Dzięki ścisłej współpracy i udzielonemu wsparciu, opracowane zostało Wstępne Studium Planistyczno-Prognostyczne linii kolejowej, pierwszy dokument analizujący potencjalne przebiegi linii, oceniający jej wpływ na środowisko i potencjalny wpływ na zabudowę, a także wyceniający projekt w wymiarze inwestycyjnym. W toku prac prowadzone były spotkania konsultacyjne, w czasie których mieszkańcy przedstawiali swoje uwagi do przedstawionych wariantów i samego przedsięwzięcia. Opracowane studium części tych uwag uwzględnia, a wobec części zaleca podjęcie bardziej szczegółowych prac projektowych, na kolejnych etapach projektu.

Studium wraz z kompletem dokumentacji naborowej przedłożono PKP Polskim Liniom Kolejowym 24 listopada 2021 roku. Na dalszy kalendarz prac nad inwestycją bezpośrednio rzutować będą wyniki naboru w programie Kolej+. Złożona dokumentacja zakłada, że w ramach programu spo-



ządzona zostanie szczegółowa dokumentacja projektowa linii kolejowej, uzyskany zostanie komplet decyzji zezwalających na jej realizację oraz zostanie pozyskany teren niezbędny do budowy. Sama budowa linii miałyby nastąpić po roku 2028.

Energetyka obywatelska | Spółdzielnia

Dzięki wsparciu gminy utworzono na naszym terenie jedną z pierwszych w Polsce spółdzielni energetycznych. „Słoneczny

Serock”, bo tak nazywa się spółdzielnia, zakończył proces formalnej rejestracji w KRS i obecnie pracuje nad realizacją pierwszej instalacji wytwarzającej energię elektryczną. Jako pierwsze źródło przewiduje się realizację instalacji fotowoltaicznej. Spółdzielnia zgłosiła się do uczestnictwa w międzynarodowym grancie prowadzonym przez Unię Europejską, obecnie trwają przygotowania związane z uruchomieniem programu, którego założeniem jest wsparcie dla nowo powstających form energetyki obywatelskiej opartych na OZE w krajach Wspólnoty,

gdzie taka forma nie była dotychczas popularna. Do projektu zgłosiła się również Gmina jako oddzielny uczestnik. Uczestnictwo w projekcie może dać nam wsparcie finansowe i eksperckie w zakresie rozwoju obywatelskich przedsięwzięć na rynku energii. Takie inicjatywy są rozwinięciem popularnego w Polsce modelu prosumenckiego i umożliwiają budowanie tzw. społeczności energetycznych, jako pełnoprawnych partnerów spółek energetycznych działających na lokalnym rynku energii. Popularyzacja OZE na szczeblu lokalnym powinna zapewnić dostęp do taniej i przyjaznej środowisku energii elektrycznej. Wyzwaniem jest z kolei zapewnienie stabilności dostaw i budowa mechanizmów samowystarczalności energetycznej.

SMART CITY

Podpisaniem porozumienia ze spółką Huawei Polska, zapoczątkowano w gminie Serock dialog o wdrażaniu w przestrzeni gminy rozwiązań z zakresu Smart City – miasta inteligentnego. W ramach współpracy partner prywatny pozwala zapoznać się z doświadczeniami spółki we wdrażanych projektach Smart City w miastach europejskich od kuchni. Przeprowadzono kilka spotkań zapoznawczych, podczas których bliżej zaprezentowano technologie, jakie mogą być wdrażane w przestrzeni miejskiej w celu ułatwienia korzystania z miasta wszystkim odwiedzającym. Plany gminy sięgają również budowy sieci światłowodowej.

Materiał informacyjny Miasta i Gminy Serock

Krzysztof Rymuza: Rekordowy budżet inwestycyjny powiatu pruszkowskiego w 2022 r.

MWS: Za nami już trzy lata obecnej kadencji. Panie starosto proszę o kilka słów podsumowania tego czasu.

Krzysztof Rymuza: Minione trzy lata były czasem intensywniej i wytężonej pracy. Mimo pewnych trudności – chociażby tych wynikających z wybuchu pandemii – udało nam się zrealizować liczne cele, które postawiliśmy sobie na początku kadencji zarówno te, dotyczące realizacji wielu działań inwestycyjnych, jak i inne działania rozwijające powiat pruszkowski, służące mieszkańcom. W trakcie trwania szóstej kadencji podejmowaliśmy się również wielu wyzwań strategicznych oraz organizacyjnych. Można do nich zaliczyć wdrożenie e-usług oraz szeroko pojętej cyfryzacji w funkcjonowaniu starostwa. Osiągnęliśmy w tym zakresie sporo sukcesów. W 2020 roku powiat pruszkowski został finalistą konkursu „Innowacyjny Samorząd” w kategorii „Powiaty”, który był organizowany przez serwis samorządowy PAP, a rok później otrzymaliśmy również wyróżnienie! W 2021 roku zdobyliśmy 2 miejsca w konkursie „Samorządowy Lider Cyfryzacji”. Natomiast ranking finansowy samorządu terytorialnego w Polsce w 2020 r. Powiat Pruszkowski zajął 9, natomiast w roku 2021 – 4 miejsce, w grupie 314 powiatów ziemskich!

Godnym uwagi jest też fakt organizacji, wspólnie ze Związkiem Powiatów Polskich, Konwentu Powiatów Województwa Mazowieckiego otwierającego nowe kierunki współpracy samorządów w zakresie rozwoju drogownictwa i komunikacji. Podczas spotkania nastąpiła prezentacja starostów i prezydentów miast na prawach powiatu województwa mazowieckiego obecnej kadencji.

Osiągnięcia z ostatnich 3 lat samorządu powiatu pruszkowskiego to również osiągnięcia kulturalne i inicjatywy społeczne. W 2019 roku zorganizowaliśmy kilkudniowe obchody z okazji 20-lecia istnienia powiatów w Polsce i 30-rocznicy wyborów z 1989 roku. Nie sposób nie wspomnieć też o koncertach w wykonaniu Artystów z Filharmonii Narodowej czy koncertu Jacka Kawalca z okazji Dnia Kobiet. Powiat pruszkowski nawiązał także współpracę ze Stowarzyszeniem K40, której efektem była organizacja licznych salonów poezji. Byliśmy także inicjatorem wielu wydarzeń kulturalnych w formie zdalnej organizowanych na osłode covidowej rzeczywistości. Ponadto wspieraliśmy szereg inicjatyw kulturalnych, społecznych, edukacyjnych i sportowych poprzez przyznanie patronatu honorowego starosty pruszkowskiego. Pamiętamy o podkreślaniu wszystkich rocznic oraz wydarzeń patriotycznych istotnych dla naszej tożsamości narodowej.

MWS: Jak kształtuje się budżet powiatu pruszkowskiego na 2022 rok?

KR: W projekcie budżetu na rok 2022 znalazła się historycznie najwyższa wartość wydatków inwestycyjnych w kwocie ponad 66 milionów złotych. W porównaniu



z rokiem 2021 – obecny budżet stanowi wartość większą o ok. 28 mln zł. Wraz z wydatkami niewygasającymi w wysokości ponad 17 mln zł. wielkość wydatków majątkowych do zrealizowania w roku 2022 wynosi ponad 83 mln zł.

MWS: Jakie są najważniejsze inwestycje w tym roku?

KR: W 2022 roku nie zwalniamy tempa, postawiliśmy przed sobą wiele ambitnych, ale przede wszystkim realnych i przemysłanych celów inwestycyjnych. W dziedzinie edukacji jest to przebudowa Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Pruszkowie – przedsięwzięcie bardzo potrzebne i wyczekiwane, która poprawi komfort, zarówno nauki, jak i nauczania uczniów. Łączny koszt tej wieloletniej inwestycji to ponad 50 mln zł! Kolejna, wyczekiwana inwestycja, to budowa pływalni przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Sportowych przy ul. Gomulińskiego w Pruszkowie – obiekt szczególnie istotny z uwagi na okres pandemii, który ma niebagatelny wpływ na zdrowie fizyczne i kontakty społeczne młodzieży.

Dodatkowo, trwa budowa specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego w Pruszkowie przy ul. Wapiennej. Niebawem zakończymy pierwszy etap inwestycji, który obejmuje rozbudowę części istniejących obiektów, budowę budynku specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego tzn. budynku głównego z częścią dydaktyczną, salą sportową wraz z umeblowaniem i wyposażeniem pomieszczeń oraz niezbędną infrastrukturą techniczną. Planowany termin zakończenia całej inwestycji – rok 2023.

W kategorii działań socjalnych naszym priorytetem jest budowa Powiatowego Centrum Opiekuńczo - Mieszkalnego w Brwinowie. Jeszcze w tym kwartale zostanie ogłoszony przetarg na wybór wykonawcy. Planowany

czas trwania robót inwestycyjnych – 2 lata. Natomiast w zakresie opieki zdrowotnej dobiegają końca prace budowlane nowo powstałego pawilonu „D” w szpitalu powiatowym w Pruszkowie. Powiat finansuje inwestycję. W tym roku zostanie zakupione wyposażenie dla pawilonu oraz doposażymy w aparaturę medyczną nowoczesny blok operacyjny na potrzeby oddziałów ginekologiczno-położniowego i chirurgii ogólnej.

Oprócz kluczowych inwestycji kubaturowych zarząd powiatu pruszkowskiego kładzie także nacisk na realizację inwestycji drogowych. W bieżącym roku zaplanowaliśmy rozbudowę w Piastowie ul. Dworcowej oraz w Regulach ul. Bodycha na odcinku od ul. Sienkiewicza w Piastowie (wraz ze skrzyżowaniem) do ul. Górnej. Natomiast w Pruszkowie ul. Sienkiewicza, z budową nowego odcinka ul. Sienkiewicza wraz z ul. Miry Zimińskiej- Sygietyńskiej. Planujemy także rozbudowę dróg powiatowych nr 1509W i 4108W w Miłcinie (Gmina Brwinów), polegającą na budowie ronda na skrzyżowaniu drogi nr 1509W i drogi powiatowej nr 4108W oraz rozbudowę drogi powiatowej nr 1509W na odcinku od mostu na rzece Rokitnicy do skrzyżowania z drogą powiatową nr 4108W.

MWS: Jak wygląda tworzenie „zielonej infrastruktury” na terenie powiatu pruszkowskiego?

KR: Powiat pruszkowski, podobnie jak inne powiaty usytuowane wokół dużych miast, boryka się ze skutkami postępującej antropopresji i urbanizacji oraz związanych z tym problemów dotyczących gospodarki wodnej. Aby odwrócić ten niekorzystny trend, władze powiatu w realizowanych przedsięwzięciach promują i wdrażają tworzenie „zielonej infrastruktury” m.in. poprzez coroczne wykonywanie

nasadzeń drzew w pasach dróg powiatowych przy realizacji nowych inwestycji kubaturowych, która wspomaga retencjonowanie wód opadowych. Wierzymy, że odpowiednio zaprojektowane budynki użyteczności publicznej, tereny zielone, naturalne zbiorniki retencyjne, pasy drogowe, rowy przydrożne, systemy efektywnego odprowadzania wód opadowych i roztopowych z powierzchni pasa drogowego i przyległego do niego terenu, spowodują wydłużenie obiegu wody opadowej na terenie naszych gmin i pożyteczne ich wykorzystanie. Bogaty katalog dobrych praktyk związanych z odpowiedzialnym wykorzystaniem potencjału wód opadowych, a także sposoby kształtowania miejskiej przestrzeni w symbiozie z wodą zostały opisane w opracowaniu wykonanym na zlecenie Zarząd Powiatu Pruszkowskiego. Dokument pn.: „Standardy kształtowania zieleni w powiecie pruszkowskim”, opracowany przez naukowców z dziedziny architektury krajobrazu, został przyjęty uchwałą rady powiatu pruszkowskiego w 2021 r. Opracowanie zrealizowano w celu poprawy standaryzacji jakości prac projektowych i wykonawczych na terenach publicznych. Standardy kształtowania zieleni w powiecie pruszkowskim kierowane są dla wszystkich osób odpowiedzialnych za kształtowanie i utrzymanie terenów zieleni: urzędników, zarządców terenów, projektantów, wykonawców prac oraz specjalistów prowadzących nadzory. Przedstawione informacje mogą być pomocne również zarządom innych terenów publicznych.

MWS: Jak ocenia Pan rozwój gmin z terenu powiatu pruszkowskiego i jak funkcjonuje współpraca z nimi?

KR: Każdy władca dba o to, aby jego gmina rozwijała się systematycznie. Jako powiat, współpracujemy ze wszystkimi gminami i miastami z terenu powiatu pruszkowskiego. Dzięki dobrej współpracy, wspólnie realizujemy zaplanowane zadania, bo najważniejsze jest dobro mieszkańców i to jest przepis na sukces. Nadmienię także, że polityka ogólnokrajowa nie stanowi przeszkód w realizacji zadań naszego powiatu. Moim zdaniem rola powiatu polega na aspekcie concyliacyjnym, łagodzenia konfliktów. Jestem zwolennikiem pełnej współpracy. Warto wspomnieć o konwencie gmin powiatu pruszkowskiego, który funkcjonuje od 2018 r. Raz w miesiącu mają miejsce spotkania zarządu powiatu pruszkowskiego z władzami gmin i miast z terenu naszego powiatu. Jest to konkretny przykład efektywnej współpracy.

MWS: Jakie są obecnie największe problemy w zarządzaniu powiatem?

KR: W dobie rosnącej inflacji oraz pandemii problematyczna jest realizacja przez wykonawców, którzy wygrywają przetargi, inwestycji w umownym terminie. Firmy budowlane zwracają uwagę na rosnące koszty materiałów budowlanych i czasami również brak wykwalifikowanych pracowników, przez co zagrożona jest terminowa realizacja

inwestycji. Rządowe tarcze antykryzysowe wprowadziły nowe zasady działania na rynku budowlanym. W uproszczeniu, wykonawcy nie muszą przestrzegać terminów wykonania umówionych robót, jeżeli uzasadnią to powodami epidemii. Moim zdaniem aspekt ten jest powszechnie nadużywany.

MWS: Jak wygląda sytuacja związana z transportem zbiorowym?

KR: Powiat pruszkowski przystąpił do Związku „Grodzkie Przewozy Autobusowe” i od 1 stycznia 2022 roku mieszkańcom naszego powiatu została zapewniona sprawna i funkcjonalna sieć połączeń. Podpisaliśmy korzystną dla obu stron umowę ze wspomnianym związkiem. Uruchomiliśmy trzy linie autobusowe, a będzie ich docelowo pięć. Wcześniej transport autobusowy traktowany był pobieżnie, dlatego bardzo dumny jestem z podpisanej umowy dot. transportu zbiorowego.

MWS: Ile wynosi stopa bezrobocia w powiecie pruszkowskim i jak kształtuje się liczba ludności?

KR: Stopa bezrobocia wynosi około 3%. Natomiast liczba ludności w powiecie pruszkowskim stale się zwiększa. Aktualnie oscyluje w granicach 200 000 osób.

MWS: Jakie są dalsze plany polityczne Pana Starosty i środowiska bezpartyjnych w woj. mazowieckim?

KR: Zwiększać wpływ samorządów lokalnych na politykę wojewódzką i ogólnopolską. Co więcej, jako powiat pruszkowski przystąpiliśmy do stowarzyszenia Metropolia Warszawa od 1 stycznia 2022 r. Celem „Metropolii Warszawa” jest integracja gmin i powiatów, wsparcie idei samorządu terytorialnego oraz harmonijny rozwój społeczno-gospodarczy metropolii warszawskiej poprzez wspólne rozwiązywanie problemów. Stale rozrastająca się struktura „Metropolitarnej Warszawy” pozwala na skuteczniejsze działanie stowarzyszenia w kwestiach związanych m.in. z rozwojem gospodarczym i społecznym. Poszerzanie oraz zacieśnianie współpracy samorządów w ramach metropolii warszawskiej otwiera nowe możliwości dla powiatu pruszkowskiego związane z wdrażaniem funduszy europejskich.

MWS: Jak ocenia Pan dotychczasową działalność prezesa MWS Konrada Rytyla w sejmiku woj. mazowieckiego - jedynego radnego z ramienia Bezpartyjnych Samorządowców?

KR: Oceniam bardzo dobrze. Jest to współpraca wielopoziomowa z panem Konradem Rytle, czyli prezesem MWS i sejmikowym radnym. Bardzo się cieszę, że został wybrany ponownie szefem MWS. Ponadto chwałę również sobie współpracę z samorządem woj. mazowieckiego. Po prostu razem można zrobić więcej dla mieszkańców.

MWS: Dziękujemy za poświęcony czas i życzymy wytrwałości w działaniu i wielu sukcesów!

KR: Dziękuję.



Wywiad ze starostą pruszkowskim Krzysztofem Rymuzą – przeprowadził Dominik Łęzak – rzecznik MWS.

Pomoc nie trafia tam, gdzie jest potrzebna

Z **Dariuszem Grabowskim**, ekonomistą i przedsiębiorcą, inicjatorem odrodzenia Powszechnego Samorządu Gospodarczego w Polsce rozmawia **Łukasz Perzyna**

- Co wysoka inflacja oznacza dla polskich przedsiębiorców, zwłaszcza właścicieli małych i średnich firm?

- Polscy przedsiębiorcy, z nazwy mali i średni to około 2,1 mln firm. 97% stanowią mikrofirmy zatrudniające do 9 osób. Firm zatrudniających do 50 pracowników jest około 53 tysiące, a średnich, zatrudniających do 200 osób jest tylko około 15 tysięcy. Ich pole działania to w ponad 50% usługi, 24% to handel, 14% budownictwo.

Już te dane pokazują, że polskie małe i średnie firmy inflację muszą przyjąć jak dyktat. Jedyne pytanie, które powinny sobie zadać brzmi następująco – co zrobić, by przetrwać, gdy dostaną faktury za droższe surowce, energię, gaz i gdy z mocy prawa trzeba będzie podnieść płacę minimalną. Większość z nich, wyłączając sektor IT, będzie miała znikome możliwości na tyle podnieść ceny swych usług bądź produktów, by z nadwyżką pokryć wzrost kosztów wywołany inflacją. Ponieważ pandemia dodatkowo zaburzyła funkcjonowanie rynku zarówno po stronie popytu, jak i podaży to dla wielu pytanie – czy kontynuować, czy związać interes nasuwa się samo.

- W czym tkwił błąd?

- Błędy i to liczne popełnili rządzący. Co gorsza, nie chcą się do nich przyznać, wyciągnąć wniosków, by naprawić to, co spaprali. Uwierzyli, że polityka rozdawnictwa pieniędzy – propagandowo w ich wydaniu zwana polityką socjalną może być kontynuowana i eskalowana bez ograniczeń. Uznali, że epidemia im niestrasza, można nie tylko płacić „postojowe” firmom, które tego nie potrzebują, ale i rozszerzać politykę socjalną, by tą drogą zjednywać sobie coraz więcej wyborców. Rząd Mateusza Morawieckiego wydał na to ponad 312 mld złotych.

Polskie małe i średnie firmy skorzystały niewiele. To właśnie w nie głównie z całą mocą uderzy teraz wzrost cen energii. Należało to uderzenie złagodzić, przeciwdziałać. Na opłatach z tytułu emisji CO2 budżet „zarobił” ponad 60 mld

złotych w ostatnich latach. Te pieniądze poszły na „socjal”, synekury dla swoich, a nie na modernizację energetyki, budowę linii przesyłowych, biogazowni i inne. Oto przykład kardynalnych błędów i zaniedbań.

- Jaki jest związek między świadczeniem 500 plus a inflacją?

- Pula pieniędzy na 500 plus to ponad 40 mld złotych rocznie. Część ich trafia na rynek, gdy produkcja jest z powodu pandemii ograniczana, a lokale usługowe zamknięte. Część to przymusowe oszczędności, odłożone w czasie, które na rynek wypływają z kolejną pulą 500 plus. Co więcej, 500 plus ujawniło żądania płacowe po stronie tych, którzy na dopłaty „się nie załapali”. Warto podkreślić, że 500 plus miało przełożenie na politykę kredytową banków. Ponieważ wypłaty szły przez sektor bankowy, to mając dodatkowe środki mogły one i to zrobiły – rozkręcić i zachęcić do zaciągania kredytów hipotecznych. W 2021 roku kwota udzielonych kredytów hipotecznych osiągnęła prawie 90 mld złotych. Łączne zadłużenie obywateli w bankach wyniosło około 740 mld złotych.

500 plus było swoistym warunkiem koniecznym, choć nie dostatecznym do uruchomienia ekspansji kredytowej. Ponieważ jednocześnie NBP obniżyło stopę procentową bez mała do zera, to hossa kredytowa stała się faktem. Ponieważ ceny zaczęły rosnąć, a za nimi poszły roszczenia płacowe kolejnych grup zawodowych oraz ucieczka posiadających oszczędności w kupno mieszkań i domów, to w efekcie ceny nieruchomości wzrosły o ponad 10%. Rząd chcąc przypodobać się swojemu elektoratowi stara się kontynuować politykę rozdawnictwa, tym razem jednak opodatkowując sektor małych i średnich przedsiębiorstw.

- Czy da się przewidzieć jak długo potrwa inflacja?

- Wszystko wskazuje na to, że będzie długotrwała i wysoka. Uderzy w najuboższych, co oczywiście, bo wystar-

czy prześledzić wzrost cen podstawowych produktów. Ale nie oszczędzi też tych, którzy pobrali kredyty hipoteczne. Powtórzy się mechanizm znany z wcześniejszej zapaści z kredytami we frankach szwajcarskich. Sektor bankowy dysponował własnymi kalkulacjami, ale nie ostrzegał. Teraz za 2300 zł na rękę, czyli najniższą krajową pensję można zapłacić jedną ratę kredytu w wysokości 400 tys. zł wziętego na 25 lat. Jeśli stopy procentowe wzrosną, to nawet na

jedną ratę zabraknie. Przy zarobkach na poziomie średniej krajowej, gdy dwie osoby w rodzinie pracują, jedną czwartą dochodów takiego gospodarstwa domowego zje kredyt. Stracą więc najubożsi, zadłużone rodziny, polscy mali i średni przedsiębiorcy, może z wyjątkiem informatyków, programistów, bo ta branża najlepiej sobie radzi. Straci fryzjerka, pracownik w warsztacie samochodowym, czy na budowie. Dotychczasowe działania rządu wobec inflacji przypo-

minają obniżanie gorączki bez leczenia jej przyczyny. Według mnie inflacja liczona rok do roku powyżej 3% utrzyma się co najmniej do 2024 roku.

- Czy właściwym rozwiązaniem wydaje się wprowadzenie podatku od zysków korporacji, bo taki pomysł znów się pojawia?

- Polska stała się eldorado dla korporacji zagranicznych. Podatki, system ulg i zwolnień a nawet kantorowy proceder wymiany pieniędzy dostrojono na potrzeby korporacji zagranicznych. W bankach wymiana walut stała się nieopłacalna. Aby nie stracić, trzeba dokonywać transakcji w kantorach. To dowód choroby systemu, ponieważ obroty kantorowe moim zdaniem nie są w pełni kontrolowane przez państwo. Wielkość transferowanych zagranicę zysków wyniosła w ubiegłym roku ponad 130 miliardów złotych. Ponad 20 miliardów złotych wyniosły w 2021 roku zwolnienia podatkowe wydane przez Ministerstwo Finansów kapitałowi zagranicznemu. Skutkuje to rażącą nierównością wobec polskich podmiotów gospodarczych. Obrazowe okazuje się zestawienie 500 największych firm w Polsce. Na tej liście znajdujemy ponad 280 przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym. Innym przykładem niech będzie fakt, że wśród biurowców zbudowanych w Warszawie aż 96 proc stanowi własność kapitału zagranicznego. Kiedyś przed wojną mówiono: wasze ulice, nasze kamienice. Dziś wygląda, że mamy „powtórkę z rozrywki”. Nie jestem przeciwnikiem kapitału zagranicznego. Należy jednak stworzyć warunki równej konkurencji dla podmiotów polskich i zagranicznych. Jestem natomiast za wsparciem i pomocą dla polskich małych i średnich firm. Ponieważ nie są one zorganizowane i nie potrafią skutecznie lobbować w parlamencie, należy przekonać polityków, by poparli projekt ustawy o powszechnym samorządzie gospodarczym. Byłaby to organizacja wszystkich polskich przedsiębiorców reprezentująca ich interesy, ale też interesy całego polskiego kapitału.



Polacy najbardziej obawiają się wzrostu cen oraz konfliktów z Unią Europejską oraz z Rosją. Natomiast z pandemią jako zagrożeniem jakbyśmy się oswoili - wynika z badań opinii United Surveys. Zmniejszenie lęku przed COVID-19 stanowi oczywisty efekt szczepień, coraz więcej Polaków przyjęło trzecią dawkę.

Przełom roku nie dostarczył nadmiaru optymistycznych wiadomości. Do w znacznej mierze niezależnej od woli człowieka pandemii koronawirusa, która trapi nas już od niemal dwóch lat, doszła zawiniona przez polityków i służby specjalne afery z systemem inwigilacji Pegasus.

Wiele razy w najnowszej historii czas świąteczny i noworoczny nie był wolny od napięć i emocji. To w tym właśnie okresie w 1989 r. pospiesznie uchwalano plan Leszka Balcerowicza ale też zmieniano nazwę i symbole państwa. Z kolei w połowie lat 90 na kilka dni przed Świętami po tym, gdy Lech Wałęsa przegrał wybory prezydenckie jego zwolennicy zarzucili premierowi Józefowi Oleksmu szpiegostwo na rzecz Rosji zaś zaprzysiężeniu nowego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego towarzyszyły masowe protesty uliczne. Wreszcie w 2002 r. dzień po Świętach Bożego Narodzenia „Gazeta Wyborcza” opublikowała słynny tekst „Przychodzi Rywin do Michnika”, ujawniając aferę, która w niespełna trzy lata później doprowadziła do zmiany władzy zarówno w

Rok 2022 trudny. Ale bez paniki



siedzibie rządu jak Pałacu Prezydenckim. Teraz zaś symbolem sporu stał się mitologiczny uskrzydłony koń Pegaz, ale użyty jako nazwa własna systemu do inwigilowania.

Porównanie z aferą Watergate, chociaż wydaje się przesadne, ma sens z paru powodów. Po pierwsze, Polacy na punkcie swojej wolności pozostają wyjątkowo wrażliwi, podobnie jak Amerykanie. Trudno zaś wyobrazić sobie gorsze jej zagrożenie niż podsłuchy. Na razie poznaliśmy raczej wierzchołek góry lodowej. Zasadnicze znaczenie zapewne mieć będzie kwestia na ile praktyki inwigilowania okażą się powszechne. Widać już, że dotknęły

nie tylko parlamentarzystę i sztabowca Krzysztofa Brejzę ale również prokurator Ewę Wrzosek i adwokata Romana Giertycha. Polacy nie protestowali zbyt masowo przeciw naginaniu prawa przez PiS ani zawłaszczaniu przez rządzących instytucji wymiaru sprawiedliwości i mediów, negatywne reakcje na stanowisko Trybunału Konstytucyjnego ws. zaostrzenia zakazu aborcji oraz uchwalenia „lex TVN” okazały się raczej wyjątkiem niż regułą. Nielatwo więc przewidzieć, jak się teraz zachowa opinia publiczna. Zapewne jeśli okaże się, że wśród pokrzywdzonych przez Pegasus znajdują się autorytety społeczne, celebryci czy osoby spoza aktualnej

polityki - protesty przybiorą na sile. Na pewno kwestia inwigilacji nie poprawi wizerunku ani notowań obecnej władzy. Odpowiedzialne za nadużywanie Pegasusu PiS i republikańskiego prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona jako sprawcę afery Watergate sprzed półwiecza łączy jeszcze jeden paradoks. Wybory były w stanie wygrać bez nielegalnych metod. A jednak ich użyli. Pozostając w opozycji, partia Jarosława Kaczyńskiego podważała wynik wyborów samorządowych w 2014 r, jak później stwierdziły sądy bezzasadnie. Teraz rządzący narażają się na to samo, z bezsporną szkodą dla demokracji. Bo upowszechnienie przekonania, że na rezultat głosowania wpłynęła znajomość zawartości smartfona Krzysztofa Brejzy przez jego politycznych konkurentów z pewnością nie zachęci zwykłych obywateli do udziału w kolejnych wyborach.

Polaków jednak bardziej bulwersują sprawy im najbliższe, a nie związane ze światem polityki. Jeśli zaś z tą drugą sferą związane - to dotyczące naszego miejsca w Europie. Chociaż trzeba pamiętać też, że w chwili, gdy przeprowadzano badania nie znaliśmy jeszcze wielu szczegółów wykorzystywania programu inwigilującego. Wciąż zresztą wiemy o tym za mało. Ale ogólnego obrazu naszych postaw to nie zmienia.

Codzienne troski na razie absorbują i niepokoją najbardziej. W Nowym Roku najmocniej obawiamy się wzrostu cen - lęka się go aż 29 proc. badanych przez United Surveys. Boimy się też jednak konfliktu z Unią Europejską (16 proc) bądź z Rosją (15 proc). Bardziej, niż nasilenia pandemii (13 proc) co pomimo ponurych wciąż statystyk pokazuje, że z zagrożeniem zdołaliśmy się w pewnym sensie oswoić czy do niego przyzwyczaić. Zasadnicze znaczenie dla osłabienia grozy pochodzą koronawirusa ma zapewne efekt szczepień, niezależnie od emocji, jakie wciąż budzi kwestia, czy powinny być obowiązkowe, do czego władza zupełnie się nie kwapi.

9 proc z nas najbardziej obawia się podniesienia podatków, zaś 5 proc - nasilenia konfliktu politycznego. Więcej niż kryzysu migracyjnego na granicy z Białorusią, który pozostaje główną przyczyną niepokoju dla 3 proc z nas [1]. Politycy powinni uważnie wczytać się w te dane. Jednak ci, którzy najchętniej społeczne lęki podsycają zapewne nie wyciągną z nich głębokich wniosków. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu z lektury również tego sondażu, że obywatele po raz kolejny okazują się roztropniejsi od rządzących. Niepokoi nas to, co złe. Nie wpadamy jednak w panikę. I z tym na Nowy Rok pozostajmy.

[1] United Surveys dla Dziennika Gazety Prawnej i RMF FM z 17 grudnia 2021 r.

ŁUKASZ PERZYNA

Informatycy znajdą sposób obrony

Z Wincentym Elsnerem, informatykiem, byłym posłem (2011-15) rozmawia Łukasz Perzyna

- Czy Pegasus to coś więcej niż sprzęt podsłuchowy? Czy sąd w ogóle nie powinien wydawać zgody na jego używanie, skoro nie zna wszystkich możliwości tego systemu, a przecież żaden sędzia znać ich nie może?

- Po tych ostrzeżeniach, które już poznaliśmy na pewno można powiedzieć, że zgoda, wydawana przez sąd nie okazuje się adekwatna do wiedzy, jaką sędzia dysponuje. Pegasus umożliwia drogą włamania dostęp do zasobów laptopa czy telefonu. Włamanie, połączone ze ściąganiem danych - to nie jest działanie operacyjne. Skoro daje dostęp do maili czy rozmaitych plików, to porównać je można bardziej z wkroczeniem do mieszkania i zarekwirowaniem listów w tradycyjnej formie. W tym wypadku potrzebne byłoby już zezwolenie sądu na przeszukanie, a nie tylko kontrolę operacyjną.

- Na szczęście jednak da się działanie Pegasusu wykryć?

- Z informatycznego punktu widzenia na pewno nie dzieje się tak, że takie ściąganie danych nie pozostawia śladów. Producenci oprogramowania nie zostawiają trwałych luk w systemie. Dziury w systemie utrzymują się, dopóki nie zostaną dostrzeżone. Kiedy to nastąpi, są likwidowane. Choćby używając Windowsa spotykamy się z licznymi uciążliwymi dla użytkownika upgrade'ami, któ-

re temu właśnie służą. Po prostu dziury, o których mowa, w ten sposób są przez producentów łatanie. Z jednej strony firma produkująca urządzenia służące inwigilacji szuka następnych słabych punktów, z drugiej zaś wytwórca atakowanego nimi sprzętu przeprowadzają tzw. paczowanie jak z angielska nazywa się to, co potocznie określić można mianem łatania dziur.

- Firma izraelska pozbawiła jednak obecne władze licencji na stosowanie Pegasusu?

- Firma izraelska wykreśliła Polskę z listy użytkowników systemu, odwołując się do kwestii zakresu, w jakim miał być stosowany. Ten program - podobnie zresztą jak każdy wirus komputerowy - musi ewoluować. Pojawiają się coraz to nowe jego wersje. Z czasem Pegasus, szybko nie aktualizowany, staje się bezużyteczny. Dziury, jakie wykorzystywał, zostają załatane. Mogę domniemywać że firma izraelska bazuje na znanych sposobach działania: dawniej programy antywirusowe znajdowały kod wirusów, ich wykrywanie polegało na dostrzeżeniu sekwencji kodu. Podobne systemy teraz korzystają z algorytmów sztucznej inteligencji. Obecne systemy starają się wyłapywać nietypowe sytuacje. Stąd bierze się nadzieja, że wykryją Pegasus. To wyłapywanie zachowań charakterystycznych dla objawów choroby, jeśli użyć medycznego porównania, które

samo użycie słowa „wirus” uzasadnia. Zanim się chorobę zdiagnozuje, określa się prawdopodobieństwo zainfekowania przez nią organizmu.

- Pegasus umożliwia nie tylko podsłuchiwanie i podglądanie, ale również zmianę danych, ich deformację i fałszowanie? Czy można więc mówić bardziej o prowokacji niż inwigilacji?

- Na pewno da się mówić o kradzieży danych. Jeśli ktoś sobie przekopiuje moje zdjęcia z telefonu komórkowego, to oczywiście wykracza to już poza typowy podsłuch, kiedy rozmawiamy - jak my teraz - a ktoś się włącza, słucha i to rejestruje. Ingerencja następuje poprzez naruszenie kodu urządzenia. System inwigilujący ingeruje jak wirus.

- Rodzi to dość monstrualne zagrożenia?

- Jestem dość optymistycznie nastawiony, że technika potrafi sobie z nimi w znacznej mierze poradzić. Trwa wyścig. Jakiś czas temu ogromnym zagrożeniem dla komputerów wydawały się wirusy. Świat techniki w istotnym stopniu poradził sobie z nimi. Sprawa inwigilacji z użyciem Pegasusu pozostaje skandaliczna sama w sobie. Jednak jestem przekonany, że znajdą się informatycy i firmy, by podobne systemy wykrywać, jeszcze na tym zarabiając i zyskując uznanie w zawodzie. Dla przykładu Windows 11 sprawnie już



kontroluje podejrzaną zachowania. Nie tylko na poziomie oprogramowania, ale hardware. Nie można już zainstalować Windowsa 11 na komputerze, nie wyposażonym w dostatecznie nowoczesny procesor. W ten sposób to działa. Pegasus pozostaje dla telefonów jednym wielkim wirusem. Konstruktorzy zarówno telefonów, jak komputerów biorą jednak znane już zagrożenia pod uwagę.

- Twierdzi Pan, że to wyścig?

- Chodzi o to, kto wygra tę wojnę. Gdy skorzysta się z odkrytych świeżo sposobów przeciwdziałania, nie będzie się już inwigilowanym. Jestem pewien, że informatycy sobie z tym poradzą, jak kiedyś z wirusami czy ze spamem komputerowym. Wydawało się przecież, że spam zasypie nasze skrzynki, aż za sprawą niechcianych przekazów nie będziemy już mogli z nich korzystać. Stało się ina-

czej. Nie wykluczam, że w perspektywie paru lat producenci telefonów będą się reklamować, powiadamiając, jakie zabezpieczenia w nich zainstalowali. Tak jak teraz chwalą się, co zrobili, żeby ich produkty były odporne na upadek i wstrząs, na stłuczenie, by nie uległy wtedy zniszczeniu. Niebawem będą się reklamować, jak nas przed Pegasusem i podobnymi systemami chronią.

- Czy nie za mocno wierzy Pan w siłę postępu technologicznego?

- Istnieją transmisje szyfrowane, bezpieczne, używane na przykład na stronach bankowych. Rozwój technologii sprawi, że klienci będą mogli powszechnie korzystać z połączeń szyfrowanych i możliwości szyfrowania danych w swoich urządzeniach. Pomimo włamania do naszego sprzętu, dane tam zawarte okażą się dla agresora niedostępne. Wtedy będziemy mieli bezpieczne telefony.

Niniejszy artykuł to synteza procesów, które miały wpływ na transformację gospodarczą Wielkiej Brytanii od lat osiemdziesiątych do chwili obecnej. Wielka Brytania przez minione czterdzieści lat przeszła długą drogę, której rezultatem jest opuszczenie Unii Europejskiej i związana z nim konieczność odnalezienia się wobec wyzwań, tak w polityce wewnętrznej, jak i na arenie międzynarodowej. Czy jest możliwe znalezienie analogii między sytuacją Wielkiej Brytanii a polską transformacją? Czy zasadne jest szukanie analogii i porównań między tymi dwoma krajami? Czy Polsce grozi opuszczenie Unii Europejskiej i czy przykład brytyjski może stanowić dla nas odniesienie? A może ośmieli zwolenników wyprowadzenia Polski z Unii. W mojej ocenie zwolenników opuszczenia Unii zaczyna bowiem przybywać i stają się oni coraz bardziej znaczącym elementem polskiej sceny politycznej. Czy casus brytyjski może być dla Polski ostrzeżeniem? I czy stawianie analogii w ogóle jest zasadne. Te kwestie postaram się podnieść w niniejszym opracowaniu.

Jest początek 1982 roku. W Polsce trwa stan wojenny. Mija zaledwie kilka tygodni od masakry górników na Śląsku. Mam wówczas niespełna dwanaście lat i w moim warszawskim mieszkaniu słyszę w Radiu Wolna Europa słowa solidarności i wsparcia ze strony Margaret Thatcher. W swym przemówieniu krytykuje totalitarny reżim Jaruzelskiego i dołącza się do amerykańskich sankcji ekonomicznych. W tym samym czasie, gdy w Polsce trwa karnawał Solidarności w brytyjskim więzieniu w Maze grupa osadzonych członków IRA i Irlandzkiej Armii Wyzwolenia Narodowego ogłasza strajk głodowy. Domagają się lepszego traktowania i przyznania im praw więźniów politycznych. Jeden z głodujących zostaje nawet wybrany do brytyjskiego parlamentu. Wkrótce umiera w więzieniu nie doczekując spełnienia swych postulatów. Stanowisko rządu jest nieprzejednane, choć w krótkim czasie umiera kolejnych dziewięciu więźniów. Napięcie w kraju sięga zenitu, lecz w obliczu eskalacji konfliktu premier stawia na swoim. Strajk kończy się za cenę drobnych ustępstw w

Czy BREXIT może być inspiracją dla Polski

sposobie traktowania penitencjariuszy. Nie ma mowy o przyznaniu więzionym separatystom jakiegokolwiek szczególnego statusu. Gdy słyszę w radiu głos pani Thatcher, jest ona brytyjskim premierem od zaledwie dwóch lat. Już wówczas nie mam wątpliwości, że słucham postaci wybitnej. Gdy obejmuje urząd premiera gospodarka jej kraju jest w stanie wręcz opłakanym. Inflacja jest dwucyfrowa. W gospodarce króluje etatyzm, silne związki zawodowe i państwowe monopole. Znaczący udział państwa i liczne patologie sprawiają, że gospodarka traci konkurencyjność. Kraj chcący cały czas być postrzegany jako imperium jest archaiczny, skostniały i dryfuje w stronę marginesu w polityce międzynarodowej. W tej sytuacji brytyjska premier decyduje się na kompleksową przebudowę gospodarki. Thatcher stawia na wolny rynek, prywatyzację, deregulację, rozbić monopoli i przebudowę systemu podatkowego. Redukuje interwencję państwa w gospodarce i znaczenie związków zawodowych. W polityce finansowej priorytetem jest walka z inflacją, a pierwsze pięć lat jej rządów (1979-1984) określane jest mianem monetaryzmu. Przejawem tej walki jest podniesienie stóp procentowych, zmniejszenie wydatków budżetowych oraz podniesienie i wprowadzenie nowych podatków. Inflacja w istocie ulega obniżeniu ale ma to swoją cenę. Wzmocniony funt ogranicza produkcję jak również eksport brytyjskich produktów i usług. Bezrobocie w szybkim okresie rośnie z 5,5% do 12% i przekracza trzy miliony osób. Bezrobocie pozostaje wysokie przez całe lata osiemdziesiąte, a jego przyczyną jest głównie restrukturyzacja i konieczność

racjonalizacji kosztów, począwszy od wielkich molochów, a kończąc na małych i średnich przedsiębiorstwach. Wbrew oczekiwaniom ekonomistów i na przekór podręcznikom ekonomicznym, ostra polityka monetarna spowodowała silny napływ pieniądza na rynek. Również zależność pomiędzy ilości pieniądza płynącego do gospodarki a inflacją była wbrew oczekiwaniom bardzo słaba co przeczy teoriiom czołowych monetarystów. Nadmierny napływ pieniądza do gospodarki udaje się zmniejszyć w 1984 roku.

Stanowcza i konsekwentna polityka monetarna była jednym z kilku przełomowych i niezbędnych procesów. Kolejnym kluczem do sukcesu była prywatyzacja kluczowych sektorów gospodarki. Sprywatyzowano największe państwowe firmy między innymi takie jak: British Airways, British Petroleum, British Gas czy British Telecom. Prywatyzacja odbywała się głównie poprzez giełdę i stała udziałem milionów inwestorów. Upłynione firmy szybko i znacząco poprawiły swoje wyniki finansowe a ci, którzy zdecydowali się inwestować długoterminowo osiągalni często fenomenalne zyski. Krytycy zarzucali oczywiście, że Thatcher wyprzedaje rodowe srebro i dorobek wielu pokoleń Brytyjczyków a tak stworzony system nazywali republiką udziałowców i wskazywali na rosnące i niczym nie zasłużone różnice dochodów i rozwarstwienie.

Demonopolizacja po brytyjsku oznaczała głównie możliwość wejścia nowych inwestorów do konkurowania na rynkach określanych do tej pory jako monopole naturalne. Dopuszczono do infrastruktury gazowej, energetycznej i telekomunikacyjnej podmioty konku-

rencyjne, co spowodowało spadek cen i poprawę jakości usług. Innym innowacyjnym elementem było dopuszczenie prywatnych inwestorów do świadczenia usług, które uświęcona tradycja stanowić miały po wsze czasy domenę publiczną. Prywatne firmy miały od tej pory zarządzać szpitalami, domami opieki a nawet więzieniami. Firmy zarządzające wybierano w otwartych i transparentnych postępowaniach przetargowych. Firmy prywatne okazywały się sprawniejsze i wiele tańsze niż państwowe struktury administracyjne. Również i przy tej okazji paradoksalnie powstawały nowe miejsca pracy. Racjonalizację wydatków w sferze publicznej tłumaczono troską o podatników kontrybuujących do budżetu. Słynna sentencja, że rząd nie dysponuje żadnymi własnymi pieniędzmi, ale tylko środkami powierzonymi przez obywateli musiała współgrać z racjonalnym i transparentnym ich wydawaniem. Do ministerstw i urzędów wprowadzono audytorów badających wydajność pracowników, zasadność i racjonalność wszelkich wydatków oraz takie elementy jak na przykład optymalizacja wykorzystania powierzchni biurowych.

Kolejnym historycznym krokiem było znaczące ograniczenie wpływów związków zawodowych. A z początkami rządów „żelaznej damy” należało do nich ponad 13 milionów ludzi. Szczególnie silne były, podobnie jak w Polsce, w branży górniczej. A ta branża jako skrajnie niewydajna i przynosząca gigantyczne straty, była do likwidacji. Nie było mowy o świętych krowach, czarnym złocie czy niezależności energetycznej. Związkowcy zdawali się nie dostrzegać fundamental-

nych zmian zachodzących w kraju. Brytyjska premier nie mogła sobie pozwolić na odstępstwo od przyjętych priorytetów w żadnej z kluczowych dziedzin funkcjonowania kraju. Strajk w brytyjskich kopalniach trwał rok, a związkowcy po tym czasie postanowili zakończyć protest nie otrzymując nic w zamian.

Trzeciego listopada 1988 roku Margaret Thatcher odwiedza żoliborski kościół św. Stanisława Kostki. Jestem w kilkusobowej grupie przyjaciół blisko ogrodzenia otaczającego kościół. Brytyjska premier właśnie składa kwiaty na grobie księdza Jerzego Popiełuszki. Gdy po złożeniu kwiatów zbliża się w kierunku ogrodzenia bijemy brawo o wołamy w jej kierunku; Margaret!, Margaret! Pani premier spogląda w naszym kierunku i macha ręką. Jest uśmiechnięta i rozpromieniona a dzieli nas od niej ogrodzenie i może dziesięć metrów. Wystarczy, że odwraca i przemierza kilka kroków a przy ogrodzeniu od strony kościoła jak spod ziemi pojawia się kilku esbeków i nie bacząc na będących w pobliżu gości i dziennikarzy obrzuca nas wiązką głośnych grózb i wyzwisk. W naszym otoczeniu pojawia się około dziesięciu smutnych panów w podobny sposób skłaniając do oddalenia się. Wyrażnie nie chcą jednak powodować większego zamieszania, z czego korzystamy i pełni satysfakcji oddalamy się w kierunku Placu Komuny Paryskiej, niedługo potem przemianowanego na Plac Wilsona.

W Polsce zachodzą szybkie zmiany w zakresie politycznym i gospodarczym. Niewydolna gospodarka jest w ruinie. Szaleje inflacja, szybko rośnie bezro-



Afganistan.

Kilka tygodni po opuszczeniu przez Amerykanów Afganistanu, kraj ten znajduje się na skraju humanitarnej katastrofy. Jest wielce prawdopodobne, że jej skala będzie nieporównanie większa niż znane nam w ostatnich czasach kryzysy humanitarne w Syrii czy Jemenie.

Afganistan liczy 39 milionów mieszkańców, z których znaczna część żyje w ośrodkach miejskich z Kablem na czele, liczącym 4,5 mln mieszkańców. Afganistan od lat znajduje się w centrum uwagi światowej opinii publicznej. Nie trwa w nim w chwili obecnej ani wojna domowa, ani zbrojna interwencja obcych wojsk. W takiej sytuacji można ulec pokusie stawiania spraw tego kraju na marginesie naszych zainteresowań. Sam słyszałem, co prawda jeden, choć mam nadzieję odosobniony głos, że nie jest zasadne budzenie zainteresowania sprawami afgańskich dziewcząt i kobiet wówczas, gdy w naszym kraju zdrowie i życie Polek w zwłaszcza w



bocie. Amerykańska dziennikarka odwiedzająca Polskę opisuje w reportażu szary kraj zamieszkiwany przez biednych ludzi. Według opisu wygląd mieszkańców charakteryzują szare i blade twarze pełne znamion, krost i brodawek. Szokuje ją powszechny widok czarnych lub choćby przebarwionych zębów. Swoje spostrzeżenia tłumaczy fatalnym stanem powietrza, złą jakością wody pitnej i niedomaganiem służby zdrowia. Mieszkańcy mają chodzić w lichych ubraniach i dziurawych butach.

Polska uzyskuje wolność, choć cały czas stacjonują w niej sowieckie wojska. Związek zawodowy „Solidarność” zostaje reaktywowany i przypisuje sobie znaczącą rolę w odzyskaniu przez kraj suwerenności. Związkowy lider Lech Wałęsa deklaruje rozpostarcie nad rządem i procesem reform ekonomicznych „parasola ochronnego”. W zamian za to „Solidarność” żąda haraczu w postaci wpływu na wszelkie dziedziny funkcjonowania państwa i go otrzymuje. Młody profesor Leszek Balcerowicz obejmuje stery nad

zrzuconą gospodarką. We wcześniejszych latach pracuje w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu - Leninizmu i zapewne konstataje, że słowem kluczem w polskiej sytuacji jest określenie „problem”. Ordynuje on Polsce gwałtowną terapię szokową. Uwalnia ceny, wprowadza wewnętrzną wymienialność złotego i na wiele miesięcy usztywnia kurs dolara. Celem jest odejście od gospodarki centralnie planowanej i systemu nakazowo – rozdzielczego do gospodarki rynkowej, której podstawą są sprawnie działające przedsiębiorstwa. Gospodarka ma być odpolityczniona a przedsiębiorstwa wolne od wpływów politycznych. Kluczem do osiągnięcia tego celu miała być prywatyzacja państwowych przedsiębiorstw. Balcerowicz jest skrajnym liberałem. Ma też wielu oponentów. Ale w choćby w świetle przemian w innych krajach RWPG utrzymanie modelu polegającego na tym, że w ramach tej organizacji Węgrzy produkują autobusy, Polacy traktory a Bułgarzy pomidory jest nie do utrzymania. Wzmocnienie przemian w

stronę modelu liberalnego wzmacnia objęcie funkcji premiera przez Jana Krzysztofa Bieleckiego ze środowiska gdańskich liberałów.

Wielkim państwowym molochom ograniczono, bądź odcięto wsparcie finansowe ze środków publicznych i poddano konieczności funkcjonowania na wolnym rynku. Wiele z nich szybko zbankrutowało a zwolnieni pracownicy stawali się wielomilionowym rezerwuarem taniej siły roboczej dla zagranicznych inwestorów. Pracownicy mieli teraz pracować za miskę ryżu, a ich poziom płac stanowić zachętę do inwestycji w Polsce. Balcerowiczowska idea pełnej liberalizacji gospodarki poddania państwowych firm regułom wolnego rynku wydawała się spójna, ale tylko na papierze. Rychło okazało się, że w najsilniejszych firmach do współzarządzania lub wręcz zarządzania aspirują działacze związkowi. Przerazonym swoją przyszłością pracownikom ledwo dyszących zakładów obiecują załatwienie u swych kolegów, jeszcze przed chwilą związkowców, dzisiaj już ministrów; przychylnego interesom pracowniczym dyrektora generalnego, dotacje i zapewnienie zbytu na produkty. Przedsiębiorstwo nie miało jeszcze działu sprzedaży i marketingu. Skoro jeszcze niedawno przed bramą zakładu stała kolejka chętnych na produkty istniał dział zbytu. Przychodził więc związkowiec i obiecywał pracownikom zapewnienie zbytu na ich niekonkurencyjne produkty. Szczególnym przykładem wpływów związkowych był podwarszawski Ursus. W fabryce występowały wszystkie klasyczne patologie okresu transformacji. Ursus miał jednak jeden szczególny atut, położenie niemal na przedmieściach stolicy. Wystarczyła godzina, aby robotnicy odeszli od swych miejsc pracy przy liniach produkcyjnych i zaczęli palić opony przed Urzędem Rady Ministrów. Ówczesny dyrektor generalny firmy mówił mi, że nie odprowadza żadnych podatków, ani składek, bo nie ma na to pieniędzy, a sytuacja taka może bez konsekwencji

trwać miesiącami. Tenże dyrektor zostaje zresztą przez związkowców zwolniony i zastąpiony ich nominatem. Dzisiaj po przedsiębiorstwie w tym miejscu pozostał tylko dom kultury i wielkie osiedle mieszkaniowe w budowie.

Potęga związków zawodowych powoduje deregulację i utratę spójności systemu emerytalnego. Wprowadzono do niego dziesiątki przywilejów branżowych. Górnicy i mundurowi, jako młodzi i relatywnie zdrowi ludzie zaczęli pobierać świadczenia emerytalne z deficytowego systemu. Wprowadzający z pozoru liberalne reformy nie mieli siły i politycznego wsparcia aby przeciwdziałać kształtującym się wówczas i trwającym często do dnia dzisiejszego patologiom.

Porównując polski i brytyjski model transformacji dokonany przez Thatcher, wyłaniają się fundamentalne różnice. W Wielkiej Brytanii program reform był całościowy, długofalowy i nie pozostawiał miejsca na żadne wyjątki od neoliberalnych zasad. W Polsce przeszło trzydzieści lat od początku transformacji mamy gospodarkę rynkową z bardzo znaczącym (i rosnącym) udziałem państwa. Prezes spółki skarbu państwa do dnia dzisiejszego musi lawirować pomiędzy przeciwstawnymi z pozoru zależnościami. Musi zadowolić miejscowe zaplecze partii rządzącej, mieć „dobre notowania w Warszawie”, przychylność związków zawodowych i last but not least, zadowalające wyniki finansowe.

Obecnie Wielka Brytania jest poza Unią Europejską. Była w niej zresztą na szczególnych prawach. Od początku stawiała, że nie ma mowy o rezygnacji z funta jako waluty narodowej. Nigdy nie przystąpiła do strefy Schengen. Ponadto zapewniła sobie potężny rabat od wpłacanej do budżetu unijnego składki. Na decyzji o przeprowadzeniu referendum wpływ miała polityka wewnętrzna. Na początku premier David Cameron obiecywał referendum mówiąc, że chce w ten sposób wymusić reformy instytucji i funkcjonowania unii

Europejskiej. Po dwóch latach czyli w 2015 roku latych powtórzył zapowiedź referendum przed wyborami do Izby Gmin. Nie ulega wątpliwości, że i ten komunikat skierowany był do własnej opinii publicznej. Cameron wybory co prawda wygrał, ale po referendum przesądzającym o wystąpieniu Wielkiej Brytanii z UE, podał się do dymisji, czym zakończył swą karierę polityczną.

Wielka Brytania, tak w chwili występowania z Unii, jak i dzisiaj ma silną i nowocześnie gospodarkę. Sektor finansowy jest potężny, innowacyjny i stanowi koło zamachowe dla całego ekonomicznego ekosystemu. Mimo znaczącego wzrostu poziomu życia w Polsce i niewątpliwego awansu ekonomicznego Polski, dwa miliony młodych Polaków po otwarciu brytyjskiego rynku pracy, natychmiast tam się przenieśli i w większości funkcjonuje do dzisiaj. Wielka Brytania mimo braku nacisków ze strony Brukseli w sposób bezprecedensowy stawia na kosztowne i najnowocześniejsze technologie ochrony środowiska ze średnioterminową perspektywą osiągnięcia poziomu neutralności energetycznej.

Polska gospodarka cały czas opiera się na energii elektrycznej bazującej na węglu kamiennym i co gorsza brunatnym. Transformacja idąca w kierunku odnawialnych źródeł energii dopiero raczkuje. Wymaga to ogromnych nakładów, co oczywiste, ponad nasze siły. Jeśli uwzględnimy ogrom środków niezbędnych na unowocześnienie w Polsce infrastruktury, w tym na terenach wiejskich, podniesienie poziomu służby zdrowia i edukacji, przez wiele lat wsparcie unijnych pieniędzy będzie nieodzowne. Podnoszenie w takiej sytuacji tematu wyjścia Polski z Unii Europejskiej jest oczywiście dozwolone. Mamy wolność głoszenia dowolnych poglądów w ramach debaty publicznej. Na szczęście dla przeważającej części społeczeństwa i klasy politycznej odpowiedź jest jednoznaczna. Mam nadzieję, że tak pozostanie.

ROBERT MAŁŁEK

W przededniu katastrofy

kontekście dyskusji po tragicznym zdarzeniu w Pszczynie, ma być zagrożone. Niezależnie od tego typu, mam nadzieję odosobnionych opinii, uważam za zasadne pokrótce opisać sytuację humanitarną w Afganistanie. Jest niemal pewne, że będzie ona tragiczna, poczynając od najbliższych tygodni.

W dzisiejszym opanowanym przez talibów Afganistanie sytuacja wydaje się fatalna. Władza centralna mająca administrować krajem jest iluzją, funkcjonuje właściwie w Kabulu i symbolicznie w kilku największych ośrodkach miejskich. Władze lokalne od 2019 roku nie funkcjonowały w 65 na 364 dystryktach, a po objęciu władzy w Kabulu przez talibów jest to nie do oszacowania. Całymi połaciami kraju zarządzają zbrojne klanowe grupy bojowników talibskich o różnym stopniu zależności i kontaktu z władzą centralną w Kabulu. PKB spadł w ostatnich miesiącach o 30%, inflacja wzrosła o 50% a ceny paliw o 75%. Ponad połowa mieszkańców miast żyje poniżej granicy ubóstwa a połowa pracujących (czyli

uprzywilejowanych) musi przeżyć za mniej niż 2 USD dziennie. Według ONZ, w przypadku braku natychmiastowej pomocy żywnościowej 23 miliony Afgańczyków może nie przetrwać zimy. Sytuację pogłębia tegoroczna susza, która dotknęła znaczną część powierzchni upraw. Sherry Rehman, była ambasador Pakistanu w USA a dzisiaj przewodnicząca Komitetu Spraw Zagranicznych Senatu Pakistanu twierdzi, że „zdesperowane rodziny będą musiały sprzedawać swoje dzieci aby wyżywić swoich członków.” Ocenia się, że niedostatek dotknie najbliższej zimy 97% mieszkańców kraju.

Najgorsza jest niewątpliwie sytuacja w systemie opieki zdrowotnej. Choć słowo system jest w tym wypadku zdecydowanie niewłaściwe. Według aktualnych danych w kraju z trudem funkcjonuje 90 na 2300 placówek medycznych co stanowi jedną piątą minimalnej, krytycznej ilości punktów opieki zdrowotnej. Na 10 tysięcy mieszkańców przypada 5 pracowników opieki zdrowotnej. Wiele lekarek, pielęgniarek i położnych nie

może wrócić do pracy, zresztą często nie mają dokąd. Na te problemy nakładają się braki leków i sprzętu medycznego. Organizacja UNFPA prognozuje, że bez natychmiastowej pomocy 51 tysięcy Afgańskich umrze podczas porodu, albo z powodu komplikacji poporodowych. Afganistan już w chwili obecnej ma najgorszy na świecie wskaźnik zgonów związanych z porodem na świecie. Wynosi on 631 kobiet na 10 tysięcy dzieci przeżywających poród. A zapewne będzie gorzej. Dwa miliony ze szczęśliwie urodzonych dzieci jest niedożywionych. Organizacja Save the Children ostrzega, że rezultatem upadku systemu opieki zdrowotnej będą zgony kilku tysięcy dzieci poniżej piątego roku życia. To wszystko spotęguję coroczna surowa zima. W najbliższych miesiącach świat będzie oglądał zdjęcia leżących na ulicach miast ciał zamrażniętych dzieci, podobne do tych warszawskiego getta z czasów II wojny światowej. Taka sytuacja tylko wzmocni problemy migracyjne i napór uchodźców w kierunku Europy.

Siłą rzeczy w najbliższych miesiącach na drugi plan zejdą niestety dotychczasowe problemy kraju, takie jak: prawa kobiet w tym prawo do edukacji, bezpieczeństwo mniejszości etnicznych.

Światowe organizacje oraz czołowi gracze polityki międzynarodowej; USA, Unia Europejska czy Wielka

Brytania zdają się dostrzegać powagę sytuacji. Organizacja Narodów Zjednoczonych w celu opanowania kryzysu humanitarnego negocjuje z rządem Afganistanu utworzenie na granicy z Pakistanem zorganizowanych punktów pomocy humanitarnej obejmującej dostawę żywności, leków i sprzętu medycznego. Organizowane są środki finansowe. Od kilku tygodni konwoje z pomocą humanitarną uruchomił rząd Pakistanu.

Z całą pewnością pomoc taka musi być wzmocniona poprzez wsparcie organizacji humanitarnych z całego świata, w tym z Polski. Moim zdaniem należy oczekiwać zainicjowania takich działań również w Polsce przez doświadczonych i wyspecjalizowanych już w tych działaniach organizację z Polską Organizacją Humanitarną na czele. Nie możemy pozostawać obojętni na tą trudną sytuację. To ostatni dzwonek nie tylko dla społeczności międzynarodowej, ale każdego z nas.

Robert Małek, Islamabad

W niniejszym artykule posłużyłem się następującymi źródłami i raportami:

Sherry Rehman, Crisis in Afghanistan, The News International, 9 listopada 2021, Pakistan

Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowa Organizacja Zdrowia, UNFPA, UNICEF, Save the Children

Olimpiada zimowa: niespodziewana emocja mieszkańców nizin

Z góry można utyskiwać, że nie są to najpogodniejsze zimowe igrzyska: bez publiczności, pod znakiem COVID-19, w kraju, z którego wirus rozprzestrzenił się na cały świat, odległym w dodatku od standardów demokracji. Nie przekreśla to jednak niepowtarzalnego charakteru olimpiady jako sportowego święta.

Do Pekinu jedziemy bez snów o potęgę, ale z nadzieją na niezapomniane przeżycia. Przekonamy się, czy znakomitą formę potwierdzą panczeniści, snowboardziści oraz alpejka Maryna Gąsienica-Daniel i czy wrócą do znakomitej dyspozycji skoczkowie narciarscy na czele z Kamil Stochem, który dostarczył kibicom tylu już radości, że tym razem nikt nie będzie miał do niego pretensji, jeśli medalu nie przywiezie. Z jego cienia mogą chcieć wyskoczyć Dawid Kubacki i Piotr Żyła. W ostatnich latach Polacy niespodziewanie pokochali sporty zimowe, ale ich bohaterowie rzetelnie sobie na to zapracowali.

Adam Małysz nosił się już z zamiarem porzucenia skoków narciarskich i powrotu do wyuczonego zawodu dekarza. Decyzję zmienił, dzięki czemu stał się ikoną Polaków, a skoki narciarskie - sportem narodowym. 30 lat przed jego sukcesami Wojciech Fortuna miał nie jechać na olimpiadę do Sapporo, z której wrócił ze złotym medalem, bo działacze w niego nie wierzyli. Już po Małyszu zaś Kamil Stoch trzy złote medale olimpijskie w skokach zdobył dzięki ambicji, żeby zwrócić na siebie uwagę nieco starszej koleżanki ze szkoły, która go ignorowała, więc by zostać kimś, trenował ostro. Udało się, dziś fotografka Ewa Bilan jest żoną mistrza. Większość sukcesów Polaków w zimowych dyscyplinach zawiera w sobie element niespodzianki, tego, co w sporcie najpiękniejsze. I triumfu zwyczajnego człowieka, jak strażak z Domaniewic pod Łowiczem Zbigniew Bródka, wygrywający na igrzyskach z całą światową konkurencją w łyżwiarstwie szybkim i dorzucający jeszcze brąz w rywalizacji drużynowej.

Chociaż gór mamy niewiele, nie tylko w porównaniu z Norwegią, Szwajcarią czy Austrią, zdanie mistrzów sportów zimowych ma dla Polaków zasadnicze znaczenie. Gdy multimetalistka w biegach narciarskich Justyna Kowalczyk już w dobie pandemii publicznie wydrwiła wprowadzony przez rządzących zakaz wstępu do lasu - jako góralka z Kasiny doskonale wie, o czym mówi - miało to dla jej rodaków moc większą niż oświadczenia wszystkich liderów opozycji razem wziętych.

Kiedy TVP miała jeszcze monopol na transmisje, za jej prezesa Roberta Kwiatkowskiego zarzutowano, że w Wiadomościach głównym bohaterem relacji z konkursu skoków na zakopiańskiej Wielkiej Krokwi pozostaje ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski, po nim jego żona Jolanta, następnie autorka materiału Katarzyna Kolenka-Zalewska i dopiero na czwartym miejscu zwycięzca Adam Małysz.

Ludzkie tragedie też są wpisane w historię rywalizacji. Na ponad dekadę przed złotem Fortuny inny skoczek Zdzisław Hryniewicz miał jechać na igrzyska do Squaw Valley (1960 r.) z szansą sprawienia niespodzianki, ale fatalny upadek w Wiśle-Malinie tuż przed olimpiadą przykuł go na resztę życia do wózka inwalidzkiego. To zły los. Inni padali ofiarą morderczych systemów, jak olimpijczyk Bronisław Czech, który zginął

w Oświęcimiu po tym jak odmówił niemieckim okupantom objęcia funkcji trenera kadry ich narciarzy, czy rozstrzelana za udział w antyhitlerowskim ruchu oporu Helena Marusarzówna.

Jeszcze w Montrealu (1976) okazaliśmy się szóstą potęgą świata w sportach letnich: przed nami w klasyfikacji medalowej znalazły się tylko laboratoryjnie hodowane cyborgi z ZSRR i NRD oraz reprezentanci najbogatszych krajów świata: Stanów Zjednoczonych, RFN i Japonii. Wyprzedziliśmy za to Brytyjczyków, Francuzów, Włochów oraz resztę obozu socjalistycznego, chociaż Rumuni mieli wtedy fenomenalną gimnastyczkę Nadię Comaneci, której ucieczka z kraju Nicolae Ceausescu stała się po latach niezawodnym znakiem, że wszystko tam upada, zaś Kubańczyk średniodystansowca Alberto Juantorena, którego do zwycięstw na 400 i 800 metrów przygotował trener, dawny akowiec Zygmunt Zabierowski (podczas Powstania walczył na Żoliborzu w Zgrupowaniu Żmija). Jednak w tym samym 1976 roku w igrzyskach zimowych w Innsbrucku największym osiągnięciem polskiej reprezentacji okazało się jedyne „punktowane” czyli szóste miejsce drużyny hokejowej, mało pocieszające, bo było... ostatnim w finałowej stawce. W latach 1976-1998 na zimowych olimpiadach jak typowo nizinny kraj nie zdobyliśmy żadnego medalu, chociaż starali się jak mogli panczenistka Erwina Ryś-Ferens oraz łyżwiarz figurowy solista Grzegorz Filipowski, zaś kiedyś wysiłki hokejowej drużyny zniweczył nieodpowiedzialnym stosowaniem zakazanego dopingu farmakologicznego zawodnik o dźwięcznym nazwisku Morawiecki - żadna zresztą rodzina obecnego premiera. Józef Łuszczek wprawdzie na olimpiadzie nic nie wskórał ale jako mistrz świata w biegach narciarskich został nawet w 1978 r. wybrany sportowcem roku w Polsce. Medalu nie miał też walczący jak równy z równym z najlepszymi w Turnieju Czterech Skoczni Stanisław Bobak, który po latach już w nowej Polsce żył z 400 złotych renty oraz wynajmu kwater w swojej skromnej chałupie turystom, którzy nawet nie wiedzieli, że ten dziwny gazda był przed laty bohaterem sportowych transmisji.

Wcześniej jednak mieliśmy w sportach zimowych zarówno bohaterów narodowych, pozostających wzorem dla innych nie tylko z powodu dokonań na skoczniach narciarskich i biegowych trasach ale posagowego patriotyzmu. A także jedyne przez lata złotego medalistę o nazwisku - nomen omen - Fortuna.

Syn niezamożnego gajowego z Zakopanego Stanisław Marusarz medalu olimpijskiego nie zdobył, bo najlepsze lata kariery zabrała mu wojna. Nie zmarnował tego czasu, o czym będzie jeszcze mowa. W Lahti jednak w 1938 r. został wicemistrzem świata. Zaś w Garmisch-Partenkirchen w 1936 r. gdy igrzyska odbywały się już podobnie jak letnie berlińskie w ponurym klimacie, bo pod znakiem górujących wszędzie nad olimpijskimi obiektami swastyk - w konkursie skoków był piąty, dając się wyprzedzić wyłącznie czterem bezkonkurencyjnym wtedy w tej dyscyplinie Norwegom. Kiedy w marcu 1939 r. w Zakopanem odbywały się zawody FIS, odpowiednik obecnego Pucharu Świata, uwagę zwracała liczna ekipa niemiecka. Skoczkom towarzyszyła gromadka dziwnych oficjeli, fotografujących wszystko, jak popadnie.

Podczas okupacji najlepszy polski skoczek został kurierem, przynoszącym w plecaku przez góry konspiracyjne dokumenty. Dramatyczny przebieg miała wędrówka Stanisława Marusarza z Budapesztu do Zakopanego w marcu 1940 r, kiedy to niośł dolary dla podziemia w kraju. Jak sam wspominał: „Na moje nieszczęście postanowiłem zjechać do Szczyrbskiego Jeziora. Nie opodał tego idyllicznego miasteczka zatrzymał mnie słowacki patrol (...). Moja sytuacja była niewesoła. Zdałem sobie sprawę, że tiszowcy wydadzą mnie Niemcom. Zaproponowałem Słowakom połowę fortuny z plecaka. Komendant nie docenił mego gestu:

- Nie potrzebuję twoich pieniędzy, ja dostanę od Hitlera żelazny krzyż - powiedział.
- Słuchaj, komendancie, możesz dostać krzyż, ale na cmentarzu - odparłem beczelnie. Szef placówki poczerwieniał.

- Pilnujcie go dobrze - przykazał ostro żołnierzom” [1].

Tym ostatnim się nie udało, mistrz wyskoczył oknem, wybijając własnym ciałem szybę i chociaż mocno się przy tym poranił, wkrótce do celu w Zakopanem dotarł.

Jeszcze słynniejsza okazała się późniejsza ucieczka Stanisława Marusarza z celi śmierci krakowskiego więzienia Montelupich. To na motywach jego losów Adam Bahdaj napisał powieść dla młodzieży „Trzecia granica”, przerobioną na serial telewizyjny: wychowały się na tym pokolenia Polaków. Tytułowa trzecia granica - obok słowackiej i węgierskiej, jakie musieli pokonać kurierzy tatrzańscy - oznaczała granicę ludzkiej wytrzymałości.

Na medale w zimowych dyscyplinach przyszedł czas dopiero po wojnie. Pierwszy, brązowy zdobył Franciszek Groń-Gąsienica w kombinacji norweskiej czyli dwuboju zimowym, obejmującym biegi i skoki na igrzyskach w Cortina d'Ampezzo (1956 r.). Ze Squaw Valley w 1960 r. panczenistki przywiozły srebro Elwiry Seroczyńskiej i brąz Heleny Pilejczykowej. Zaś w 1972 r. Wojciech Fortuna już w pierwszym skoku sprawił, że na Okuyaramie zapadła długa cisza. Kolejna seria nic nie zmieniła. Pierwsze złoto dla Polski nie przyniosło niespodziewanemu mistrzowi wielkiego szczęścia, miał się różnych zawodów, został nawet taksówkarzem, wyjeżdżał za chlebem do USA i powracał, oskarżany o znęcanie się nad partnerką wyszedł z za krat za kaucją wpłaconą przez wielbicieli jego talentu. Ale w wyobraźni Polaków pozostaje na zawsze z tamtym triumfem.

Dopiero w trzydzieści lat po jego sukcesie skoki narciarskie stały się polskim sportem narodowym. Do zwycięstw Małysza, który dla wielu stał się symbolem możliwości nowej Polski doszły osiągnięcia w innych dyscyplinach: biegaczki Justyny Kowalczyk a potem także panczenistów. Srebrnego medalistę w biathlonie Tomasza Sikorę nazwano nawet „Chrystusem z karabinem na ramieniu”, bo zawsze żegnał się na początek i koniec trasy. Podobnie zresztą Kamil Stoch podkreślał swoje przywiązanie do wiary w Boga i rodzimych wartości.

Całkiem niespodziewanie zimowe olimpiady zaczęły dawać nam większą satysfakcję niż letnie igrzyska. Odwróciła się sytuacja, zapamiętana z lat 70. W klasyfikacji medalowej w Soczi (2014 r.) zajęliśmy jedenaste miejsce w świecie, nieosiągalne dla reprezentacji w sportach letnich.

Również teraz, w odległym Pekinie liczyć można na radosne niespodzianki. W nich cały urok sportu.

[1] Stanisław Marusarz. Na skoczniach Polski i świata. Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa 1974, s. 94-95

BEIJING 2022



W dniu 29 stycznia 2022 roku minęło DZIESIĘĆ LAT od otwarcia Stadionu Narodowego w Warszawie, który od 15 lipca 2015 roku na bazie umowy sponsorskiej przyjął nazwę PGE Narodowy. Umowa ta wygasała w roku 2021, ale została przedłużona aneksem na czas istnienia na SN szpitala covidowego.

Stadion Narodowy budowany był w latach 2008 – 2011 na gruzach dawnego Stadionu Dziesięciolecia.

Wiele rzeczy i obyczajów zniknęło wraz z socjalizmem i dobrze. Nie ma czego żałować. Z resztą – postępowanie jest nieuniknione, ale są przypadki, które wzbudzają dużo wspomnień, nie zawsze miłych, ale bardzo ważnych dla historii, a także dla przyszłości, bo ja przyznaję rację powiedzeniu, że kto nie pamięta o przeszłości, ten nie zasługuje na dobrą przyszłość.

Kiedy sobie zadałem pytanie: Jaki nieistniejący obiekt w Warszawie budzi w tobie najciekawsze wspomnienia oraz najwięcej emocji? To odpowiedziałem bez zastanowienia – Stadion Dziesięciolecia.

Budowę Stadionu Dziesięciolecia w Warszawie rozpoczęto w sierpniu 1954 roku na terenach byłego Portu Praskiego. Do użytku stadion ten oddano (jakże by inaczej) w dniu 22 lipca 1955r (komunistyczne święto) w dziesiątą rocznicę istnienia Polskiej Republiki Ludowej. Stąd nazwa Stadion Dziesięciolecia.

Stadion posiadał pełnowymiarowe boisko do piłki nożnej, lekkoatletyczną bieżnię o długości 400m. Według projektu, stadion miał pomieścić 71 tys. osób. W rzeczywistości bywało na nim prawie 100 tys. Nazwa tego nie mówiła, ale stadion ten pełnił rolę stadionu narodowego.

Pamiętam jak w pracy, kibice lekkiej atletyki (a moi starsi koledzy) wspominali mecz drużyn Polski i USA rozegrany na Stadionie Dziesięciolecia w dniach 1 i 2 sierpnia 1958 roku. Opowiadali o zmaganiach w poszczególnych konkurencjach i podkreślali z wielką satysfakcją olbrzymi sukces naszego sportu, bo mężczyźni przegrali nieznacznie 115 – 97, a nasze kobiety wygrały 54 – 52. Frekwencja widzów z tego meczu na poziomie 100 tys. jest nieoficjalnym i do tej pory niepobitym rekordem świata (patrz Księga Guinnessa) ilości widzów na lekkoatletycznych zawodach.

Ja zacząłem bywać na Stadionie Dziesięciolecia na znaczących imprezach sportowych w drugiej połowie lat sześćdziesiątych oraz w latach siedemdziesiątych. W latach dziewięćdziesiątych oraz późniejszych (aż do zamknięcia stadionu) – bywałem często, ale jako klient bazarów.

Byłem na kilku meczach narodowej reprezentacji w piłkę nożną oraz na Wyścigach Pokoju, gdy meta etapowa była na Stadionie Dziesięciolecia. Na jednej z takich imprez w czasie oczekiwania na przyjazd kolarzy (to były lata siedemdziesiąte) swój wspaniały występ miał Czesław Niemen.

Pamiętam, jak się wygłupił Przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński, podczas wspaniałego dla Polski zakończenia Wyścigu Pokoju w 1975r. Zaraz po tym jak ogłoszono, że cały Wyścig Pokoju znowu wygrał Ryszard Szur-

Stadion Narodowy w Warszawie ma już dziesięć lat



kowski (wcześniej wygrał w latach 1970, 1971 oraz 1973), a najlepszym góralom został Jan Brzeźny, stadionowy spiker zwrócił się do niego:

Panie przewodniczący!

Proszę mówić do mnie Towarzyszu przewodniczący! – przerwał ostrym głosem Henryk Jabłoński.

No więc towarzyszu przewodniczący! – kontynuował spiker.

Czy towarzyszu przewodniczący cieszy się z tak wspaniałego sukcesu naszych kolarzy?!

O mój Boże! Kto by się z tego nie cieszył – odrzekł Jabłoński.

No i w tym momencie połowa stadionu ryczała ze śmiechu, a połowa gwizdała. Zabawa była na 102.

Bywały i bardzo smutne momenty, a nawet tragiczne. Taki miał miejsce 8 września 1968 roku (ja wówczas byłem w wojsku), podczas ogólnokrajowych dożynek. W proteście przeciw ingerencji wojsk Układu Warszawskiego (w tym wojsk polskich) w Czechosłowacji, samospalenia na Stadionie Dziesięciolecia dokonał Ryszard Siwiec – księgowy z Przemysła, absolwent filozofii, były żołnierz Armii Krajowej. Zrobił to na oczach całej czołówki komunistycznych władz Polski z Władysławem Gomółką na czele, setek przedstawicieli mediów oraz dziesiątek tysięcy gości z całej Polski.

Muszę ponownie wspomnieć (opisałem to zdarzenie w książce „W tyglu Ursusa”) Mszę Świętą na Stadionie Dziesięciolecia, celebrowaną przez naszego papieża Polaka – dziś już Świętego Jana Pawła II - w dniu 17 czerwca 1983 roku, już po formalnym zniesieniu przez generała Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego. Otóż na to spotkanie z naszym papieżem miałem zaproszenie z Episkopatu (sektor III, miejsce 3). Miałem też wiedzę, że na stadion będą wpuszczać tylko do szesnastej, ale nie przypuszczałem, że już na kilka godzin przed Mszą Świętą, cały stadion oraz jego okolice będą wypełnione po brzegi. Okazało się, że zaproszenie nie miało żadnego znaczenia. Udało mi się od strony Saskiej Kępy

przebić po półgodzinnej przepychance w tłumie, w pobliże ołtarza na koronie stadionu. Ojca Świętego widziałem z oddali i to zaledwie kilka razy. Tego dnia my ludzie z Solidarności mieliśmy zorganizować pochód mostem Poniatowskiego do Śródmieścia. Wyszło to fatalnie, bo spotkało się nas niewielu, a moja próba zorganizowania pochodu ze względu na silny oddział ZOMO stojący w poprzek Mostu Poniatowskiego – spełzała tylko na szczerych chęciach. Strach zrobił swoje.

Szkoda, że nie mogłem przedrzeć się do środka Stadionu Dziesięciolecia (stałem z tyłu za krzyżem), bo mógłbym zobaczyć najpiękniejszy (w ocenie dziennikarzy oraz ludzi świata artystycznego) ołtarz zbudowany podczas pontyfikatu Jana Pawła II.

Po upadku komuny, Stadion został wynajęty firmie Damis, która tu zorganizowała bardzo popularny bazar „Jarmark Europa”. Jarmark ten istniał aż do 30 września 2007 roku, czyli do wygaśnięcia umowy z firmą Damis. Po tym terminie na podstawie już innej umowy z Centralnym Ośrodkiem Sportu, już nie na koronie stadionu, tylko wokół niego (głównie od strony dworca PKP Warszawa Stadion) funkcjonował nowy twór handlowy, Centrum Hurtowo Detaliczne „Stadion”. Tu można było ubrać się od nóg do głowy za jedyne 150zł i w tym ubiorze pochodzić nawet rok. Więcej by się nie dało.

Wyrok na Stadion Dziesięciolecia wydało postanowienie UEFA o przyznaniu Polsce i Ukrainie organizacji Mistrzostw Europy w piłkę nożną w 2012 roku. W dniu 06 września 2008 roku Stadion Dziesięciolecia został oficjalnie zamknięty. Byłem na tej uroczystości. Musiałem być, by osobiście pożegnać ten obiekt, na którym przeżyłem tyle ciekawych, a czasem także radosnych momentów.

Uroczyste zamknięcie Stadionu Dziesięciolecia będę długo pamiętał. Nie było przemówień. Były za to zapierające dech występy cyrkowych motocyklistów z grupy Red Bull. Niektóre powietrzne

figury (przewrotki, śruby) były wręcz niewiarygodne.

Piękny jest ten nasz Stadion Narodowy – oby był szczęśliwy dla wszystkich jego użytkowników.

Przez długi czas ważyły się losy lokalizacji i koncepcji Stadionu Narodowego. Przypominam, że jedna z poważniejszych koncepcji lokalizowała go na torach wyścigów konnych na Służewcu. Ostatecznie w dniu 17 grudnia 2007 roku ówczesny minister sportu M. Drzewiecki zatwierdził koncepcję budowy z lokalizacją stadionu w dolinie po byłym Stadionie Dziesięciolecia. W dniu 07 października 2008 roku wystartował jego budowa, zakończona otwarciem w dniu 29 stycznia 2012 roku.

Budowa SN pochłonęła kilka ofiar. W dniu 01 grudnia 2009 roku zginęło dwóch elektryków instalujących oświetlenie z dźwigu. W pewnym momencie urwała się specjalna klatka w której się znajdowali. Spadli z wysokości 18 metrów. Jeden zginął na miejscu, a drugi zmarł w szpitalu.

Trzecią ofiarą był robotnik budowlany (30 lat), który w dniu 9 maja 2011 roku spadł z rusztowania.

Budowa SN kosztowała (nie licząc 400 mil. złotych roszczeń niemieckiego wykonawcy oraz kosztów działki) 1,915 mld złotych. Miesięczny koszt utrzymania SN wynosi około 1,5 mln złotych.

Stadion Narodowy posiada 58580 miejsc siedzących, w tym 4600 miejsc o podwyższonym standardzie oraz 69 łóż, które mogą pomieścić prawie 800 osób. Jako szczególną ciekawostkę podam, że podczas ME 2012, łóż prezydencką zajmował, za kwotę 5 mln złotych, rosyjski miliarder – Roman Abramowicz.

W dniu 28 czerwca 2012 roku, Sejm RP przyjął uchwałę wzywającą do nadania Stadionowi Narodowemu imienia najsłynniejszego polskiego trenera – Kazimierza Górskiego. Niestety dopiero w dniu 10 października 2021 roku, uchwała ta została wykonana.

Na promenadzie otaczającej SN, znajduje się Aleja Gwiazd Piłki Noż-

nej (docelowo będzie mieć 1 km), na której znajduje się pomnik Kazimierza Górskiego – patrona stadionu (odsłonięty 26.03.2015r), a także tablice z odciskami stóp Zbigniewa Bońka, Włodzimierza Lubańskiego, Władysława Żmudy oraz Grzegorza Laty. Jest też tablica z odciskami dłoni bramkarza Jana Tomaszewskiego. Są też tablice upamiętniające nieżyjących już wielkich polskich piłkarzy: Gerarda Cieślaka, Kazimierza Dejny oraz Włodzimierza Smolarka.

Na 100 dni przed rozpoczęciem ME 2012, odbył się na SN mecz otwarcia z Portugalią (0:0).

Do chwili obecnej reprezentacja Polski rozegrała na SN 31 meczów odnosząc 19 zwycięstw, w tym najcenniejsze (moim zdaniem) z Niemcami (2:0) w ramach eliminacji do ME 2016. Przypominę, że szczęśliwymi strzelcami goli byli: Arkadiusz Milik i Sebastian Mila.

Polska reprezentacja zremisowała 9 meczów. Najcenniejsze remisy padły w obu meczach z Anglią (1:1) w ramach eliminacji do MŚ 2014 oraz MŚ 2022.

Niestety były też trzy porażki z których ta ostatnia z Węgrami (1:3) w dniu 15.11.2021 roku chyba (życząc sobie żeby było inaczej) przekreśliła nasz wyjazd na MŚ, bo gramy w barażach z Rosją na jej terenie.

Na płycie SN odbywają się różne zawody w tym także lekkoatletyczne, ale bez biegów (bo SN nie posiada bieżni) z których Warszawski Memoriał Kamili Skolimowskiej jest najbardziej znany.

Stadion Narodowy zorganizował też 33 koncerty gwiazd estradowych, zagranicznych i polskich, w tym między innymi z Madonną (1.08.2012r), czy Beyoncé (25.05.2013).

Z okazji X rocznicy istnienia „Gazeta Samorządność” życzy polskiej reprezentacji samych zwycięstw na SN, a Jubilatowi sukcesów organizacyjnych i finansowych przez najbliższe 100 lat.

W artykule tym wykorzystałem materiały z mojej książki „Zabawa na 102”.

STANISŁAW PIECYK

Zakończył się proces pisarza-celebryty Jakuba Żulczyka, o którym świat pewnie by nigdy nie usłyszał, gdyby nie nazwał Prezydenta Andrzeja Dudy „debilem”. Sąd Okręgowy w Warszawie, w osobie sędziego Tomasza Grochowicza, po przeprowadzeniu postępowania umorzył je uznając, że nazwanie głowy państwa „debilem” nie stanowi przestępstwa, gdyż osoby sprawujące funkcje publiczne muszą się liczyć z ostrymi wypowiedziami pod ich adresem. Przypominam sobie, że nie zawsze sądy były tak łaskawe. W 2011 r. Sąd Rejonowy w Kielcach skazał studenta za to, że obraził Premiera Donalda Tuska za nazwanie go „ćwokiem i prostakiem”, i skazał na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności, bowiem według sądu czym innym jest krytyka, a czym innym naruszenie prawa. W 2001 r. lider Samoobrony Andrzej Lepper został skazany na 16 miesięcy pozbawienia wolności za nazwanie Wicepremiera Leszka Balcerowicza „ekonomicznym idiotą”, a Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego „nierobem”.



Tomasz Grochowicz z Sądu Okręgowego w Warszawie uratował przed ośmieszeniem państwo polskie, wydając wyrok mądry i sprawiedliwy. Alternatywę dla umorzenia sprawy stanowiło bowiem skazanie Jakuba Żulczyka, pisarza o wcale nie poślednim talencie, za to, że nazwał prezydenta Andrzeja Dudę „debilem” - na prace społeczne. Co oznaczałoby powrót do tradycji radzieckich inspiracji w rodzimym wymiarze sprawiedliwości i tak uosabianych przez prokuratora stanu wojennego o wyglądzie wampira - Stanisława Piotrowicza.

Pamiętacie Państwo zapewne z „Etyki i poetyki” Stanisława Ba-

Churchill wiecznie żywy

Skandaliczny wyrok sądu, przynajmniej dla mnie, w sprawie Jakuba Żulczyka spotkał się jednakże z życzliwymi komentarzami. I tak prof. Marcin Matczak, naczelny komentator TVN w prawach prawnych uznał, że słuszna decyzja sądu przypomina o konstytucyjnej zasadzie wolności słowa. Inny sławny autorytet moralny wielu Polaków Kuba Wojewódzki również zdecydował się zabrać głos: „Kuba Żulczyk bierze udział w rebelii wolnego myślenia. Będziecie kiedyś o tym czytać w podręcznikach”. Do wyroku sądu próbował odnieść się nieśmiało Wiceminister Sprawiedliwości Sebastian Kaleta zamieszczając następujący wpis: „Dzisiejszy wyrok wydany przez sędziego Grochowicza w sprawie Jakuba Żulczyka daje podstawę by bezkarnie każdego sędziego w Polsce nazywać debilem przy każdej okazji. To psucie debaty publicznej, legitymizowa-

nie nienawiści. Odbije się na sędziach niestety też.” Pan wiceminister natychmiast został przywołany do porządku przez panią prokurator Ewę Wrzosek, która zagroziła mu odpowiedzialnością dyscyplinarną za według niej skandaliczną wypowiedź.

Ale co innego jest zastanawiające w niniejszej sprawie. Aby orzec o ewentualnej winie Żulczyka, sędzia powołał biegłego językoznawcę dr Michała Ruskina, który sporządził opinię filologiczną dotyczącą słowa „debil”. Według biegłego użycie słowa „debil” nie jest obraźliwe i „mieści się w granicach gatunku satyrycznego felietonu nacechowanego hiperbolizacją”. Doświadczony sędzia sądu okręgowego, który przecież musiał ukończyć studia prawnicze i kilkuletnią aplikację, aby ustalić czy nazwanie prezydenta Polski „debilem” jest obraźliwe, potrzebował opinii biegłego!

Z własnej praktyki adwokackiej wiem, iż niestety coraz częściej sędziowie korzystają z opinii biegłych w sprawach w których nie jest potrzebna specjalistyczna wiedza, a na pewno zbędna jest opinia biegłego w sprawie ustalenia czy nazwanie kogokolwiek, nie tylko prezydenta „debilem”, jest obraźliwe. Jeśli już mówimy o obrazie, to raczej zdrowego rozsą-

ku. Przypominam sobie jak w sprawie o zadośćuczynienie za śmierć matki na skutek wypadku samochodowego sąd oddalił powództwo zarzucając mi, iż jako pełnomocnik powódki nie wnoszę o powołanie biegłego, który zdaniem sądu miałby potwierdzić, co dla mnie było oczywiste, że śmierć matki stanowi traumatyczne przeżycie dla córki.

Sędziowie często mają problem z podjęciem decyzji bo boją się odpowiedzialności bądź tak im wygodnie. Umiejętności podejmowania decyzji, tak ważnej w zawodzie sędziego, nikt nie jest w stanie ich nauczyć, ani na studiach, ani w czasie szkolenia aplikanckiego. Sędziowie nie są także poddawani badaniom psychologicznym tak często praktykowanymi w innych zawodach, stąd też za wszelką cenę chcą, aby decyzje za nich ktoś inny podjął, najlepiej biegły, dlatego po nich sięgają w sprawach, w których wystarczy ogólna wiedza oraz zdrowy rozsądek.

Ale korzystanie z biegłych czy też ekspertów to nie tylko domena wymiaru sprawiedliwości. Także politycy dostrzegali, iż naukowcy mogą być bardzo przydatni, gdy trzeba podjąć trudne i niepopularne decyzje. Ponad rok temu w związku z pandemią została powołana

Rada Medyczna do spraw COVID-19, która miała pomóc rządzącym w walce z koronawirusem. Nazwiska członków Rady mogliśmy poznać, ale już nie protokołów z posiedzeń, ani powizań osób w niej zasiadających z firmami farmaceutycznymi. 14 stycznia 13 z 17 członków Rady zrezygnowało z doradzania Rządowi w sprawie epidemii z uwagi na brak wpływu rekomendacji na realne działania, a w szczególności nie wprowadzenie obowiązkowego szczepienia. Czarę goryczy przelało nie uwzględnienie przez Ministra Edukacji Narodowej żądania Rady natychmiastowego zwolnienia małopolskiej kurator oświaty, która określiła szczepienia eksperymentem medycznym. Lekarzom zasiadającym w Radzie trudno było pogodzić się z tym, że ostateczne decyzje w walce z epidemią podejmują politycy, przynajmniej w teorii ponoszący odpowiedzialność, a nie jej członkowie, zwolnieni z tej odpowiedzialności. Członkowie Rady dość późno zrozumieli bądź też nie znali powiedzenia Winstona Churchilla: „Experts should be on tap, but not on top”, co w wolnym tłumaczeniu oznacza, że politycy powinni trudne decyzje konsultować z ekspertami, ale eksperci nie mogą zastępować polityków w podejmowaniu przez nich ostatecznych decyzji.

MAREK CZARNECKI, ADWOKAT

Obywatel Żulczyk i obywatel Duda

tor świata klasycznego wywodzi, że jednostce twórczej wolno wiele, bo posługującemu się magią słowa literatowi przypada wyjątkowa rola społeczna.

Cześć więc i chwała sędziemu Tomaszowi Grochowiczowi, że w położonej w pół drogi między Rzymem a Moskwą warszawskiej sali sądowej wiedział, do jakiej tradycji się odwołać. Szkodliwość społeczna tego, co napisał Żulczyk, choć eleganckie to nie było, pozostaje zerowa bądź znikomą, ponieważ prezydent, wybierany w głosowaniu powszechnym, podlega społecznej ocenie, a ten obecny, gdy mówi o oponentach, sam często w słowach nie przebiera. Co nie znaczy, że podzielać musimy celebryckie skandowanie triumfu, jakie rozlega się po umorzeniu sprawy Żulczyka.

Pięć literackich nagród Nobla dla Henryka Sienkiewicza, Władysława St. Reymonta, Czesława Miłosa, Wisławy Szymborskiej i Olgi Tokarczuk, więcej niż uzyskali ich Polacy we wszystkich pozostałych dziedzinach razem wziętych (są jeszcze dwa „ściśle” laury dla Marii Skłodowskiej i pokojowy Lecha Wałęsy) upoważnia do opinii o szczególnej roli pisarza w polskim społeczeństwie. Tworzył on normy i wartości w czasach, gdy państwo zamiast polityków miało obcych namiestników i rodzimych dysydentów. Ale jego domeną pozostawało piękno polskiej mowy. I tu kończy się kibicowanie Żulczykowi jako podsądnemu,

a zaczyna krytycyzm wobec literata, który zamiast nowatorskiej formuły używa wobec krytykowanego polityka potocznej inwektywy. W dodatku współczesna poprawność polityczna zabrania posługiwania się nazwami umysłowych słabości jako skierowanym pod adresem oponenta epitetem. Pisała o tym niedawno mądra publicystka Joanna Malara-Mikos w „Wirtualnej Polsce”.

Nie wszystko bowiem, co nie powinno być penalizowane, musimy akceptować. Zdradzanie żony zasługuje na surową ocenę moralną, ale karze sądowej nie podlega. Podobnie jak obmawianie kolegów z pracy albo donosicielstwo wobec przełożonych czy głoszenie innych poglądów w życiu publicznym i przy stole rodzinnym. Na tym również polega sens demokratycznej praworządności. Dlatego czytelnicy ocenić mogą Jakuba Żulczyka surowiej niż sędzia w todzie.

Za ostrą krytykę sanacji Stanisław Cat-Mackiewicz trafił do Berezy Kartuskiej. Za ujawnianie nieprawości ekipy Władysława Gomułki znalazł się za kratami Melchior Wańkowicz. „Raport o stanie wojennym” kosztował Marka Nowakowskiego trzy miesiące aresztu. Bardzo dobrze, że wpisanie się w tę tradycję gotowemu zostać męczennikiem Żulczykowi uniemożliwił sędzia Grochowicz. Bo państwo nie powinno się zajmować represjonowaniem literatów za słowo, w sytuacji gdy w centrum Warszawy bezkarnie

szaleją agresywni żebracy, ostentacyjni stręczyciele czy pijani rowerzyści. To im uwagę powinien poświęcić wciąż słaby i niedoinwestowany rodzimy wymiar sprawiedliwości. Nie przypadkiem wszystkie wspomniane państwa, co pisarzy posyłały za kraty, od ZSRR Leonida Breżniewa, poprzez sanacyjną RP po PRL Gomułki i Wojciecha Jaruzelskiego kończyły swój żywot w niesławie.

Jakub Żulczyk pozostaje jednym z ważniejszych twórców polskiej literatury współczesnej. Nastrojowa, utrzymana w tonacji mrocznego thrillera powieść „Instytut” przedstawia niezwykle dość wykładnię ważkiego społecznego problemu reparywacji: oto dawni właściciele kamienicy mszczą się zakulisowo na jej obecnych lokatorach. „Ślepnąc od świateł” opowiada o ludycznej i celebryckiej Warszawie z zacięciem pokazującym, że autor pobierał nauki u mistrzów takich jak Leopold Tyrmand i Tadeusz Konwicki, chociaż jego bohater - handlarz narkotyków rozbijający się audi - raczej niewiele nas interesuje. Książkę przerobiono już na serial, a Żulczyk stał się bohaterem kultury masowej. Teraz - gdy mądry wyrok sądu warszawskiego uwalnia go od dodatkowych problemów - chcielibyśmy poznać, co nowego autor ma do powiedzenia właśnie w literaturze. Jako pisarz, bo skandalistą, póki nie zabraknie mądrych sędziów, w praworządnym państwie zostać nietrudno.

ŁUKASZ PERZYNA

Od 1 stycznia br. wskutek wejścia w życie rozporządzenia Rady Ministrów gmina Kleszczów (woj. łódzkie) została „okrojona” o obręb geodezyjny Wola Grzymalina. Teren, na którym znajduje się największy w tym regionie płatnik podatku od nieruchomości – należąca do grupy PGE Elektrownia Bełchatów - zasila teraz sąsiednią gminę Bełchatów. Jak szacuje „Dziennik Łódzki”, na zmianie Kleszczów straci w tym roku co najmniej 67 mln zł. Co ciekawe, jeszcze w 2019 r. rząd PiS odnosił się do takiej zmiany granic obu gmin negatywnie.

Na początek negatywnie

Działająca od połowy lat 70-tych ub. wielu kopalnia węgla brunatnego i zlokalizowana obok największa konwencjonalna elektrownia w Europie przez lata były dla Kleszczowa źródłem niebagatelnego dochodu, lokujących gminę na czele rankingu najbogatszych wiejskich samorządów w Polsce. Z dochodami porównywalnymi z kilkudziesięciotysięcznymi miastami Kleszczów nie musiał się martwić o inwestycje. Powstawały nowe drogi, oświetlenie, uzbrawano teren, budowano ośrodki zdrowia, szkoły, przedszkola, domy kultury. Wybudowano również kompleks rekreacyjny z aquaparkiem oraz niemal od zera przygotowano dla inwestorów strefę przemysłową. Zaznaczyć też należy, że co roku Kleszczów wspierał inne samorządy w ramach tzw. „janosikowego”.

Wniosek gminy Bełchatów o zmianę granic obu gmin - Kleszczów i Bełchatów, jaki trafił w 2018 r. do rządu, rok później uzyskał negatywną opinię Rady Ministrów, która zaproponowała dialog pomiędzy oboma samorządami, jednocześnie sama oferując się w roli mediatora. Już wtedy wójta gminy Bełchatów Konrada Koca, który mandat wójta zdobył będąc liderem struktury PiS w powiecie bełchatowskim, wspierała posłanka tego ugrupowania Małgorzata Janowska, która na wspólnej konferencji prasowej wskazywała na „niesprawiedliwość społeczną” w sąsiedowaniu dwóch gmin o diametralnie różnych dochodach. Przez kolejne dwa lata jednak niewiele się w tej sprawie działo i wydawało się, że wszystko rozejdzie się po kościach. Śledzący od początku tę sprawę portal Bełchatów.naszemiasto.pl zaczął nawet powątpiewać, czy „rozbiór gminy Kleszczów” dojdzie do skutku. Można bowiem było mieć nadzieję, że PiS raczej będzie unikał kontrowersyjnych decyzji w roku wyborczym, a potem nie skrzywdzi gminy, której ponad połowa mieszkańców na tę partię głosuje (58,33 % poparcia w wyborach parlamentarnych w 2019 r.). Nadzieja taka okazała się jednak złudna.

Rozstania i powroty w PiS

Przełom nadszedł nieoczekiwanie w ubiegłym roku, kiedy to najpierw z klubu parlamentarnego PiS z przystępem odeszli Zbigniew Girzyński, Arkadiusz Czartoryski i... Małgorzata Janowska. - Ta decyzja jest ostateczna - mówiła wówczas w programie „Newsroom” portalu Wirtualna Polska posłanka, zachęcając jednocześnie innych parlamentarzystów PiS do wstępowania w jej ślady. Nieoczekiwanie już pół miesiąca później



Janowska wróciła na łono macierzystej formacji. Adam Belan, zbierający „dzieci marnotrawne PiS-u” do swojej Partii Republikańskiej, utworzonej prawdopodobnie właśnie w takim celu, przygarnął z powrotem Czartoryskiego, Janowską oraz Lecha Kołakowskiego, który PiS opuścił jesienią 2020 r.

Rozstając się z klubem PiS poseł Czartoryski tak wypowiadał się dla „Tygodnika Ostrołęckiego”: - (...) Właściciele jednoosobowych firm, oni najmocniej odczuwają skutki pandemii, a PiS zajmuje się dziś tylko największymi koncernami. Dla tych najmniejszych idą kolejne podwyżki podatków. Trudno jednak powiedzieć, czy to akurat troska o przedsiębiorców była faktycznie przyczyną odejścia Czartoryskiego, zważywszy, że we wrześniu 2020 r. jego dom przeszukiwali agenci CBA w związku z aferą dotyczącą budowy Elektrowni Ostrołęka. Zatrzymano wówczas cztery osoby, w tym dwie związane z grupą PGE. Ogłaszając powrót Czartoryskiego do klubu PiS Jarosław Kaczyński przeprosił publicznie (co rzadko mu się zdarza) posła za to, że – jak to określił – „sprawy długo się ciągnęły, poszły zbyt daleko”.

Z kolei Lech Kołakowski w wywiadzie dla „Wyborczej” jeszcze 1 lipca 2021 r. zarzucał PiS-owi, że za dużo w nim „łustych kotów”, a w rządzie są ludzie niedoświadczeni. Tłumaczył też, że „Zjednoczona Prawica już nie jest Zjednoczoną Prawicą. Natomiast jest układ rządzący, któremu zależy na utrzymaniu władzy do końca 2023 roku”. Co się stało, że w ciągu dwóch tygodni zmienił zdanie? Nie sposób nie dostrzec, że po powrocie do klubu PiS objął stanowisko

doradcy zarządu w państwowym Banku Gospodarstwa Krajowego, a od 1 grudnia ub. r. został wiceministrem rolnictwa i rozwoju wsi.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że Janowska też nie wróciła do PiS bynajmniej z miłości do Kaczyńskiego, zwłaszcza że 13 grudnia 2021 r. została dyrektorem ekonomiczno-finansowym... Elektrowni Bełchatów. Przy okazji znamienne zdają się brzmieć słowa Jarosława Kaczyńskiego wypowiedziane na konferencji prasowej 14 lipca ub. r., tuż po ogłoszeniu powrotu posłanki Janowskiej do klubu parlamentarnego PiS: - Poróżnił nas stosunek do pewnych spraw odnoszących się do energetyki (...), ale doszliśmy tutaj do porozumienia, bardzo konkretnego. I w tym „bardzo konkretnym porozumieniu” dopatruje się właśnie późniejszej decyzji o „rozborze gminy Kleszczów”, bowiem dzięki opisanym powrotom trójki posłów PiS odzyskał w Sejmie przewagę liczebną nad opozycją.

Dokonało się?

Rozporządzenie Rady Ministrów zmieniające przynależność administracyjną terenu Elektrowni Bełchatów musiało ucieszyć wójta Konrada Koca, którego jeszcze dwa lata temu przeciwnicy polityczni straszili zwołaniem referendum i odwołaniem, zarzucając mu kiepskie pozyskiwanie środków zewnętrznych i tym samym nierealizowanie ważnych dla samorządu inwestycji. Portal Dzień Dobry Bełchatów wieszczył nawet bankructwo gminy, po tym jak wójt określił jej sytuację finansową jako

„dramatycznie złą”. Po zaistniałych zmianach granic gmin Koc zdaje się być raczej bardzo powściągliwy w komentarzach. - W końcu po trzech latach walki, wytężonej pracy dokonało się – stwierdził lakonicznie na łamach portalu Bełchatów.naszemiasto.pl. W odmiennym nastroju jest wójt Kleszczowa Sławomir Chojnowski, który pod koniec grudnia ub. r. wydał w tej sprawie oświadczenie. Oznajmił w nim, że „zmiany zostały wprowadzone bez uwzględnienia zapisanych w Konstytucji RP zasad, zgodnie z którymi podział terytorialny państwa powinien uwzględniać takie czynniki jak więzi społeczne, gospodarcze i kulturowe”. zapowiedział również: - Nie zrezygnujemy również z innych kroków prawnych, aby finalnie obręb geodezyjny Wola Grzymalina wrócił do gminy Kleszczów. Oznacza to m.in. walkę o uchylenie feralnego dla Kleszczowa rozporządzenia Rady Ministrów przez Trybunał Konstytucyjny. Ponadto 16 stycznia br. odbyło się w gminie Kleszczów referendum. Wzięła udział ponad połowa uprawnionych mieszkańców gminy Kleszczów. Prawie 98 proc. głosujących

opowiedziało się przeciw zmianom administracyjnych granic tej gminy. Czy będzie to miało jakiegokolwiek znaczenie, czy też faktycznie już – jak orzekł wójt Koc - „dokonało się”? W każdym razie obie gminy – Bełchatów i Kleszczów - skorygowały swoje budżety na 2022 rok – odpowiednio na plus i na minus.

RADOSŁAW GAJDA, BEZPARTYJNY, WOJ. ŁÓDZKIE



Od kilku miesięcy słyszymy o protestach mieszkańców gmin, na których terenach ma się znajdować lotnisko Centralnego Portu Komunikacyjnego. Kilka dni temu pojawiła się na stronach CPK informacja o planowanych liniach kolejowych łączących lotnisko z resztą Polski. Okazuje się, że do protestujących gmin Wiskitki, Baranów i Teresin dołączają gminy Jaktorów, Bolimów, Żyrardów a może nawet Puszcza Mariańska. Choć na terenach tej ostatniej gminy nie planowane są żadne nowe budowle, to wpływ hałasu na życie mieszkańców może być znaczny. A jest to gmina, na której terenie ponad 50% powierzchni stanowią lasy, głównie Bolimowski Park Krajobrazowy. Wiele nowych mieszkańców osiedliło się tam ze względu na ciszę i spokój.

Gminy, których mieszkańcy sprzeciwiają się inwestycji, położone są na terenie kilku powiatów. To pokazuje, że nie podziały administracyjne potrafią zjednoczyć ludzi, ale wspólna sprawa. W czasie kiedy powstawał obecny podział administracyjny, twórcy zwracali uwagę przede wszystkim na łatwy dostęp mieszkańców do urzędów. Obecnie wiele spraw, do których kiedyś potrzebowaliśmy rzeszę urzędników zrobimy sami z domu. W domu też dowiadujemy się o planowanych w naszej okolicy zmianach i łatwo nam powiadomić sąsiadów o konieczności działania.

Ponieważ urząd gminy czy powiatu kojarzy nam się z miejscem załatwiania spraw państwowych, traktujemy naszych przedstawicieli w samorządzie jak pośredników w przekazywaniu dokumentów i dysponowaniu państwowymi pieniędzmi. A tak naprawdę powinniśmy pomóc im w obowiązkach, bo sami ich wybraliśmy do zarządzania w naszym imieniu wspólnym majątkiem. Do obowiązków władarzy należy coraz więcej. Odpowiadają nie tylko za budowę naprawę i odśnieżanie dróg gminnych ale przed wszystkim za dostarczenie wody, odbiór ścieków i śmieci. Powinni też odpowiadać nie tylko za dostęp szkół i przedszkoli dla wszystkich, ale również komfort życia związany z uciążliwością kolei, autostrad czy lotnisk. Ponieważ nie mają tego w „zakresie obowiązków”, to społeczność jednoczy się sama.

Nie brałem udziału w tworzeniu takich grup zarówno podczas tworzenia Rady Społecznej do spraw CPK

Regionalne Rady Społeczne



ani grup Jaktorów i Żyrardów, ale w przypadku tych ostatnich miałem okazję się temu przyglądać. Wydawało się, że ludzie poddają się i nie podejmują działań, bo nie da się nic zrobić, a jednak nie. Mieszkańcy Jaktorowa chwilę po publikacji na stronach CPK informacji o „poszatkowaniu” ich gminy liniami kolejowymi, na drugi dzień zaczęli drukować ulotki. Na forum gminy zaczęli zapraszać do niej znajomych i nawoływać:

„Tam warianty w zasadzie się nie różnią a gmina przestanie istnieć w obecnym kształcie.”, „Drodzy znajomi graficy, art directorzy, potrzebuję Waszej pomocy w czynie społecznym”.

Za chwilę utworzyła się grupa w Żyrardowie zmotywowana tą jaktorowską: „Patrząc na mieszkańców Jaktorowa, jak im się udało wygrać z niemożliwą do wygrania inwestycją „kV 400 Kozienice-Ołtarzew”, to też się da, ale tylko wspólnie. Potrzebujemy każdego z Państwa, gdyż wśród nas zapewne są prawnicy, urbaniści, urzędnicy oraz ludzie o innych „ponadprzeciętnych” zdolnościach.”

Teraz te grupy wpływają na swoich przedstawicieli w radach gmin,

aby przegłosowali uchwały blokujące inwestycję.

Osobiście uważam, że zarówno CPK, jak i łączące je linie kolejowe nie powinny teraz powstać. Jest to niepotrzebne i nieopłacalne obecnie przedsięwzięcie, ale niestety to politycy ogólnokrajowi podejmują decyzje. Cieszy takie zaangażowanie w sprawę ponad podziałami partyjnymi i administracyjnymi. Jestem przekonany, że działania nie pójdą na marne i uda się wypracować kompromis. Dobrze, jakby udało się tą energię robienia czegoś razem, przekuć



na stworzenie czegoś nowego, ważnego dla wszystkich lokalnych mieszkańców.

Po tym, co zobaczyłem, pomyślałem, że moglibyśmy tworzyć takie Regionalne Rady Społeczne w całej Polsce i wykorzystać obecnie dostępne formy komunikacji w celu zbierania grup niezależnie od podziałów administracyjnych. Mogłyby to być obrona przed wycinką lasów i zalesianie nieużytków, znajdowanie odpowiednich miejsc dla wysypisk lub spalarni śmieci, działania związane z bezpieczeństwem energetycznym, ze smogiem i wiele innych.

Na załączonym rysunku przedstawiłem hipotetyczną sytuację, w której w punkcie X województwo łódzkie zaplanowało spalarnię śmieci z produkcją energii elektrycznej. Mieszkaniec Kutna dowiedział się o tym z prasy na wczesnym etapie projektu. Zorganizował większą grupę i oprócz na forum swojego miasta, powiadomił też sąsiednie gminy jak Gostynin z innego województwa. Już prawie każda gmina ma forum mieszkańców, a jeżeli nie, to można założyć swoje forum i zaprosić okolicznych mieszkańców używając np. lokalizatora w Google, Facebook lub innego komunikatora. Bez Regionalnej Rady Społecznej (RRS) jedna gmina nic właściwie nie może zrobić, a po powiadomieniu wielu gmin z kilku nawet województw - dużo. Należy wybrać sprawnych przedstawicieli rady i może się okazać że uda się wynegocjować np. bardziej skuteczne filtry, odbiór śmieci za darmo od najbliższych mieszkańców i zalesienie wokół spalarni.

Prawie każdy z nas mógłby podać przykład sprawy, która mogłaby być przez rządzących zrobiona lepiej, ale zabrakło wsparcia lokalnych mieszkańców. Jeżeli wiesz o jakimś problemie związanym np. z dewastacją środowiska lub utrudnieniem dla mieszkańców i uważasz, że należałoby stworzyć Regionalną Radę Społeczną, aby nagłośnić temat, to napisz do nas na adres: rrs@qualienergy.pl

ADAM ZIELIŃSKI - MWS
ŻYRARDÓW



OKNA / DRZWI / STYROPIAN POMPY CIEPŁA / REKUPERACJA



Zapraszamy do naszego biura: ul. 1 maja 14, Żyrardów

Pomagamy w uzyskaniu dotacji!

www.ascom.pl

Poprawa bezpieczeństwa ruchu drogowego w powiecie pruszkowskim



Dobre informacje w sprawie inwestycji drogowych poprawiających bezpieczeństwo przekazał Michał Landowski - sekretarz powiatu pruszkowskiego, sekretarz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

W ramach poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego w powiecie pruszkowskim zakończyły się prace związane z budową 2 sygnalizacji świetlnych i doświetleniem przejść dla pieszych oraz konserwacją nawierzchni 5 odcinków dróg powiatowych w ramach bieżącego utrzymania o łącznej długości ok 3,8 km.

Krzysztof Rymuza Starosta Pruszkowski wraz z Zarządem Powiatu Pruszkowskiego dokonał odbioru pełnej sygnalizacji świetlnej wraz z doposażeniem

sygnalizacji świetlnej w doświetlenie 4 przejść dla pieszych na skrzyżowaniu ul. Długiej i ul. Mostowej w Pruszkowie. Koszt inwestycji wyniósł 258 792,00 zł. Inwestycja została dofinansowana z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg w zakresie poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego w kwocie 207 033,60 zł.

Uruchomiona została także wybudowana pełna sygnalizacja świetlna wraz z doposażeniem sygnalizacji świetlnej w doświetlenie 2 przejść dla pieszych przy ul. Alei Powstańców Warszawy i ul. Granicznej w Regulach w gminie Michałowice. Koszt inwestycji wyniósł 263 220,00 zł. Dofinansowanie z RFRD-PP: 210 576,00 zł.

Kolejną zakończoną inwestycją w IV kwartale 2021 r. był remont tzw. nakładki w czterech gminach powiatu pruszkowskiego:

- w Gminie Nadarzyn, w miejscowości Wola Krakowińska na ul. Jastrzębskiej oraz w Krakowianach na ul. Młynowej na odcinku od skrzyżowania z ul. Tarczyńskiej do Szkoły Podstawowej im. Bł. Ks. B. Markiewicza dokonano konserwacji nawierzchni na odcinku o długości 1200 m.

- w Pruszkowie na ul. Promyka, na odcinku od ul. Wiśniowej do posiadłości nr 99 wykonana została nakładka o długości ok. 510 m oraz dostosowano przejście dla pieszych z myślą o osobach ze szczególnymi potrzebami.

- w Gminie Raszyn, w Falentach Nowych na ul. Falenckiej, na odcinku od ul. Pana Michała do ul. Olszynowej położono nakładkę na odcinku ok. 600 m. zł.

- w Gminie Brwinów, w miejscowości Biskupice i Krosna-Wieś na ul. Długiej na odcinku od DW nr 720 do skrzyżowania z ul. Józefowską wykona-

no konserwację nawierzchni o długości ok. 1200 m. oraz w miejscowości Krosna-Wieś, na ul. Józefowskiej na odcinku od skrzyżowania z ul. Długą w kierunku ul. Promyka – długość 300 m.

Całkowity koszt wykonania konserwacji 5 odcinków dróg wyniósł 3 478 037,37 zł.

Źródło: powiat.pruszkow.pl



Michał Landowski - sekretarz powiatu pruszkowskiego, sekretarz MWS

W Mławie jeżdżą za darmo!

Wystarczy być mieszkańcem Mławy i rozliczać w mieście swój PIT, by cieszyć się z przywilejów obywatela i mieć Kartę Mławiaka. Jej posiadanie uprawnia m.in. do bezpłatnego korzystania z transportu publicznego.

Mławska Komunikacja Miejska zaczęła funkcjonować w październiku 2014 roku. Od razu spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem mieszkańców, a zainteresowanie bezpłatnymi dla posiadaczy Karty Mławiaka przejazdami z miesiąca na miesiąc rosło. W pierwszym roku funkcjonowania z przejazdów MKM-kami skorzystało 215 000 pasażerów, siedmiokrotnie więcej w stosunku do lat poprzednich, gdy transport publiczny był płatny i, niestety, zawodny. Zdaniem mieszkańców trudno było wówczas cokolwiek planować w oparciu o rozkład jazdy. Dziś w mieście funkcjonują cztery linie autobusowe, które przewożą mieszkańców z różnych, często peryferyjnych ulic i osiedli do centrum. W dni powszednie z przejazdów MKM-kami korzysta ponad 1000 pasażerów, rocznie – około 300 000.

Zanim burmistrz Mławy Sławomir Kowalewski zdecydował się na organizację przez miasto transportu publicznego, zlecił przeprowadzenie szeregu badań. Z analiz jasno wynikało, że solidny system przejazdów jest



Burmistrz Sławomir Kowalewski zaprasza do autobusu Mławskiej Komunikacji Miejskiej / Archiwum Urzędu Miasta Mława

oczekiwany i potrzebny mieszkańcom trzydziestotysięcznej Mławy. Poza walorami oczywistymi – jak możliwość dotarcia do szkół, zakładów pracy, sklepów czy przychodni – istniała potrzeba

stworzenia platformy integrującej całe miasto. Transport publiczny uniezależnił osoby nieposiadające samochodów, często starsze i samotne. Dał im swobodę przemieszczania się i komfort

planowania różnych działań. – Pamiętam, jak kilka miesięcy po uruchomieniu Mławskiej Komunikacji Miejskiej przyszła do mnie pani, która mieszka na Wólce. Podziękowała za MKM-kę i po-

wiedziała, że dzięki naszym autobusom jest w centrum miasta pierwszy raz od 15 lat. To było wzruszające – wspomina Sławomir Kowalewski. Z badań potoku podróży wynika, że kobiety częściej korzystają z przejazdów autobusami niż mężczyźni. W Mławie stanowią one 61 proc. pasażerów na wszystkich liniach.

W pierwszych latach funkcjonowania Mławskiej Komunikacji Miejskiej częstym zjawiskiem były objazdy miasta. Starsze osoby, indywidualnie lub ze znajomymi, wsiadały do autobusu, potem przesiadały się do kolejnego i zwiedzały zmieniające się miasto. – Ludzie zaczęli też częściej odwiedzać rodzinę i znajomych, a oferty sklepów z reklam w telewizji czy z gazetki stały się dostępne dla każdego – podkreśla ważne aspekty społeczne Sławomir Kowalewski.

Dziś Mława nie wyobraża sobie funkcjonowania miasta bez kolorowych MKM-ek. Burmistrz wydał dotychczas 14 022 Karty Mławiaka, uprawniające m.in. do bezpłatnych przejazdów miejskimi autobusami. Organizację transportu przejęła miejska spółka – Mławskie Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe, co wpływa na efektywne wykorzystanie kadry i taboru. Fakt, że mieszkańcy jeżdżą za darmo, wiąże się z kosztami, jakie od 2014 roku musi ponosić samorząd Mławy. W 2021 funkcjonowanie Mławskiej Komunikacji Miejskiej kosztowało około 1 800 000 zł, ale korzyści dla mieszkańców są bezcenne.

MAGDALENA GRZYWACZ

Uroczyste otwarcie szpitala w Legionowie

Szpital Wojskowego Instytutu Medycznego w Legionowie został uroczysto otwarty. Pacjenci mogą korzystać z usług placówki od 21 stycznia. To chyba najbardziej i najdłużej wyczekiwana inwestycja na terenie powiatu legionowskiego. I oto jest.

Nieco ponad dwa lata upłynęły od pierwszego wbicia łopaty na placu budowy szpitala w Legionowie do uruchomienia gotowego obiektu, co nastąpiło 19 stycznia. W oficjalnym otwarciu uczestniczyli minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak, dyrektor Wojskowego Instytutu Medycznego gen. dyw. prof. dr hab. n. med. Grzegorz Gielera, komendant Szpitala Wojskowego Instytutu Medycznego w Legionowie płk dr n. med. Robert Ryczek, wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł, przedstawiciele władz samorządowych i zaproszeni goście. – To ważna chwila przede wszystkim dla Legionowa, ale także, myślę, że dla służby zdrowia, również dla Wojska Polskiego, dlatego że zaczynamy dziś działanie szpitala w Legionowie, stanowiącego filię Wojskowego Instytutu Medycznego, a więc jesteśmy gotowi do tego, aby nieść pomoc wszystkim potrzebującym. (...) Ten szpital jest otwarty dla mieszkańców powiatu, mieszkańców województwa mazowieckiego. (...) Ten szpital odznacza się tym, że pracuje w nim bardzo dobrze przygotowana do spełniania swoich obowiązków kadra. (...) To bardzo mocno podkreślam, że to wszystko, co zostało zaplanowane i przeprowadzone w Legionowie, opiera się na doświadczeniach WIM, na doświadczeniach kadry, lekarzy wojskowych i pracowników WIM-u, a wszyscy doskonale wiemy, że Wojskowy Instytut Medyczny odznacza się wysokim poziomem pomocy medycznej, ma bardzo mocną markę, renomę. Jestem pewien, że dobre zdrowie będzie w Le-



Starosta powiatu legionowskiego Sylwester Sokolnicki

gionowie, można powiedzieć, że już od dziś jest w Legionowie – mówił podczas spotkania minister Mariusz Błaszczak.

Innowacje na miarę potrzeb

W legionowskim szpitalu znajduje się 90 łóżek i następujące oddziały – chorób wewnętrznych i kardiologii z pracownią hemodynamiki, chirurgii, ginekologii, okulistyki, intensywnej terapii oraz oddział przyjęć i pomocy doraźnej. Do tego dochodzą bloki operacyjne i specjalistyczne pracownie diagnostyki, w tym m.in. bardzo nowoczesne – mammo-

graficzna i endoskopowa, jako instrumenty szeroko rozumianej profilaktyki onkologicznej. Struktura i organizacja szpitala wyprzedzają swój czas, jednocześnie wpisując się w założenia krajowego planu transformacji systemu ochrony zdrowia na lata 2022-2026. Oddziały zostały zaplanowane w oparciu o wnikiwe analizy dotyczące potrzeb zdrowotnych mieszkańców regionu oraz kluczowe dziedziny, w których szybka i dostępna pomoc są najważniejsze dla ratowania zdrowia i życia. Znajduje to potwierdzenie choćby

w tym, że aż 30 proc. miejsc to łóżka intensywnej terapii.

Jeśli pacjent będzie wymagał diagnostyki lub leczenia, których nie ma możliwości przeprowadzić w Legionowie, automatycznie stanie się pacjentem WIM przy ul. Szaserów w Warszawie. Oferowany w ten sposób model opieki jest pierwszym tego rodzaju rozwiązaniem w kraju i można oczekiwać, że z racji swoich walorów – kompleksowości i koordynacji, szybko będzie się upowszechniać jako rozwią-

zanie podnoszące sprawność systemu ochrony zdrowia w Polsce.

Oddział Przyjęć w szpitalu w Legionowie działa w podobnym trybie jak SOR, a w swojej funkcji jest znacznie lepiej niż oddział ratunkowy dopasowany do zakresu działalności szpitala, co przekłada się na najwyższą jakość i bezpieczeństwo udzielanych świadczeń. W jego strukturze znajduje się oddział obserwacyjny z ośmioma łózkami. Pacjenci zgłaszający się w stanie zagrożenia zdrowia lub życia oraz przywiezieni przez karetki otrzymują tu pomoc przez całą dobę (diagnostyka i leczenie) w zakresie dostępnych specjalizacji, a następnie zostają wypisani do domu lub hospitalizowani. Jak zapewniają przedstawiciele WIM, legionowski Oddział Przyjęć jest nowocześniejszy i lepiej wyposażony niż większość Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych w kraju.

Opieka ambulatoryjna dla pacjentów zapewniona będzie w Lecznictwie Ambulatoryjnym Wojskowego Instytutu Medycznego w Legionowie, czyli w dotychczasowej przychodni Wojskowej Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej. Budynek przychodni został połączony z nowym budynkiem szpitala. Informacje na temat szpitala oraz dane teleadresowe znajdują się na www.wim.mil.pl w zakładce Szpital WIM Legionowo.

Zlokalizowany na osiedlu Piaski szpital ma sześć kondygnacji (pięć naziemnych i jedną podziemną). Całkowity koszt inwestycji, w całości sfinansowanej ze środków Ministerstwa Obrony Narodowej, to ponad 160 mln zł. Szacowane roczne koszty działalności szpitala to około 34 mln zł.

ŹRÓDŁO I FOT: STAROSTWO POWIATOWE W LEGIONOWIE

1 lutego 1944 roku oddział specjalny AK „Pegaz” przeprowadził udany zamach na dowódcę SS - Franza Kutschera. Żołnierze Armii Krajowej wykonali wyrok śmierci, który wydało Polskie Państwo Podziemne. Pamięć o bohaterach tej akcji uczczono także w Piastowie.

Z rozkazów Franca Kutschery przeprowadzono wiele masowych egzekucji podczas niemieckiej okupacji. Likwidacja kata Warszawy była najważniejszą akcją bojową polskiego podziemia, wymierzoną w wysokiego rangą niemieckiego funkcjonariusza.

W Piastowie, pod tablicą poświęconą pamięci jednego z uczestników akcji - Zbigniewa Gęsińskiego pseudonim „Juno”, kombatanci, ich rodziny, piastowanie i władze Miasta na czele z Burmistrzem Piastowa Grzegorzem Szuplewskim oddali cześć bohaterom tych wydarzeń.

„Juno” mieszkał w Piastowie przy ul. Z. Gęsińskiego 3. On i niektórzy jego towarzysze akcję bojową „Kutschera” przypłacili życiem. CZĘŚĆ ICH PAMIĘCI !!!

ŹRÓDŁO I FOT: URZĄD MIASTA PIĄSTÓW

Rocznica likwidacji kata Warszawy





Fakty i mity na temat ubezpieczeń

Wielu polisom towarzyszą mity utrudniające podjęcie trafnej decyzji o ich wyborze. Rozprawiamy się z kilkoma z nich, by ułatwić życie naszym klientom.

Jeden z najpopularniejszych mitów głosi, że skoro nie pracuję, to nie potrzebuję ubezpieczenia na życie.

To nieprawda. Skoro nie wykonujesz pracy zarobkowej, to nie jesteś ubezpieczony w pracy, więc nie posiadasz żadnej ochrony i tym bardziej powinieneś o to zadbać. Jeśli nie pracujesz, bo zajmujesz się domem i dziećmi, również ochrona ubezpieczeniowa jest dla Ciebie niezbędna. Gdyby bowiem coś złego Tobie się przytrafiło, Twój bliscy będą zabezpieczeni.

Inny popularny mit głosi, że przez wiele lat wpłacałem pieniądze i nic z tego nie mam.

Przeświadczenie to wynika z tego, że ubezpieczenia na życie o charakterze ochronnym mylone są z ubezpieczeniem oszczędnościowym bądź mieszanym. Jeśli zatem ileś lat temu zdecydowałeś się na zakup polisy o charakterze ochronnym, to polisa obowiązywała tylko w czasie trwania ubezpieczenia. W tym okresie firma ubezpieczeniowa ciągle zapewniała Ci ochronę na wypadek niepożądanego zdarzenia, na skutek którego Ty albo twoi bliscy mogli dostać odszkodowanie. Natomiast decydując się na wykup polisy o charakterze oszczędnościowym bądź mieszanym, środki są wypłacane bezwzględnie na to, czy zdarzenie niepożądane miało miejsce czy też nie a kwota zależy od czasu trwania polisy.

Kolejny mit dotyczy cen polis. Powszechnie sądzi się, że im polisa jest droższa, tym lepsza.

Nic podobnego. Sugerowanie się wyłącznie ceną ubezpieczenia na życie jest błędem. Najpierw trzeba ocenić swoje potrzeby, dopiero później dokonywać wyboru polisy pod kątem swoich finansowych możliwości.

Wiele osób uważa, że ubezpieczenie na życie chroni wyłącznie bliskich w przypadku śmierci ubezpieczonego.

Zakres ubezpieczenia na życie zależy wyłącznie od indywidualnego wyboru. Oferta może obejmować katalog zdarzeń, na wypadek których chronieni są nie tylko bliscy po śmierci ubezpieczonego, ale i on sam, gdy poważnie zachoruje, przebywa długo w szpitalu

lub w wyniku nieszczęśliwego wypadku nie będzie mógł pracować. Ubezpieczenie na życie może zapewnić wypłatę świadczenia także wtedy, gdy ulegniesz wypadkowi komunikacyjnemu. Ochrona może również obejmować odszkodowanie w przypadku śmierci członka rodziny – np. małżonka lub dziecka.

Utarł się pogląd, że można posiadać tylko jedną polisę na życie.

To nieprawda. W przeciwieństwie do ubezpieczenia mieszkania czy OC/AC możesz mieć dowolną liczbę umów ubezpieczenia na życie, które są odmienne pod kątem zakresu lub sum ubezpieczenia.

Potocznie uważa się, że na ubezpieczeniach na życie zarabiają tylko agenci i firmy ubezpieczeniowe, a nie ubezpieczeni.

Nic bardziej błędnego. Oczywiście agent otrzymuje za swoją pracę prowizję od sprzedanego produktu. Jednak Twoim „zyskiem” jest posiadanie ochrony ubezpieczeniowej już od dnia opłacenia pierwszej składki ubezpieczeniowej. Jeśli dodatkowo posiadasz polisę z częścią inwestycyjną, na koniec trwania ubezpieczenia otrzymasz kapitał, który towarzystwo ubezpieczeniowe zbudowało dla Ciebie. Ubezpieczenia na życie kupujesz przede wszystkim dla siebie.

Czy udało nam się rozwiać Twoje zwątpienia? Jeśli nie, to jakie jeszcze masz pytania? Zapraszamy do kontaktu!

AMA CONSULTING:

BIURO MOKOTÓW: UL. CYPRIJSKA 2G, 02-761 WARSZAWA
OTWARTE PON. – PT. W GODZ. 9:00 - 17:00
TEL.: +48 22 742 10 75; +48 501 778 006
MAIL: KONTAKT.MOKOTOW@AMACONSULTING.PL

BIURO BIAŁOŁĘKA: UL. STRUMYKOWA 28, 03-138 WARSZAWA
OTWARTE PON. – PT. W GODZ. 10:00 – 18:00
TEL.: +48 500 642 071
MAIL: KONTAKT.BIALOLEKA@AMACONSULTING.PL

WWW.AMACONSULTING.PL

Zachęcamy do przeczytania artykułu, przygotowanego przez doktora nauk prawnych Marka Wocha, który pełni funkcję sekretarza federacji „Bezpartyjni i Samorządowcy”

Świadczenia na rzecz obrony, czyli świadczenia osobiste w czasie pokoju

Obowiązek świadczeń osobistych uregulowany został w Dziale XX projektu ustawy o obronie Ojczyzny z 12 listopada 2021 r. (nr z wykazu RCL:UD304), dalej: projekt.

Przepis art. 633. ust. 1 projektu wskazuje, że: „Na osoby posiadające obywatelstwo polskie, które ukończyły 16, a nie przekroczyły 55 lat życia, może być nałożony obowiązek świadczeń osobistych, polegających na wykonywaniu różnego rodzaju prac doraźnych na rzecz przygotowania obrony państwa albo zwalczania klęsk żywiołowych, likwidacji ich skutków oraz zarządzania kryzysowego. Ust. 2. Obowiązek świadczeń osobistych może obejmować również obowiązek użycia posiadanych narzędzi prostych, a w stosunku do osób wykonujących świadczenia polegające na doręczaniu dokumentów powołania do służby wojskowej oraz wezwań do wykonania świadczeń, zwanych dalej „kurierami” – także posiadanych środków transportowych. Ust. 3. Obowiązek świadczeń osobistych może być nałożony w związku z ćwiczeniami wojskowymi, a także w celu dostarczenia i obsługi przedmiotów świadczeń rzeczowych, z zastrzeżeniem ust. 4. Z kolei ust. 4 stanowi, że: W stosunku do kurierów obowiązek świadczeń osobistych może być nałożony w celu sprawdzenia gotowości mobilizacyjnej Sił Zbrojnych oraz w przypadku powoływania w trybie natychmiastowego stawiennictwa żołnierzy rezerwy lub wezwania żołnierzy OT do stawienia się do pełnienia terytorialnej służby wojskowej rotacyjnie”

Ponadto, art. 634. ust. 1 projektu stanowi, że: „Czas wykonywania świad-

dr M. Woch: Świadczenia na rzecz obrony

czeń osobistych nie może przekraczać jednorazowo 12 godzin, a w stosunku do kurierów oraz osób dostarczających i obsługujących przedmioty świadczeń rzeczowych – 48 godzin. Ust. 2. Nałożenie obowiązku wykonania świadczenia osobistego może nastąpić najwyżej 3 razy w roku. Ust. 3. Do czasu wykonywania świadczeń osobistych, o których mowa w ust. 1, wlicza się: 1) czas dojazdu do miejsca wykonywania świadczenia osobistego i powrotu do miejsca pobytu stałego albo pobytu czasowego trwającego ponad 3 miesiące, nie więcej jednak niż łącznie 2 godziny; 2) czas przeznaczony na wypoczynek, nie więcej jednak niż 8 godzin, jeżeli świadczenie jest wykonywane dłużej niż 12 godzin.

Według art. 635. ust. 1 projektu, to Wójt lub burmistrz (prezydent miasta) ma nakładać, w drodze decyzji administracyjnej, obowiązek świadczeń osobistych na wniosek szefa wojskowego centrum rekrutacji, kierownika jednostki organizacyjnej stanowiącej bazę formowania specjalnie tworzonej jednostki zmilitaryzowanej, kierownika jednostki organizacyjnej wykonującej zadania na potrzeby obrony państwa, o której mowa w art. 643 ust. 3. (Jednostkami organizacyjnymi wykonującymi zadania na potrzeby obrony państwa są jednostki organizacyjne Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Więziennej, Straży Marszałkowskiej, Służby Celno-Skarbowej jednostki organizacyjne podległe i nadzorowane przez Ministra Obrony Narodowej, niewchodzące w skład Sił Zbrojnych, a także terenowe organy administracji rządowej, instytucje

państwowe, organy samorządu terytorialnego oraz inne jednostki organizacyjne).

W ocenie autora tekstu, świadczenia na rzecz obrony w okresie pokoju powinny być oparte na dobrowolności, (tym bardziej, że czynności administracyjne z tym związane zostały nałożone na Wójt lub burmistrz (prezydent miasta)) co powinno przynieść znacznie lepsze efekty w zakresie mobilizacji solidarności społecznej. Wydaje się, że w okresie pokoju, zwłaszcza gdy nie został wprowadzony stan nadzwyczajny, ogłaszane raczej powinno być zapotrzebowanie na dane świadczenia osobiste niż narzucanie obowiązków i obywatele będą sami zgłaszać się chętnie do udzielania pomocy.

W wypadku jednak zachowania przymusowych świadczeń osobistych w czasie pokoju to w art. 640 ust. 1 Projektu należy dążyć do zminimalizowania zakresu personalnego wyłączeń. W szczególności nie jest uzasadnione wyłączenie od przedmiotowego obowiązku osób określonych w art. 640 ust. 1 pkt 1 projektu (osoby wybrane do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej lub organów samorządu terytorialnego na czas pełnienia mandatu) i 5 Projektu (sędziowie, asesory sądowi, prokuratorzy, funkcjonariusze Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Służby Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Służby Więziennej, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Ochrony Kolei, Straży Marszałkowskiej, Służby Celno-Skarbowej oraz pracownicy specjalistycznych uzbrojonych formacji ochronnych w jednostkach organizacyjnych

podległych, podporządkowanych lub nadzorowanych przez ministrów, kierowników urzędów centralnych, wojewodów, Prezesa Narodowego Banku Polskiego oraz Krajową Radę Radiofonii i Telewizji), które powinny dawać społeczeństwu przykład w zakresie wypełniania świadczeń obowiązkowych.

Ponadto, wątpliwości może wzbudzać poszerzenie zakresu projektu i powiązanie świadczeń osobistych w czasie

pokoju (art. 633 i nast. projektu) z zagadnieniami: zwalczania klęsk żywiołowych, likwidacji ich skutków oraz zarządzania kryzysowego. Wydaje się, że powyższe kwestie powinny być raczej przedmiotem ujednoliconych uregulowań szczegółowych, tj.: ustawy z dnia 18 kwietnia 2002 r. o stanie klęski żywiołowej (Dz. U. z 2017 r. poz. 1897) i ustawy z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym (Dz. U. z 2020 r. poz. 1856 ze zm.).



CHCESZ DOŁĄCZYĆ DO BEZPARTYJNYCH I SAMORZĄDOWCÓW?

Skontaktuj się z naszym
koordynatorem krajowym!



Marcin Maranda

telefon: 792 543 881

email: poczta@maranda.pl

www.bezpartyjnismoradowcy.pl



GDZIE NAS ZAPROSZĄ NA SETKĘ ?!

W 1920 roku, rząd Rzeczypospolitej Polskiej podjął decyzję o budowie ogólnopolskiej sieci radiotelegraficznej. Zaplanowano budowę czterech radiostacji: w Grudziądzu, Krakowie, Poznaniu oraz w Warszawie. Trzy pierwsze miały mieć zasięg tylko na Europę, a ta w Warszawie o nazwie Transatlantycka Centrala Radiotelegraficzna o zasięgu międzykontynentalnym, (największa wówczas w Europie) otwierała nas na cały świat.

Ta ostatnia, ze względu na swoją moc, została podzielona na radiostację nadawczą i odbiorczą. Stację Odbiorczą TCR ulokowano w Grodzisku Mazowieckim, a Stację Nadawczą w Babicach Starych i na terenie dziś - warszawskiego Bemowa.

W dniu 04 sierpnia 1921 roku Ministerstwo Poczt i Telegrafów podpisało umowę z amerykańską firmą „Radio Corporation of America” (RCA) na dostarczenie, montaż i uruchomienie urządzeń nadawczych.

Budowę Transatlantyckiej Centrali Radiotelegraficznej (TCR), zaczęto wiosną 1922 roku. Stacja Nadawcza w Babicach składała się z anteny w postaci przewodów rozciągniętych na dziesięciu masztach stalowych, każdy o wysokości 126,5 m, obsadzonych na solidnych betonowych fundamentach. Przy każdym słupie ustawiono cewki antenowe na izolatorach. Wzdłuż pasa antenowego o długości prawie 4km i szerokości 0,5-1,2km, przebiegała droga komunikacyjna, którą strzegli wartownicy w betonowych budkach. Pomiędzy piątym, a szóstym masztem wzniesiono budynki techniczne radiostacji.

Na zapleczu Fortu Babice wzniesiono małe osiedle dla pracowników Stacji Nadawczej, składające się z sześciu budynków. Dwa z nich były piętrowe, muryrowane.

Jeden blok dla dyrektora, inżynierów oraz kierownictwa i ich rodzin, a ten drugi (uboższy) dla szeregowych pracowników stacji. Natomiast w czterech drewnianych budynkach zlokalizowano sklepy, magazyny, stajnie, a także świetlice.

Budowę TCR powierzono znanej w całej Europie (szczególnie z budowy mostów) firmie polskiej „Towarzystwo Akcyjne Fabryki Machin i Odlewów K. Rudzki i S-ka” w innych źródłach zwanej „Towarzystwo Przemysłu Metalowego K. Rudzki i S-ka”. Firma ta rozpoczęła budowę infrastruktury w tym stalowych masztów (nitowane kratownice) wiosną 1922 roku, a więc 100 lat temu.

W dniu 01 października 1923 roku uruchomiono TCR, ale jej oficjalnego i uroczystego otwarcia dokonano w dniu 17 listopada 1923 roku z udziałem Prezydenta RP – Stanisława Wojciechowskiego oraz Ministra Poczt i Telegrafów Jana Moszczyńskiego. Jeszcze tego samego dnia prezydenci Polski oraz Stanów Zjednoczonych wymienili między sobą depesze wydane w formie telegramów.

W 1932 roku z inicjatywy Ministra Poczt i Telegrafów ruszyła budowa osiedla mieszkaniowego o nazwie Osiedle Łączności Babice, przemianowane później na Boernerowo.

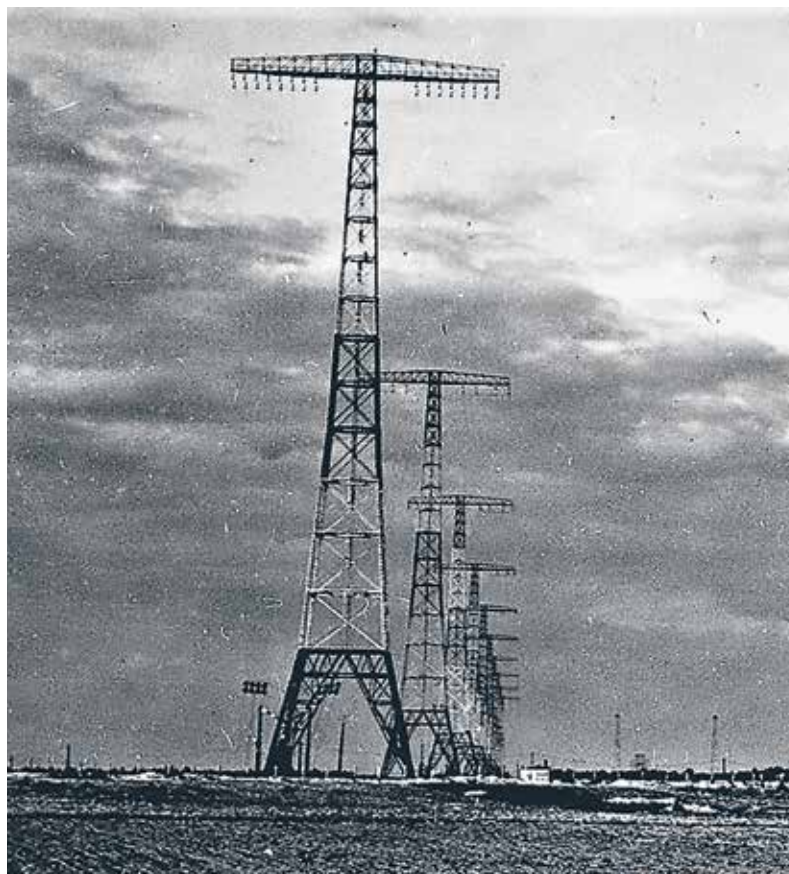
W 1935r utworzono Urząd Radiotelegraficzny Babice (później Boernerowo), który w szczycie zatrudniał 40 pracowników.

W 1926 roku TCR przeszła z własnego zasilania (agregatem prądowym) na zasilanie z Elektrowni Okręgowej w Pruszkowie.

W 1938 roku zainstalowano na terenie Fortu Babice dwa nowe maszty antenowe wraz z urządzeniami nadawczymi polskiej konstrukcji (zakres fal średnich), co umożliwiło transmisję polskiego radia m. innymi do obu Ameryk.

Trzeba podkreślić, że inwestycję TCR rząd Polski traktował bardzo poważnie o czym świadczy bardzo szybka i sprawna budowa TCR, a także wielki (na tamte czasy) koszt inwestycji, wynoszący prawie 2 miliony dolarów USA.

W dniu 8 września 1939 r ze względu na wojenne wydarzenia, TCR zawiesiła swoją działalność. W dniu 16 września 1939 r do ochrony TCR Armia Polska



Przedwojenne zdjęcie Stacji Nadawczej z prywatnego zbioru jednego z mieszkańców Stacji

wyznaczyła 3 Batalion 26 Pułku Piechoty z trzema działami przeciwpancernymi oraz 5 Baterią Pułku Artylerii pod dowództwem mjr Jacka Decowskiego.

W dniu 27 września 1939r Niemcy zdobyli TCR i natychmiast przystąpili do przystosowania jej do własnych potrzeb.

W czasie okupacji Polski, obie stacje tj. odbiorcza w Grodzisku Mazowieckim i nadawcza w Starych Babicach, używane były przez armię niemiecką do łączności wojskowej, szczególnie z podwodnymi okrętami - sławnymi Ubotami.

16 stycznia 1945r, wycofujący się z Warszawy Niemcy, wysadzili wszyst-

kie maszty i budynki techniczne. TCR przestała istnieć.

Wokół Boernerowa w Lesie Bemowskim, pozostały po TCR fundamenty masztów i cewek, budynki strażnicze, ruiny budynków technicznych, a także pas żelbetowych zapór przeciwczołgowych z okresu II Wojny Światowej.

Natomiast bloki mieszkalne po załodze TCR zostały poddane gruntownym remontom w 2000 roku i w tej słusznej decyzji władz samorządowych Bemowa, brałem udział jako radny.

Stacja Odbiorcza TCR została pozbudowana w Grodzisku Mazowieckim w pobliżu EKD (Elektryczna Kolej Dojazdowa), obecnie nazywana WKD – czyli Warszawska Kolej Dojazdowa, w dwupiętrowej willi „Czerwony Dwór” na rogu ulic: Szkolnej oraz Królewskiej. Po willi nie ma już śladu, a na tym terenie funkcjonuje teraz Osiedle Mieszkańców Kopernika.

Do zasilania Stacji Odbiorczej używano generator z silnikiem Diesla. Obok budynku były trzy drewniane wieże (maszty) z rozpiętą między nimi anteną odbiorczą.

Druga antena typu Long Wire miała długość 10 km i była rozpięta na słupach telegraficznych wzdłuż drogi do Siestrzeni.

Trzecia antena – obrotowa, była ukryta na drugim piętrze budynku stacji, bo służyła także potrzebom służb wojskowych.

Niemcy zburzyli Stację Odbiorczą TCR w 1945 roku – w tym samym dniu (16 stycznia), co Stację Nadawczą w Boernerowie.

Kilka miesięcy później odtworzono Stację w Grodzisku Mazowieckim, ale już jako Stację Nadawczą – Odbiorczą, która funkcjonowała aż do 1956 roku.

Jak widać z przedstawionej wyżej treści, za chwilę, bo wiosna jest tuż, tuż – będziemy obchodzić setną rocznicę rozpoczęcia budowy TCR, a w 2023r - 01 października, lub 17 listopada (do wyboru) – setną rocznicę uruchomienia, lub uroczystego otwarcia tej wielkiej (na tamte czasy) narodowej inwestycji.

W setną rocznicę rozpoczęcia tej budowy można by zastanowić się jak należałoby uczcić tą drugą setkę i gdzie: na warszawskim Bemowie, czy w gminie Stare Babice z udziałem także samorządowców Grodziska Mazowieckiego? Gazeta „Samorządność” z przyjemnością będzie gościem tych uroczystości.

STANISŁAW PIECYK

Pałac w Giżycach do sprzedaży

Na sesji rady powiatu w Sochaczewie w dniu 28 grudnia 2021 roku radni podjęli uchwałę w sprawie sprzedaży zespołu pałacowo – parkowego w Giżycach. Obiekt ten jest własnością Skarbu Państwa, a administratorem majątku od 1999 roku jest Starostwo Powiatowe w Sochaczewie. Ten zabytkowy obiekt został odebrany prawowitym właścicielom po II Wojnie Światowej, a od 1951 roku, zlokalizowano tutaj Dom Dziecka. Obecnie jest jeszcze w nim jedna grupa dzieci, które najprawdopodobniej w kwietniu przejdą do nowej siedziby w Sochaczewie. Pałac oraz towarzyszące mu dwa budynki, jak również park z czterema stawami zajmuje łącznie ponad 8 hektarów powierzchni. Jest wpisany do rejestru obiektów zabytkowych. Wspomniana wyżej uchwała rady powiatu w Sochaczewie podjęta została 9 głosami „za” sprzedażą, 8 radnych było przeciwnych sprzedaży, natomiast 4 radnych wstrzymało się od głosu.

Jako radna rady powiatu w Sochaczewie, a jednocześnie mieszkanka gminy Iłów, na terenie której znajduje się zabytkowy kompleks, byłam i jestem przeciwna jego sprzedaży. Uważam bowiem, iż powinien być on dostępny dla szerokiego grona społeczeństwa zarówno naszej gminy, jak i całego powiatu, województwa, dla wszystkich mieszkańców. Przez dziesięciolecia budżet państwa, czyli wszyscy podatnicy, żyli na utrzymanie tego obiektu, przeprowadzane były bardzo kosztowne remonty, przebudowy i dostosowywania budynków do obowiązujących standardów placówki. Jako dobro narodowe powinno w dalszym ciągu służyć mieszkańcom. Wystosowałam pismo do Pana Wojewody, w którym prosiłam o odrzucenie podjętej uchwały rady powiatu w Sochaczewie z dnia 28 grudnia 2021 roku. W piśmie uzasadniającą moją prośbę o anulowanie lub wstrzymanie sprzedaży wymieniałam

przede wszystkim aspekt społeczny decyzji. Niestety, odpowiedź Biura Prawnego Wojewody Mazowieckiego na moją prośbę była negatywna. Zwracałam się również do Panów Posłów z naszego okręgu wyborczego, do Pana Ministra Kultury, do Pana Marszałka Województwa z prośbą o pomoc w zachowaniu dla społeczności tego zabytkowego pałacu, ale do dnia dzisiejszego nie otrzymałam żadnej odpowiedzi.

W ten sposób istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że ten zabytkowy obiekt, przez dziesięciolecia funkcjonujący jako Dom Dziecka przejdzie w ręce prywatne. Wówczas nie będzie żadnej pewności, że będziemy jako mieszkańcy mogli korzystać z tego obiektu, mimo, iż z naszych podatków i podatków naszych rodziców był remontowany i utrzymywany. Uważam, że jest to bardzo niesprawiedliwe.

Jest wiele dziedzin i rodzajów działalności samorządu wojewódzkiego, powia-



towego, czy gminnego, dla których pałac w Giżycach byłby doskonałą lokalizacją. Uważam, że przed podjęciem ostatecznej decyzji należy to bezwzględnie wziąć pod uwagę. Społeczność zgłasza propozycje,

które zostaną niebawem przekazane zarządowi powiatu w Sochaczewie. Nie przeliczajmy wszystkiego na pieniądze. To zły tok myślenia.

WANDA DRAGAN

Publikacja o Błogosławionym Prymasie Wyszyńskim

Rok 2021 został ustanowiony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przypadały bowiem w roku ubiegłym ważne daty związane z tą wielką postacią: 120 rocznica urodzin, 40 rocznica śmierci oraz długo oczekiwana beatyfikacja Prymasa. Z kolei dla parafii w Iłowie to także 55 rocznica wizyty Księdza Prymasa w Iłowie, która miała miejsce 11 i 12 listopada 1966 roku.

Prymas Tysiąclecia, bo tak nazwał Go nasz papież Jan Paweł II, w swojej działalności na rzecz narodu polskiego był nie tylko głosicielem uniwersalnych wartości chrześcijańskich, ale także mężem stanu, który swoje nauczanie opierał na człowieku, którego dobro powinno być centrum życia społecznego i gospodarczego każdej społeczności.

Wszystko to było inspiracją do wydania publikacji autorstwa Wandy Dragan noszącej tytuł: „Błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński”. Publikacja, która wydana została przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej, zawiera kilka rozdziałów. W pierwszym autorka w sposób syntetyczny ujmując ścieżki życia Prymasa Stefana Wyszyńskiego, skupiając się na najważniejszych wydarzeniach z życia Prymasa. Począwszy od lat dziecińczych, poprzez seminarium, trudne lata wojny, a następnie pracy duszpasterskiej jako biskupa i Prymasa Polski. Opisuje czasy internowania Prymasa Wyszyńskiego, jego nieugiętą postawę i zawierzenie trud-

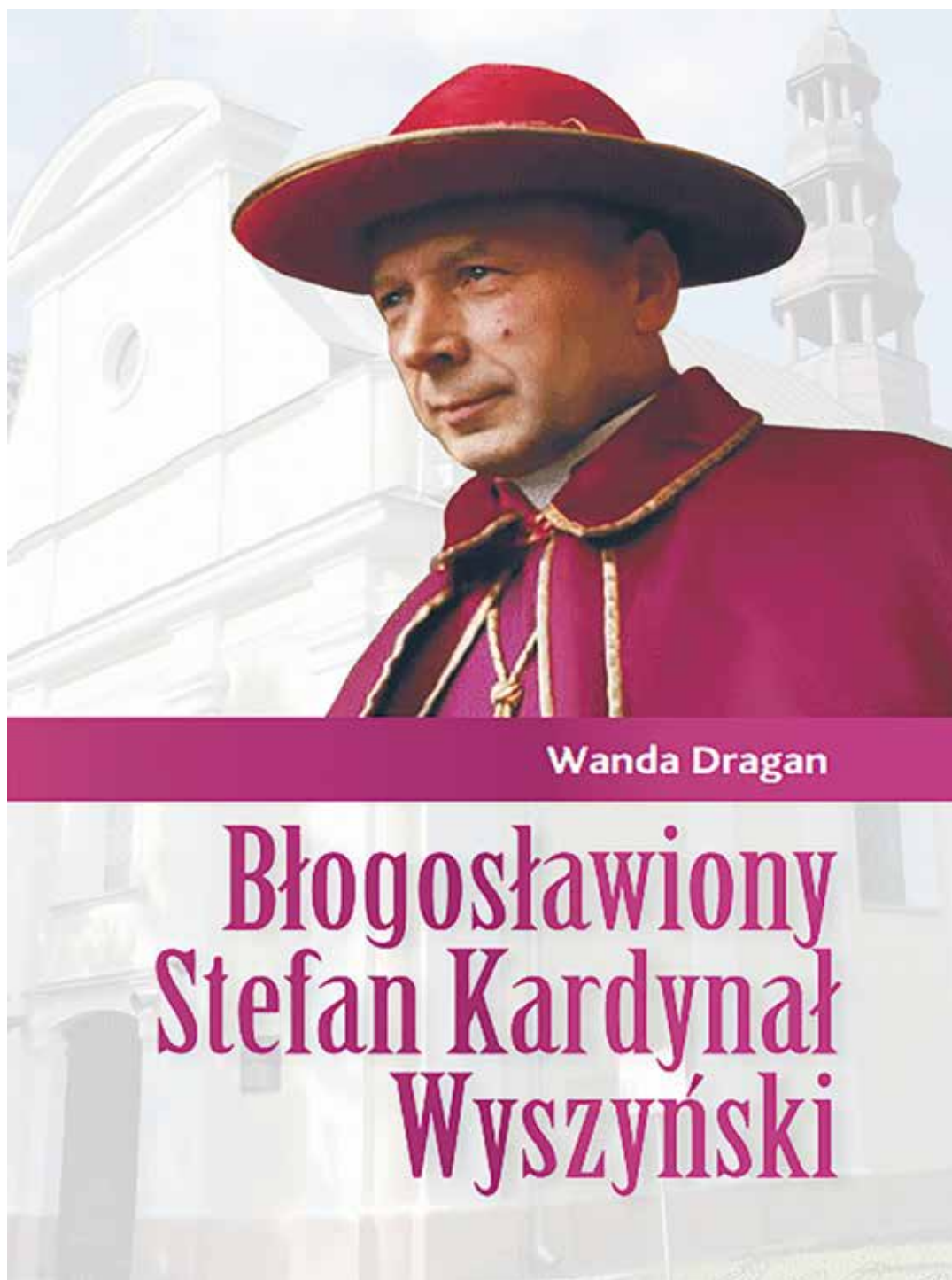
nych spraw Matce Najświętszej. Dużo miejsca poświęca autorka przygotowaniom oraz przebiegowi Milenium Chrzta Polski, jakie obchodzono bardzo uroczystie w naszej Ojczyźnie w 1966 roku.

Osobny rozdział w publikacji stanowią materiały dotyczące wizyty Prymasa Stefana Wyszyńskiego w parafii Iłów w listopadzie 1966 roku, zawierające dokumenty archiwalne i wspomnienia parafian. Autorka ukazała również działania podejmowane na przestrzeni wielu lat w społeczności iłowskiej, mające na celu przypomnienie i utrwalenie wiedzy na temat zasług Kardynała Wyszyńskiego dla Polski. Wśród nich były między innymi konkursy dla młodzieży, a także organizowane w Iłowie w 2021 roku koncerty w wykonaniu znanych artystów polskich.

Publikacja zawiera wiele zdjęć, dokumentów archiwalnych, w tym treść homilii wygłoszonej przez Księdza Prymasa w dniu 11 listopada 1966 roku w Iłowie. Słowo wstępne do publikacji napisał Proboszcz Parafii Iłów ksiądz Krzysztof Borucki.

W imieniu społeczności iłowskiej dziękujemy autorce za przygotowanie tego wydawnictwa. To kolejna publikacja opisująca naszą iłowską rzeczywistość, której autorką jest Wanda Dragan

ANDRZEJ CIOŁKOWSKI
PREZES STOWARZYSZENIA NA RZECZ ROZWOJU ZIEMI
IŁOWSKIEJ



6 stycznia kościół katolicki obchodzi uroczystość Objawienia Pańskiego, zwanego u nas w Polsce świętem Trzech Króli. Te uliczne orszaki wywodzą się z polskiej tradycji jasełkowej. Symbolami święta Trzech Króli jest historia opisana przez św. Mateusza w Ewangelii, według której magowie, czyli Mędrcy ze wschodu przybyli do Betlejem, aby oddać pokłon nowo narodzonemu Jezusowi. W tradycji katolickiej Mędrcy nazywani są również Królami i noszą imiona: Kacper, Melchior i Baltazar.

W Polsce od 2009 roku 6 stycznia, czyli Święto Trzech Króli, jest również świętem państwowym i dniem wolnym od pracy.

W czwartek 6 stycznia po raz pierwszy na terenie parafii Iłów z inicjatywy naszego miejscowego historyka Sławomira Ambroziaka, został zorganizowany Orszak Trzech Króli. Barwny korowód przeszedł wioską Stegna w kierunku przepięknej stajenki, która corocznie jest pieczolowicie przygotowywana przed posesją Państwa Gasików we wsi Miękiniki. Przemarsz odbywał się przy śpiewie kolęd na ustach, z akompaniamentem akordeonowym organisty Tomasza Romanowskiego. Mimo wie-

Orszak Trzech Króli w Iłowie



czornej, mroźnej pory, uczestników było bardzo dużo. Po przybyciu uczestników Orszaku Trzech Króli do przeuroczej stajenki, ksiądz Ireneusz przeczytał fragment Ewangelii św. Mateusza o Mędrcach ze Wschodu, którzy przybyli do stajenki betlejemskiej, by złożyć pokłon oraz dary małemu Jezusowi. Odmówił modlitwę Anioł Pański, a następnie wraz z Trzema Królami oddał pokłon nowo narodzonemu. Było śpiewanie kolęd oraz poczęstunek słodkościami ufundowanymi przez sponsorów.

Organizatorzy dziękują wszystkim uczestnikom za przybycie. Szczególne podziękowania kierują do Ochotniczej Straży Pożarnej w Iłowie, która zabezpieczała trasę przemarszu. Należy nadmienić, iż Trzej Królowie mieli bardzo pracowity dzień. Odwiedzili bowiem jeszcze inne parafie, uczestnicząc w swoich barwnych strojach we Mszach świętych w Słubicach, Życku, Giżycach, Brzozowie i w Iłowie.

Orszak Trzech Króli – pierwszy na Ziemi Iłowskiej, pozostanie niezapomnianym przeżyciem dla licznych jego uczestników.

WANDA DRAGAN

Przenieś swoją sprzedaż do internetu!

Sklepy internetowe rozwijają się w gwałtownym tempie. Decydują o tym niższe koszty prowadzenia biznesu w sieci, niższe ceny produktów niż w sklepach stacjonarnych oraz duża popularność wśród konsumentów, którzy bez wychodzenia z domu dokonują zakupu.

E- sklep można prowadzić jako jednoosobowa działalność gospodarcza, spółka cywilna, jawna, spółka komandytowa, komandytowo-akcyjna, sp. z o.o. lub w formie spółki akcyjnej, z wyjątkiem spółki partnerskiej. W przypadku prowadzenia sklepu internetowego w formie jednoosobowej działalności gospodarczej lub spółki cywilnej, firmę należy zarejestrować w CEIDG, natomiast w przypadku wyboru jednej z pozostałych form działalności, spółkę rejestruje się w KRS. Ważny jest też wybór formy opodatkowania i wiedza na temat, czy sprzedaje się towary objęte podatkiem VAT, czy nie.

Jaką wybrać niszę?

Przed uruchomieniem e-sklepu należy rozseparować rynek, sprawdzić konkurencję. Jest zasada, że nie wchodzi się do nisz zdominowanych przez wielkie marki, ale też nie wolno wybierać nisz zbyt małych, bez konkurencji, bo może się okazać, że nie mają one wcale zapotrzebowania wśród konsumentów.

Prawnymi ograniczeniami objęte są następujące grupy towarów: leki, alkohol, broń, amunicja i materiały wybuchowe, nasiona, paliwa, substancje uzależniające, środki ochrony roślin i waluty.

Wybierając branżę należy mieć świadomość, do jakiej grupy docelowej kierujemy swoją ofertę. To pod jej kątem dobieramy asortyment sprzedażowy, nazywamy domenę (nazwa winna być krótka i łatwa do zapamiętania), określamy brand oraz projektujemy design strony. Strony powinny być przejrzyste i proste w nawigacji.

Oprogramowanie

W zależności od rozmiarów sklepu, czy to będzie skromna galeria artystyczna, czy też duża



witryna, wybieramy niezbędne oprogramowanie. W pierwszym przypadku wystarczy zastosować oprogramowanie znajdujące się w chmurze, dostępne w wersji abonamentowej, czyli Software as a Service, w drugiej sytuacji nie obędzie się bez zakupu jednego z systemów operacyjnych, np. Magento. Przy wyborze systemów należy sprawdzić, czy zapewniają przyjazny interfejs, dodatki i rozszerzenia, czy są wszechstronne i elastyczne i dopasowane do polskiego rynku e-commerce. W tym pomoże informatyk. I odpowiednio, jeśli zakładana witryna będzie duża, nie obejdzie się bez zakupu dedykowanego osobnego serwera.

Magazyn i logistyka

Sens funkcjonowania sklepów w sieci polega na szybkiej obsłudze klienta. Im większy sklep, tym więcej zabiegów wymaga jego integracja z magazynem. Synchronizacja danych musi się odbywać cały czas, tak by się nie okazało, że w magazynie brakuje zamówionego przez klienta produktu. Taką synchronizację zapewnia system ERP. Z tym aspektem wiąże się dobrze zorganizowana wysyłka towarów do klienta, czyli logistyka.

System płatności

Wśród innych aspektów należy wymienić łatwość dokonywania zakupów na stronie, tak by po wejściu do koszyka klient nie opuszczał go. Z kolei wybierając system płatności, warto zwrócić uwagę na koszty i prowizje oraz elastyczność w wypłatach i dostęp do środków. Ważne jest kontrolowanie przelewów w każdym momencie, monitorowanie płatności. Bezpieczeństwo opłat i poufność przesyłanych danych zapewnia certyfikat SSL.

Konsument ma prawa

E-sklep powinien posiadać regulamin, formularz odstąpienia od umowy i formularz reklamacyjny, o potwierdzeniu zamówienia i odpowiednich klauzulach. Powinien też jasno komunikować klientowi, co kupuje, za jaką cenę, ile zapłaci za dostawę oraz jak działają zwroty i reklamacje. Nie wolno zapominać o polityce prywatności i plików cookies. Z tym wiąże się także kwestie związane z RODO (np. checkboxy muszą być sprawdzone i dostosowane pod kątem RODO). Prowadząc sklep w sieci należy przestrzegać praw konsumenta i wiele formalnych przepisów.

Widoczność w sieci

Nikt nie rozwinie swojej działalności w sieci bez marketingu i reklamy. Warto przyciągać klientów promocjami oraz budować relacje zamieszczając obiektywne teksty blogowe i wysyłając newslettery lub wiadomości esemesowe. Założenie fanpage podtrzymuje relacje z konsumentami, dodatkowo buduje świadomość marki. Dzięki reklamie w Googlach oraz w mediach społecznościowych dociera się z informacją o sklepie i produktach do wielu klientów. Ogłoszenia i wizytówki firmy warto też umieszczać na branżowych stronach internetowych. Zainwestowanie w dobre miejsce w wyszukiwarce podnosi słupki sprzedaży.

Wszechstronną obsługę biznesu w internecie oferuje firma MPG Media.

Kontakt:

Ul. Cypryjska 2G, Warszawa

Tel. 884 880 231

E-mail: reklama@mpgmedia.pl

www.mpgmedia.pl

Dotrzyj do każdego klienta

nowoczesną stroną internetową

ZAMÓW DARMOWĄ WYCENĘ

MPGMEDIA.PL

M. Prawda: Nie pozwólmy zniszczyć naszego kozienickiego dobra!



Od kilku lat toczy się dyskusja dotycząca terenu przy ulicy Warszawskiej od ulicy Sportowej do ulicy Legionów. W poprzednim miesiącu usłyszałem z wiarygodnych źródeł o pomysle sprzedaży części tej nieruchomości i uruchomienia w tym miejscu znanej restauracji fast food. Gdy robimy coś i zdajemy sobie sprawę, że postępujemy niewłaściwie, grzeszymy uczynkiem. Gdy pozwalamy by wydarzyło się coś niedobrego, pomimo że mogliśmy przynajmniej temu zapobiec, grzeszymy zaniechaniem. Chyba wszyscy tego nie chcemy.

Kiedy myślimy o miastach najczęściej wyobrażamy sobie konkretne budynki, ruchliwe ulice, drapacze chmur, czy nowoczesne skrzyżowania. Ale kiedy o naszym mieście myśli burmistrz czy rada miejska przede wszystkim wypadłoby myśleć o ludziach, o jego mieszkańcach. Gdzie mieszkają, gdzie pracują, dokąd się udają w czasie wolnym, gdzie się spotykają. Obecnie wiele osób uważa, że to co najbardziej poprawia funkcjonowanie miasta ma miejsce w przestrzeni publicznej. Przepisem na zaplanowanie szczęśliwego miasta są przyjemne, tętniące życiem przestrzenie publiczne.

Tereny wyznaczone ulicami Warszawską, Legionów, Sportową i Głowaczowską to jeden z największych skarbów Kozienic. Wśród ogólnego chaosu panującego w polskich miastach, Kozienice mają szansę zachować jednorodność planistyczną w swoim ścisłym centrum, dzięki wykupowi i uporządkowaniu terenów przylegających do ul. Warszawskiej.

W 2014 roku został rozpisany na tym obszarze konkurs, którego celem było zaproponowanie rozwiązań łączących okoliczne funkcje i udostępnienie tego terenu dla szerokiego grona mieszkańców. Przyjęte rozwiązania uwzględniały połączenia funkcjonalne i komunikacyjne z obszarami sąsiednimi, w tym obiektami KCRiS (stadion, basen) oraz Centrum Kulturalno-Artystycznym, zachowując przy tym drzewostan w niemal nienaruszonym stanie.

Teren ten ma olbrzymi miastotwórczy potencjał. Współczesne przejście przez gminę kontroli nad dużym arealem w centrum miasta wydaje się bezprecedensowe w skali kraju i daje wyjątkowe możliwości jego zagospodarowania dla mieszkańców. Stwarza okazję do powstania nowego centrum, nowego otwarcia urbanistycznego, z rozbudowywaną infrastrukturą wokół

kwartału. Teren ten odpowiada na potrzebę komfortu i zieleni, gdzie można usiąść w samym środku miasta, gdzie człowiek nie czułby się samotny albo jak nieproszony gość. Ten teren, zagospodarowany jako promenada z elementami parku, w pierwszej kolejności ma służyć mieszkańcom, być swoistym twórczym rynkiem aktywności – miejscem spotkań różnych grup wiekowych i środowisk, mieszkańców, artystów, rzemieślników.

Tereny gminne w centrum miasta to okazja. Nie tylko do inwestycji handlowych, ale też do budowania wspólnego dobra miasta. Niestety te dwie intencje nie zawsze idą w parze i często stają się podłożem antagonizmów, konfliktów i sporów. To fakt, że handel zawsze będzie konkurował z przestrzenią publiczną. Deweloper czy inwestor widzi tylko jedno – konsumenta i przyszły zysk. Hej, a może wyciąć te drzewa i postawić sklepy wzdłuż całego terenu? Czy to nie byłoby piękne i nie przyniosło miastu fortuny? Nie, nie byłoby piękne. Byłoby to centrum handlowe a nie park, skwer, tereny rekreacyjne. Przyniosłoby miastu jakieś dochody, ale miasto musi myśleć w długiej perspektywie. To przestrzeń na północ od ulicy Sportowej została przeznaczona pod budownictwo wielorodzinne, a wszelka zabudowa handlowo-usługowa winna być lokalizowana na północ od ul. Bohaterów Studzianek. Nigdy nie należy sądzić, że miejsca publiczne są dane na zawsze. Przestrzenie publiczne potrzebują promotorów, by zdobyć je dla użytku publicznego, zaprojektować na potrzeby mieszkańców, turystów, gości, a potem aktywnych obywateli, by o nie dbali, by były powszechnie dostępne a nie dewastowane, zawłaszczane czy bagatelizowane.

Dziś doskonale wiemy, że pozyskanie do zasobów gminy tego terenu nie było łatwe. Dziś okazuje się również, że jeszcze trudniej jest sfinalizować projektowanie oraz wykonanie tej inwestycji i przekazanie tego terenu dla mieszkańców. Wspaniałe miejsce w centrum szczęśliwego miasta więc w czym tkwi problem?

Czy jako kozieniczanie chciałbyś tu przyjść, czy chciałbyś tu przebywać wśród mnóstwa drzew i zieleni, czy sądzisz, że przyjdą tu inni ludzie? Czy masz wizję tego miejsca jako miejsca aktywności sportowej, muzycznej, kulturalnej? Kwartału posiadającego

stadion piłkarsko-lekkoatletyczny, halę sportową, basen, sauny, odnowę biologiczną, siłownię, lodowisko, skatepark, Centrum Kulturalno Artystyczne wraz z kinem, czytelnia multimedialną, szkoła muzyczną, miejsce, gdzie powinny powstać kolejne przestrzenie do odpoczynku w otoczeniu zieleni o wysokiej jakości architektonicznej. Kwartału, w którym wybudowaliśmy pomnik dla uczczenia 100-Lecia Odzyskania Niepodległości, gdzie z okazji najważniejszych świąt państwowych składane są przez delegacje państwowe, samorządowe, mieszkańców kwiaty i wieńce.

Czy powinniśmy być bierni, kiedy prowadzone są działania zmierzające do sprzedaży tak istotnego terenu w kwartale z tak dużym potencjałem dla rozwoju naszego miasta?

Każda sprzedaż nawet małej części tego kwartału, jednego z najcenniejszych zasobów jaki ma nasze miasto, tej przestrzeni publicznej mającej istotny wpływ na jakość życia to ogromna i nieodwracalna strata. Apeluję - nie pozwólmy zniszczyć naszego kozienickiego dobra!

MARIUSZ PRAWDA - RADNY RADY MIEJSKIEJ
W KOZIENICACH (WOJ. MAZOWIECKIE)



Kozienice - mieszkańcy wciąż czekają na remont mostu

Od sierpnia 2020 roku most na drodze gminnej łączącej wsie Janików i Dąbrówki (woj. mazowieckie) jest zamknięty. Dla okolicznych mieszkańców to duże utrudnienie komunikacyjne. Drewniany most został wybudowany w 2008 r. w miejscu drewnianej kładki, z której korzystali okoliczni mieszkańcy.

Z biegiem lat z mostu korzystało coraz więcej osób, gdyż znacznie ułatwił komunikację Janikowa z terenem Powiśla Kozienickiego a do mostu wybudowano dwa asfaltowe odcinki drogi, z których obecnie rzadko kto korzysta. Z mostu tego korzystało codziennie ponad 100 pojazdów pojazdów a w okresie prac polowych ten ruch wzrastał kilkukrotnie, gdyż okoliczni mieszkańcy posiadają grunty rolne po obu stronach rzeki. Nie mogąc przejechać przez ten most trzeba korzystać z objazdu drogą krajową 48 -ul. Lubelską i ul. Dolną do miejscowości Dąbrówki. Jest to odcinek liczący 5 km o bardzo dużym natężeniu ruchu i złej jakości nawierzchni. Szerokie maszyny rolnicze, kombajny zbożowe czy ziemniaczane niestety bardzo spowalniają ruch na tych drogach i stanowią duże zagrożenie dla bezpieczeństwa. Nawierzchnia ul. Lubelskiej czy droga od ul. Dolnej do Dąbrówek wymaga wręcz natychmiastowej modernizacji. GDDKiA już rozpoczęła przetarg na remont DK 48 obejmujący odcinek ul. Lubelskiej do miejscowości Janików. Jest on planowany na dwa lata od momentu podpisania umowy, a w tym okresie

nastąpią bardzo duże utrudnienia w ruchu na tym odcinku. Jeśli dojdzie do remontu ul. Lubelskiej czy też drogi powiatowej do Dąbrówek przez ten most będzie prowadził wygodny i bezpieczny objazd również dla innych użytkowników tych dróg.

Okoliczni mieszkańcy od dnia zamknięcia mostu wnioskuje o jego remont. Zebrane zostały podpisy do władz gminy Kozienice popierające ten wniosek. W wyniku tych działań w ubiegłym roku został wykonany projekt techniczny remontu. Mielśmy nadzieję, że w bieżącym roku most ten będzie otwarty dla ruchu. Niestety nie ma go w przyjętym na 2022 r budżecie gminy Kozienice. Czyżby to przeoczenie czy też brak dobrej woli władz gminy Kozienice? Jest to dla nas niezrozumiała decyzja, gdyż analizując ten budżet widać możliwości zrealizowania tego wniosku. Liczyliśmy na to, że w trakcie roku budżetowego znajdzie się wola realizacji tego zadania. Niestety na naradzie sołeckiej w Urzędzie Miejskim w Kozienicach w dniu 20 stycznia, na pytanie jednego z sołtysów o remont tego mostu burmistrz odpowiedział, że nie planuje w 2022 roku tego remontu. Odpowiedź taka może budzić zdziwienie, bo przecież utrzymanie przejezdności mostu i jego remont są obowiązkiem zarządcy drogi, którym jest właśnie burmistrz. Nasuwa się wobec tego pytanie czy burmistrz gminy Kozienice prawidłowo wykonuje swoje zadania? - pytanie zadają zatroskani mieszkańcy.

**Pomóż schronisku Jasionka
- daj piątaśkę na zwierzaka!
Przyjaciel nie musi być człowiekiem,
więc zaadoptuj psiaka !!!**



**SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT
JASIONKA**
Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: 501 232 300
Napisz: schroniskojasionka.biuro@gmail.com

Znajdź nas na Facebook'u:
www.facebook.com/schroniskojasionka

